UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990.
NR 34 (1866) 23.08.2026.

FELIETONY • WYWIADY • ANALIZY • STATYSTYKI

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Dramaturgia do ostatnich metrów

Strona 5

Fot. Jarosław Pabijan

MACIEJ JANOWSKI MISTRZEM POLSKI 2026

CZTEROMILIONOWY DŁUG FALUBAZU,

ALE NA HORYZONCIE SPRAWDZONY SPONSOR

Strona 2

eprasa.pl 063f31561c

Sparta Wrocław rośnie w siłę! Rywale powinni czuć respekt

Są w sezonie takie momenty, kiedy człowiek zaczyna się zastanawiać, czy przypadkiem właśnie nie ogląda początku czegoś dużego. Nie chodzi o zwykłe zwycięstwo. Nie chodzi nawet o trzy punkty. Chodzi o sposób, w jaki jedna drużyna patrzy na drugą.

W niedzielę (09.08) we Wrocławiu Sparta spojrzała na Motor Lublin jak na rywala, którego można nie tylko pokonać, ale po prostu zdominować.

59:31.

Tego wyniku nie trzeba specjalnie komentować. On komentuje się sam. I jeśli ktoś po takim spotkaniu nadal uważa, że Sparta jest tylko jednym z kilku zespołów marzących o mistrzostwie Polski, to chyba powinien jeszcze raz obejrzeć ten mecz. Bo we Wrocławiu wydarzyło się coś więcej niż ligowe zwycięstwo.

Sparta wysłała wiadomość. „To my możemy wziąć koronę"

KS Toruń ma dzisiaj koronę. I chwała mu za to.

Mistrzostwo zdobywa się na torze, a nie przy zielonym stoliku. Obrońca tytułu zawsze zasługuje na szacunek. Tyle że w sporcie każda korona ma jeden problem, ktoś wcześniej czy później przychodzi po nią z wyciągniętą ręką. **I mam wrażenie, że Sparta właśnie tę rękę wyciągnęła. Nieśmiało? Absolutnie nie.**

Wrocławianie nie powiedzieli: „może powalczymy". Powiedzieli wynikiem: „spróbujcie nas zatrzymać". I to jest różnica.

Najgroźniejsze jest to, że oni jeszcze nie muszą być idealni To może być dla KS Toruń najbardziej niepokojące.

Sparta nie wygląda jak drużyna, która już osiągnęła szczyt swoich możliwości. Ona dopiero zaczyna wyglądać jak zespół, który może wejść na właściwe obroty w najważniejszym momencie sezonu.

A przecież play-offy to zupełnie inna historia. Tam nie będzie miejsca na „jakoś to będzie". Nie będzie znaczenia, kto pięknie prezentował się w maju czy czerwcu. Tam liczy się dyspozycja konkretnego dnia. **I właśnie dlatego 59:31 może mieć większą wartość psychologiczną niż trzy punkty. Bo Motor przyjechał do Wrocławia jako potęga. Zespół, który w ciągu ostatnich czterech lat trzykrotnie zdobywał mistrzostwo. Zespół z sześciokrotnym mistrzem świata, liderem cyklu Grand Prix, szóstym zawodnikiem cyklu Grand Prix tego sezonu i zdobywcą złotego kasku, czy byłymi wice mistrzami świata. A wyjechał jako drużyna, którą można było rozbić. To powinno dać do myślenia każdemu. A szczególnie w Toruniu.**

Trzech z Wrocławia, trzech z Torunia

Jest jeszcze jeden szczegół, którego nie wolno przeoczyć. Wystarczy spojrzeć na klasyfikację najskuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi. W pierwszej dziesiątce mamy aż trzech zawodników Sparty Wrocław i trzech zawodników KS Toruń. To nie jest przypadek i z pewnością nie jest statystyczna ciekawostka, którą można odłożyć na bok. To pokazuje przede wszystkim, jak duża jest siła obu tych zespołów.

KS Toruń ma więc swoje argumenty. I to bardzo mocne. Skoro trzech jego zawodników znajduje się w ścisłej czołówce najskuteczniejszych żużlowców ligi, trudno mówić o drużynie, która przypadkiem znalazła się na szczycie. **Ale właśnie tutaj pojawia się dla Sparty bardzo ważny argument. Wrocław ma dokładnie taką samą liczbę przedstawicieli w TOP 10. Czyli jeśli spojrzymy wyłącznie na indywidualną siłę zawodników, obie drużyny mogą spojrzeć sobie prosto w oczy.** A przecież mistrzostwo nie zostanie rozstrzygnięte w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników. Rozstrzygnie się wtedy, kiedy tych zawodników trzeba będzie połączyć w jedną, skuteczną maszynę.

I tutaj Sparta wysyła kolejny sygnał. Bo jeżeli trzech jej zawodników potrafi regularnie znajdować się wśród najlepszych, a do tego reszta zespołu dorzuca swoje punkty, robi się z tego bardzo niebezpieczna mieszanka.

KS Toruń ma trzy armaty. Sparta Wrocław też ma trzy. A po tym, co zobaczyliśmy w meczu z Motorem, trudno powiedzieć, że któraś z tych armat jest dzisiaj mniej groźna.

Sparta ma więcej niż jednego lidera

W żużlu bardzo łatwo zakochać się w wielkich nazwiskach. Wystarczy spojrzeć na najlepsze drużyny. Lider, drugi lider, wielkie oczekiwania, wielkie kontrakty. Wszystko pięknie wygląda na papierze. Ale kiedy przychodzi mecz o wszystko, papier nie jedzie. Jedzie siedmiu zawodników. **I tutaj Sparta ma coś, czego potrzebuje każdy przyszły mistrz, możliwość zdobywania punktów z różnych miejsc.**

Jeżeli lider ma słabszy dzień, ktoś musi go zastąpić. Gorszy dzień juniora? Druga linia musi dołożyć punkty. Problemy ze sprzętem? Ktoś inny musi pociągnąć wynik. **To właśnie dlatego Sparta jest tak niebezpieczna. Ona nie musi wygrać wszystkiego jednym zawodnikiem.**

A KS Toruń? No właśnie. KS Toruń ma mistrzostwo Polski. Ma doświadczenie. Ma zawodników, którzy wiedzą, jak jeździć pod presją. I ma coś jeszcze, świadomość, że od tej chwili każdy chce ich zrzucić z tronu. To wcale nie musi być łatwa rola. **Obrońca tytułu zawsze jedzie z niewidzialnym ciężarem na plecach. Każde potknięcie urasta do rangi kryzysu. Każda porażka jest analizowana dwa razy bardziej. Każdy słabszy występ lidera natychmiast rodzi pytania.**

Sparta tego problemu nie ma. Ona może atakować. I chyba zaczyna się jej to podobać.

Nie będę jeszcze koronował Sparty

Spokojnie. Do rozdania medali jeszcze daleka droga. Żużel potrafi być brutalny. Jedna kontuzja, jeden źle przygotowany tor, jeden słabszy dzień i wszystkie piękne plany można wyrzucić do kosza.

Dlatego nie napiszę, że Sparta już jest mistrzem. Napiszę coś innego. Sparta ma wszystko, żeby nim zostać. Ma potencjał. Ma zawodników. Ma szerokość składu. Ma liderów. Ma tor. Ma kibiców. I co najważniejsze, zaczyna mieć przekonanie, że mistrzostwo nie jest marzeniem, tylko realnym celem. A kiedy drużyna zaczyna w to naprawdę wierzyć, robi się groźna. Bardzo groźna.

Korona zaczyna zmieniać właściciela?

KS Toruń może jeszcze długo patrzeć na wszystkich z góry. Może wygrać kolejne mecze. Może ponownie wejść do finału. Może nawet obronić tytuł. Ale jedno już się zmieniło. Nikt nie będzie patrzył na Spartę jak na tylko pretendenta.

Po 59:31 skończyły się żarty. Wrocławianie pokazali, że potrafią uderzyć najmocniej właśnie wtedy, kiedy rywal wydaje się największy. A może właśnie tak rodzą się mistrzowie? Nie wtedy, kiedy wszyscy mówią o nich głośno. Tylko wtedy, kiedy nagle zaczynają mówić: „A może to właśnie oni?"

Dzisiaj odpowiedź brzmi: Tak. Sparta może zabrać KS Toruniowi koronę. I po tym, co zobaczyliśmy we Wrocławiu, trudno już udawać, że to tylko żużlowa fantazja. To jest bardzo realny scenariusz.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Od redakcji. Artykuł przesłany do druku przed meczem w toruniu.

BETARD

Sponsor tytularny

WTS Sparty Wrocław

Czteromilionowy dług Falubazu,

ale na horyzoncie sprawdzony sponsor

Falubaz Zielona Góra znalazł się w trudnej sytuacji finansowej, a na szali stanęła przyszłość klubu w PGE Ekstralidze. Ratowania zespołu zajmującego przedostatnie miejsce w Ekstralidze podjęli się zielonogórscy radni, którzy zadecydowali o przyznaniu żużlowcom dodatkowych dwóch milionów złotych z budżetu miasta.

Na trudną sytuację Falubazu – zdaniem zarządców klubu – złożyły się między innymi kontuzje na początku sezonu i niższa od zakładanej frekwencja na pierwszych meczach domowych. **Przed sezonem klub otrzymał z miejskiej kasy trzy miliony złotych.**

Falubaz i miasto Zielona Góra zawarli ważne dla klubu porozumienie. Wciąż jednak klub potrzebuje 2 mln zł, aby spełnić wymogi licencyjne.

- Jestem bardzo zadowolony z tego, co się wydarzyło. Musimy naprawiać to, co się stało i być elastycznym jak guma w majtach. Niestety taka jest prawda i rzeczywistość **- komentował po sesji Rady Miasta dyrektor zarządzający Falubazu Rafał Prokopiuk.** *- Dziura na ten moment wynosi 4 mln zł. Wynika to ze zbudowania zespołu na zeszły sezon na podstawie założeń i rozmów prowadzonych przez klub z miastem. Pojawiały się tzw. „spotkania serwetkowe", które nie były sprecyzowane i zapisane do końca. Stąd te problemy. Do tego wojenki, które się pojawiły, nie pomogły. Sumarycznie stąd jest ten kłopot* **- informował Rafał Prokopiuk.**

Brakujące 2 mln zł Falubaz musi uzbierać do końca października, aby przejść proces licencyjny. Trwają rozmowy w kontekście nowego sponsora tytularnego, który miałby być ratunkiem dla klubu.

- Pracujemy nad tym. Pan prezydent, jak i my, wkładamy dużo energii w to. Prowadzimy rozmowy i mam nadzieję, że wyjdziemy pozytywnie z tej sytuacji **– mówi Prokopiuk.**

Plan naprawczy to także obniżka wynagrodzeń zawodników. Z jednym z nich to się udało.

- Pierwszym elementem był powrót do współpracy z kibicami. Wydaje mi się, że bez kibiców klub nie ujedzie ani chwili. Kolejnym etapem jest renegocjacja kontraktów. Z Leonem Madsenem przeszliśmy przez to pozytywnie. Czekają nas kolejne rozmowy. Będziemy kontraktować zawodników tańszych na podobnym poziomie sportowym. Nie będziemy mieć gwiazd, bo musimy naprawić to, co wydarzyło się w tym sezonie **– dodał dyrektor klubu.**

Falubaz przez ostatnie miesiące toczy wojnę z miastem. Skutkiem tego było odejście z klubu Stanisława Bieńkowskiego, który jest również właścicielem firmy Stelmet, będącej sponsorem tytularnym. Nowy dyrektor w dość ostrych słowach wypowiedział się o zachowaniu radnych wobec niego.

- Pan Stanisław jest niesamowitą osobą. Nie wyobrażam sobie powiedzieć coś innego przy radnych. Mam wrażenie, że nie do końca rozumieją powagę sytuacji, która się wydarzyła. Moje zasady i moje wychowanie mówią o tym, że nie można tak traktować człowieka, który przez wiele lat dotuje sport. Nie pozwolę sobie, aby osobę w moim towarzystwie traktowano w ten sposób **- przyznawał.**

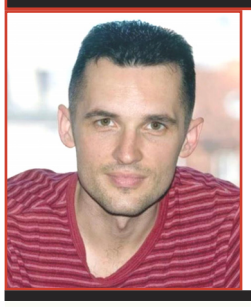
Rada Miasta Zielonej Góry poinformowała o dodatkowym wsparciu klubu kwotą 2 mln złotych, ale już wiadomo, że ten ruch nie jest zapowiedzią kompromisu z dotychczasowymi władzami. Obecnie na zaawansowanym etapie są negocjacje z jedną z zielonogórskich firm, która w najbliższych tygodniach mogłaby przejąć kontrolę nad klubem i wprowadzić w nim własne porządki. Wszystko wskazuje na to, że nowym właścicielem Falubazu Zielona Góra zostanie Wojciech Dalewski. Założyciel i prezes firmy Boll, która od 31 lat sponsoruje żużel.

W przeszłości kilkukrotnie pojawiał się także pomysł przejęcia Falubazu, ale transakcja nigdy nie wydawała się tak realna, jak obecnie. Boll w żużlu po raz pierwszy pojawił się w 1995 roku, gdy sponsorował Sławomira Dudka, a potem całą plejadę gwiazd speedway'a. Logo firmy nieprzerwanie pojawiało się na kaskach i strojach różnych żużlowców.

Dotychczasowi właściciele klubu nie zdecydowali się na mocne licytowanie o Przemysława Pawlickiego, a Maksymowi Drabikowi przedstawili warunki niewiele lepsze od tych, które zawodnik ma w GKM-ie. Klub nie włączył się do walki o kontrakt Fredrika Lindgrena, czy innych zagranicznych zawodników. Najważniejszą kwestią do rozwiązania pozostaje to, kto dopłaci do kasy klubu brakuje jeszcze ponad 2 mln złotych. Właśnie tyle brakuje na ten moment, by spiąć tegoroczny budżet Falubazu. O jakiejkolwiek dopłacie nie chce słyszeć Stanisław Bieńkowski. Nowi właściciele też nie są zainteresowani płaceniem za zobowiązania dotychczasowego zarządu.

MAREK STANISZEWSKI

eprasa.pl 063f31561c



Sportowcy kontra dziennikarze. Bartosz Zmarzlik celuje w jeden tytuł. I który sędzia znajdzie miejsce w teamie Macieja Janowskiego

Sport to fabryka potężnych emocji. Zwłaszcza dziś, gdy każdy z nas podlega publicznym ocenom widzów. Niektórzy, by sobie przysłodzić, nazywają tych obserwujących fanami, no ale fanów to może mieć Cristiano Ronaldo. W każdym razie ci obserwujący nie szepczą już do ucha na kanapie najbliższej osobie, tylko te same, mocne opinie puszczają w świat szeroki.

I tak Iga Świątek wygrywa prestiżowy turniej w Toronto, po czym sukces dedykuje każdemu, kto mierzy się z niesprawiedliwym osądem i hejtem. Ma prawo? Ma. Daje światu do zrozumienia, co jej leżało na sercu, lecz swoich wrogów nie personalizuje. Wyraża ubolewanie, lecz robi to z klasą, nikogo nie obrażając.

Wcześniej Jakub Szymański zdobywa brąz mistrzostw Europy w biegu na 110 metrów przez płotki i też postanawia się uzewnętrznić. Problem polega na tym, że nie tylko szybko biega, ale jeszcze szybciej mówi. Dużo szybciej niż myśli. Obraża red. Marka Rudzińskiego, bo ten podczas igrzysk w Paryżu ośmielił się ocenić występ naszych płotkarzy – globalnie, wszystkich – jako fatalny. Miał prawo, skoro biegali tam o pół sekundy wolniej od swoich życiówek. Na tak krótkim dystansie to lata świetlne. Kolega płotkarz nie jest w stanie poprawnie wypowiedzieć nazwiska znanego dziennikarza, lecz potrafi postawić diagnozę, że nie zna się on na lekkiej atletyce. Generalnie przedstawicielom mediów trudno jest zadać panu Szymańskiemu jakiekolwiek pytanie i przeprowadzić dialog, bo sportowiec stawia na monolog. Czy też słowotok. Ewidentnie jest zakochany w swoim głosie i światopoglądzie. A że o historii sportu nie ma raczej większego pojęcia, dodam, że Rudziński to też były przedstawiciel tej dziedziny życia, nawet wicemistrz Polski w koszykówce i zdobywca Pucharu Polski z Polonią Warszawa. A więc kilka płotków w swoim życiu pokonał.

Nawiasem mówiąc, trudno się z Szymańskim zgodzić, że jego problemem nie było utrzymanie tempa biegu, tylko technika, którą – jak twierdzi – poprawił. Bo wciąż jest królem pierwszej części dystansu, a na drugiej mnóstwo traci. Jak w Birmingham. Stąd jego domeną pozostaje bieganie pod dachem, na blisko dwukrotnie krótszym dystansie. No ale my, niekumaci, nie mamy prawa tego oceniać.

Oczywiście, Szymański ma prawo mówić, co chce. A my mamy prawo wyrobić sobie o nim zdanie. Zwycięzcy mają taki przywilej, że ich wysłuchają. A brązowego medalistę mistrzostw Europy w lekkiej atletyce należy uznać za zwycięzcę, niewielu dostępuje tego zaszczytu. Tak, dla mnie jest on wielki od pierwszego do 110. metra, no, do 70. mniej więcej. A później już głównie irytujący. To jednak taka nasza tradycja, że zaraz po starcie w imprezie docelowej następuje ujście emocji, a więc eksplozja skrywanych wcześniej żali i przemyśleń. Najczęściej jesteśmy tego świadkami przy okazji igrzysk olimpijskich, po tym, gdy ciśnienie rosło przez cztery lata. I to niezależnie od tego, czy występ był udany czy nie. Poza tym sportowców często napędza syndrom oblężonej twierdzy. Lubią znaleźć sobie wroga, który motywuje do pracy. To akurat przydatne. A że mają na tę okoliczność skłonności do przesadzania? **W żużlu też możemy to zauważyć. Po zameldowaniu zadania często słyszę „wszyscy skazywali nas na spadek, a my się obroniliśmy". Tymczasem na ten spadek nikt nikogo nie skazywał, a po prostu na środek tabeli. No ale sukcesy nie są po to, by je umniejszać, tylko by je eksponować. Więc trzeba budować właściwą narrację.**



Niedawne spotkanie Betard Sparty z Motorem okazało się dla sędziego Meyze wyjątkowe. To był jego 200. ekstraligowy mecz na liczniku. Z tej okazji otrzymał podpisany przez żużlowców obu ekip, a uszyty przez Błażeja Kępkę okolicznościowy kevlar-smoking, który prezentuje Piotr Protasiewicz.

Fot. archiwum

Tarcia na linii sportowcy – media były, są i będą. Zwłaszcza teraz, w erze mediów społecznościowych, gdy swoją opinią można się podzielić na forum w ułamku sekundy, w przypływie emocji. A urazić czy też sprowokować błędny odbiór można źle postawionym przecinkiem. No bo jest różnica między stwierdzeniem „moja stara piła leży w piwnicy" a „moja stara piła, leży w piwnicy". Ostatnio w Ostrowie zagotowało się między Glebem Czugunowem a jednym z lokalnych dziennikarzy. Pan Czugunow odmówił wywiadu, pan dziennikarz się zdenerwował, a następnie dama pana Czugunowa - oblewając dziennikarza płynem. A więc Komisja Orzekająca Ligi znów coś orzeknie. Nie zamierzam oceniać na odległość zachowania obu stron, bo ani mnie tam nie było, ani żadna ze mnie wyrocznia. Choć mogę wspomnieć, że pamiętam zachowanie Czugunowa, gdy na zwykłe pytanie red. Puki ze Sportowych Faktów, w wywiadzie wideo, odpowiedział: „Staram się nie wymiotować, jak na pana patrzę". **I to mi już wystarczy, by jakoś specjalnie do tej persony się nie zbliżać. A także wiele od niej nie wymagać.**

By sport nas kręcił, musi być stawka. A stawka to sława, poklask, pieniądze i emocje. A więc stawka czyni ryzykantów. **Była ona spora podczas trzeciego, ostatniego finału Indywidualnych Mistrzostw Polski w Ostrowie. Dlatego Zmarzlik z Dudkiem „szli wszystko", jak mawiają kolarze o finiszowych metrach wyścigu. Ta sytuacja zmieniła bieg historii, szkoda. Niemniej taki jest sport, zwłaszcza żużlowy.**

Już po pierwszej serii czuć było pismo nosem. Tzn. zwycięski pościg Macieja Janowskiego. Dlaczego? Bo po prostu dobrze wyglądał na motocyklu. Bo Bartosz Zmarzlik, który był na musiku, zaczynał od dodatkowego minus trzy po zdarzeniu z Patrykiem Dudkiem. Bo kapitan Betard Sparty jest w takie pościgi niezły. Wszyscy wspominają, jak to przed dwoma laty odjechał kompletny występ w Lublinie i wyszarpał tytuł. Ja jednak zachowałem w pamięci jego pierwszy złoty medal, z Gorzowa (2015). Był nie mniej efektowny. Bo wtedy Janowski wygrał... jeden bieg. Jeden! Ale ten najważniejszy - finałowy. Szukał, szukał, szukał, aż znalazł. Rundę zasadniczą zakończył z dorobkiem 10 punktów (2,2,2,2,2), później był znów drugi w barażu i najszybszy w finale. **A był to jeszcze finał jednodniowy. Za nim znaleźli się Zmarzlik, Tomek Gapiński i Janusz Kołodziej.**

Było jednak coś jeszcze, co mogło przemawiać za Janowskim. Choć to już mniej racjonalny argument. Ot, ciekawostka. Otóż w 2015 roku, przy pierwszym złocie, finał sędziował Krzysztof Meyze. Gdy Janowski zdobywał drugie złoto w Lesznie (2020), na wieżyczce przyciskami bawił się Meyze. Gdy w 2024 roku Janowski zaatakował w Lublinie, tę finałową rundę znów gwizdał Meyze. **No więc zgadnijcie, komu przyszło prowadzić sobotnią imprezę w Ostrowie? Zgadliście. Zatem gdy sędziowska kariera pana Krzysztofa z Wtelna koło Bydgoszczy dobiegnie końca, a zawodnicza kariera Janowskiego będzie trwała, to nie pozostanie nic innego jak zaprosić arbitra do współpracy w teamie Janowskiego. Na stanowisku dobrego ducha albo jakimś takim pokrewnym.**

Nota bene, niedawne spotkanie Betard Sparty z Motorem okazało się dla sędziego Meyze wyjątkowe. To był jego 200. ekstraligowy mecz na liczniku. Z tej okazji otrzymał podpisany przez żużlowców obu ekip, a uszyty przez Błażeja Kępkę okolicznościowy kevlar-smoking. Czołówka rankingu wyglądała wówczas tak (stan na zeszły tydzień): 1. Meyze 200, 2. Kuśmierz 168, 3. Słupski 133, 4. Lis 129, 5. Grodzki 123, 6. Sasień 108, 7. Demski 105, 8. Najwer 89, 9. Substyk 57, 10. Bryła 53.

Wracając jednak do Ostrowa. Z pewnością jakaś grubsza historia zadziała się na naszych oczach. Mianowicie Wrocławianin, wygrywając czwarte złoto, dźwignął się w klasyfikacji wszech czasów Indywidualnych Mistrzostw Polski z siódmego miejsca na trzecie – 10 medali (4-3-3). Przed nim zostali tylko potężni Tomasz Gollob - 16 (8-5-3) i Zenon Plech - 7 (5-2-0).

Aha. I jak tam stratedzy, którzy wypychali Janowskiego z Wrocławia w poszukiwaniu nowych bodźców?

A Zmarzlik? W tym sezonie nie wywalczył żadnego tytułu. I może żadnego już nie wywalczyć. Poza jednym - tytułem indywidualnego mistrza świata, który uczyni go absolutną jedynką w historii sportu żużlowego. Oczywiście, mam na myśli poważne trofea, jeśli ktoś zechce zauważyć, że przecież został z kolegami Vaculikiem i Woryną mistrzem Polski par klubowych. Tych zawodów za poważne nie uważam (a szkoda, bo zasługują), skoro lista startowa finału nie powstaje na bazie eliminacji, tylko na podstawie jakiegoś absurdalnego klucza matematycznego, który jednym szansę daje, a innym nie. W tym nie oszczędzając nawet klubów ekstraligowych. Choć moim skromnym zdaniem akurat w tych rozgrywkach szansę winni dostać wszyscy, tak samo wielcy jak i maluczcy. **Przed laty to była właśnie jedna z tych szans, gdy niżej klasyfikowane zespoły mogły się z wielką przyjemnością dobrać do skóry gwiazdom. I mieć z tego medal oraz wielką frajdę. Sportową satysfakcję.**

Natomiast Zmarzlikowi tego w bieżącym sezonie bardzo życzę – siódmej gwiazdki. Tego jednego tytułu, lecz o znaczeniu globalnym i dziejowym.

WOJCIECH KOERBER

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 063f31561c

XIII RUNDA

14.08.2026

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - GKM GRUDZIADZ

41 — *(W pierwszym meczu 34:56, w dwumeczu 75:105, bonus dla GKM)* — 49

Pechowy debiut Duńczyka przed nowymi kibicami

Dla Włókniarza było to o tyle ważne spotkanie, że debiut przed własną publicznością miał nowy menedżer zespołu, którym został niedawno Patrick Hansen. Z kolei GKM zwycięstwem pozostawałby w grze o awans do play-offów. I choć lepiej goście weszli w to spotkanie, to Włókniarz dzielnie się stawiał, ale do czasu, bo w szóstym wyścigu przewaga ekipy Roberta Kościechy powiększyła się do sześciu punktów i stale rosła. Przyjezdni nie oddali już do samego końca zwycięstwa.

Niestety, nie obyło się bez groźnych sytuacji i upadków, na których to skupimy się w związku z faktem, że sam mecz do porywających nie należał. **W ósmym wyścigu Kevin Małkiewicz bezmyślnym wjazdem pod Szymona Ludwiczaka doprowadził do jego upadku. W Rybniczanina dodatkowo wpadł Wadim Tarasienko, a cała kraksa zakończyła się złamanym kręgosłupem Ludwiczaka. Co najważniejsze w tym komunikacie - nie doszło do przerwania rdzenia!**

W dwunastym wyścigu upadł Franciszek Karczewski. I choć był on ewidentnie z winy Kaliszanina, to Michał Sasień dopuścił go do startu w powtórce, którą wygrał. Niewątpliwie jednak Karczewski był w tym momencie do wykluczenia, stąd też pierwsza uwaga, co do decyzji sędziego.

W trzynastym wyścigu z torem zapoznał się Rohan Tungate, który znalazł się za plecami Kevina Małkiewicza. Australijczyk najechał na tylne koło młodzieżowca próbując wjechać na szeroką. W tym samym momencie młodzieżowiec z kolei zjeżdżał do lewej. Po analizie wideo Michał Sasień podjął decyzję o wykluczeniu młodszego zawodnika. - *Sędzia podjął decyzję, a z nim się sprzeczał nie będę - mówił po zawodach Robert Kościecha, choć mowa mogła sugerować, że Grudziądzanie się z tym werdyktem nie zgadzali. A sam Tungate miał ogromne pretensje do Małkiewicza. Chciał z nim porozmawiać zaraz po zejściu do parku maszyn, ale został w porę zatrzymany przez osoby funkcyjne w częstochowskim klubie. - Zapytałem go, czy zamierza przeprosić, a on tylko na mnie spojrzał i pokręcił głową, więc... To młody chłopak i na pewno musi się jeszcze wiele nauczyć. Może potrzebuje na to więcej czasu* **- przekazał przyszłoroczny uczestnik cyklu Grand Prix.**

Po zawodach powiedzieli:

Patrick Hansen (Włókniarz Częstochowa): - Baza była podobna, bo był ten tor twardy, a chłopaki mówili mi zgodnie, że taki dominował w tym roku. Start trochę zrobiliśmy i muszę przyznać, że nie spodziewałem się takiej różnicy, bo drugie i czwarte dawało przewagę, ale obie drużyny w miarę równo na tych polach były. Nie potrafiliśmy tego wykorzystać, tak samo, jak nic nie wyciągnęliśmy wtedy, kiedy mieliśmy słabsze starty. Dopiero w 15. biegu udało nam się wygrać start z pola pierwszego i trzeciego. To było za późno. Może GKM też nie wygrywał, ale na trasie robili więcej.

Robert Kościecha (GKM Grudziądz): - *Wiedziałem, że Częstochowa się postawi, bo przyszedł nowy trener i doszło do pewnego rodzaju tchnienia w drużynę. Czułem, że to będzie trudne spotkanie, tym bardziej że my też byliśmy w pewnego rodzaju dołku. Wykonaliśmy jednak pierwszy krok w kierunku play-offów.*

Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa): - *Patrzyłem na wynik, myślałem, że uda się wyszarpać zwycięstwo, bo dobrze wyglądaliśmy i spod taśmy i na trasie. Miałem nadzieję na lepszy wynik, ale cóż... szkoda. Broni nie składamy. Jedziemy dalej. Przed nami play-down i wierzymy, że uda nam się utrzymać.*

Michael Jepsen Jensen (GKM Grudziądz): - *Starty były bardzo nierówne, co było widać - praktycznie przez całe zawody pola startowe numer dwa i cztery były znacznie lepsze. No cóż, co można powiedzieć? W porównaniu z naszym poprzednim pobytem tutaj tor był zdecydowanie wolniejszy. W zasadzie wszystko było inne.*

Sebastian Szostak (Włókniarz Częstochowa): - *Jestem zadowolony, bo od początku sezonu mi nie idzie. Trzeba walczyć - nie tylko na torze, ale także ze sobą, by się nie poddać i żeby to działało. PGE Ekstraliga to najmocniejsza liga świata, uczy i pokazuje prawdziwą szkołę. Trzeba brać także takie małe rzeczy i cieszyć się z nich.*

Max Fricke (GKM Grudziądz): - *Wszyscy są cali i zdrowi. To jest najważniejsze. Dla nas najważniejsze było dzisiaj odnieść zwycięstwo, a teraz skupiamy się już na przyszłym tygodniu.*

Wadim Tarasienko (GKM Grudziądz): - *Szczerze mówiąc, to każdy skupiał się na sobie. Mój numer polegał na tym, by wygrywać starty i trzymać się krawężnika i dowozić cenne punkty dla drużyny. Raczej nie skupialiśmy się na tym, co przygotuje rywal, a na naszej drużynie.*

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. SZOSTAK (B - 65,27), Fricke, Miśkowiak, Pedersen (RZ - Miller)	4:2
II. MAŁKIEWICZ (64,97), Pedersen, Ludwiczak, Karczewski	1:5 (5:7)
III. MIŚKOWIAK (65,29 – ZZ - Hansen), Tungate, Jepsen Jensen, Drabik	5:1 (10:8)
IV. TARASIENKO (64,91), Małkiewicz, Lidsey, Ludwiczak	1:5 (11:13)
V. PEDERSEN (65,56 – RZ - Miller), Miśkowiak, Tarasienko, Szostak (ZZ - Hansen)	2:4 (13:17)
VI. DRABIK (65,61), Tungate, Fricke, Karczewski	2:4 (15:21)
VII. JEPSEN JENSEN (65,01), Miśkowiak (RT - Szostak), Lidsey, Pedersen	3:3 (18:24)
VIII. TARASIENKO (65,11), Tungate, Ciurzyński (RZ - Ludwiczak u/-), Małkiewicz (RZ - Miller - w)	3:3 (21:27)
IX. DRABIK (65,18), Fricke, Lidsey, Szostak	1:5 (22:32)
X. TUNGATE (65,60 – ZZ - Hansen), Jepsen Jensen, Miśkowiak, Małkiewicz	4:2 (26:34)
XI. TARASIENKO (64,92), Fricke, Lidsey (ZZ - Hansen), Tungate (RT - Szostak)	1:5 (27:39)
XII. KARCZEWSKI (65,98), Drabik, Miśkowiak, Pedersen	4:2 (31:41)
XIII. JEPSEN JENSEN (65,56), Tungate, Lidsey, Małkiewicz (RZ - Miller - w)	3:3 (34:44)
XIV. SZOSTAK (B - 65,86), Drabik (C), Fricke (A), Karczewski (D – RZ - Lidsey)	3:3 (37:47)
XV. TUNGATE (A - 65,56), Jepsen Jensen (B), Miśkowiak (C), Bailey (D – RZ - Tarasienko)	4:2 (41:49)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

9. Sebastian Szostak	6 (3,0,-,0,-,3)
10. Jaimon Lidsey	5+1 (1,1*,1,1,1,-)
11. Jakub Miśkowiak	11 (1,3,2,2,1,1,1)
12. Mads Hansen	ZZ
13. Rohan Tungate	14+1 (2*,2,2,3,0,2,3)
14. Szymon Ludwiczak	1 (1,0,u)
15. Franciszek Karczewski	3 (0,0,3,0)
16. Alan Ciurzyński	1 (1)

GKM GRUDZIĄDZ

1. Max Fricke	8+3 (2,1,2*,2*,1*)
2. Maksym Drabik	10 (0,3,3,2,2)
3. Damian Miller	NS
4. Wadim Tarasienko	10 (3,1,3,3,-)
5. Michael Jepsen Jensen	11 (1,3,2,3,2)
6. Kevin Małkiewicz	5+1 (3,2*,w,0,w)
7. Bastian Pedersen	5+1 (0,2*,3,0,0)
8. Beau Bailey	0 (0)

NCD uzyskał w IV wyścigu WADIM TARASIENKO - 64,91 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Widzów około 4.500. Ocena sędziego - 3. Liga Stadionów - 8.00. Ocena meczu: ***

XIII RUNDA

14.08.2026

FALUBAZ ZIELONA GÓRA - STAL GORZÓW

46 — *(W pierwszym meczu 38:52, w dwumeczu 84:96, bonus dla Stali)* — 44

Falubaz wygrał bitwę, Stal wygrała wojnę.

Były to już 108. derby Ziemi Lubuskiej. Mecze te zawsze dostarczają dodatkowych emocji. W tym roku nie zapowiadało się inaczej. W pierwszym meczu lepsi okazali się Gorzowianie, a różnica wyniosła aż czternaście punktów. Mimo tak wysokiej zaliczki Falubaz nie tracił nadziei na punkt bonusowy. Głównym argumentem miał być brak Jacka Holdera. Przyjezdni również liczyli, że postawią się w Zielonej Górze i ostatecznie to oni zwyciężą.

Od samego początku mecz był bardzo wyrównany. Zielonogórzanie wygrali na otwarcie 4:2. W II wyścigu przez cztery okrążenia o zwycięstwo walczyli Igor Kordun i Damian Ratajczak. Ostatecznie to junior gospodarzy okazał się lepszy i uratował remis. Goście odrobili stratę w trzecim wyścigu i do końca serii mieliśmy remis w meczu. Druga seria ułożyła się fantastycznie dla Gorzowian. Wygrali podwójnie wyścig piąty i szósty. Ich przewaga wzrosła do ośmiu punktów. **Co gorsze dla gospodarzy, po raz kolejny w tym sezonie widać było, jak bardzo przegrywają oni starty. Podopiecznym Marka Mroza udało się odrobić dwa punkty w wyścigu siódmym, kiedy Leon Madsen minął na kresce Andersa Thomsena. Według telemetrii, różnica między Duńczykami wynosiła zaledwie jedną tysięczną sekundy.**

Zielonogórzanie kontynuowali odrabianie start. Ósmy wyścig wygrali 4:2, a dziewiąty 5:1. Sprawiło to, że na tablicy znów pojawił się remis, który utrzymał się do końca trzeciej serii. Zielonogórzanie wygrali wyścig jedenasty 4:2 i wyszli na dwupunktowe prowadzenie. Goście jednak nie chcieli się tak łatwo poddać i w trzynastej odsłonie znów wyrównali.

Decydujące były więc wyścigi nominowane. Kluczowy okazał się czternasty, gdzie Falubaz wygrał go wynikiem 4:2. Wystarczył im więc remis w ostatnim wyścigu, aby cieszyć się ze zwycięstwa. Tak się to również zakończyło. Ostatni wyścig skończył się remisowo i to Falubaz mógł cieszyć się ze zwycięstwa w tym meczu, a Stal Gorzów ze zdobycia punktu bonusowego.

Po zawodach powiedzieli:

Andżejs Lebedevs (Falubaz Zielona Góra): - *Nie przekonujące zwycięstwo. I takie na styku. Nie może zadowalać do końca. Ale minimalnie derby są wygrane i chyba, małą łyżeczką, ale możemy czerpnąć tej cieszynki, tak powiem. I tyle mogę powiedzieć. Niezadowalające na pewno zwycięstwo, które daje dużo do myślenia.*

Adam Bednar (Stal Gorzów): - *Fajna atmosfera. Podobało mi się. Zwłaszcza, że byłem pierwszy raz na derbach. Gratulacje drużynie z Falubazu. Pojechali lepiej dzisiaj, więc gratulacje.*

Damian Ratajczak (Falubaz Zielona Góra): - *Był to ciężki mecz. Moim zdaniem jest dużo wniosków po tym meczu do wyciągnięcia i żeby taki mecz się już nie przytrafił w fazie play-down, bo Gorzów jechał osłabiony, a i tak bardzo się męczyliśmy. Moim zdaniem powinniśmy mieć większy atut własnego toru i powinniśmy nad tym popracować.*

Piotr Paluch (trener Stali): - *Falubaz odnalazł się z tego względu, że jest na swoim torze i to nie są losowi zawodnicy, tylko czterech porządnych zawodników. Dodatkowo Damian Ratajczak zrobił też fajne punkty. Ambitna moja drużyna walczyła. Za dużo błędów na tym pierwszym łuku z wyjścia, gdzie potraciliśmy bodajże 5 punktów. Gdyby nie to, wynik byłby odwrotny, my byśmy się dzisiaj cieszyli.*

BARTOSZ ARCISZEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MADSEN (B - 61,50), Przedpełski (A), Lebedevs (D), Bednrar (C – ZZ - Holder)	4:2
II. RATAJCZAK (62,64), Kordun, Paluch, Hurysz	3:3 (7:5)
III. THOMSEN (61,03), Pawlicki, Pollestad (RZ - Szymko), Cairns	2:4 (9:9)
IV. BEDNAR (61,48), Kubera, Hurysz, Paluch	3:3 (12:12)
V. THOMSEN (61,89 - ZZ - Holder), Bednar, Lebedevs, Cairns	1:5 (13:17)
VI. PRZEDPEŁSKI (61,38), Pollestad (RZ - Szymko), Ratajczak, Pawlicki	1:5 (14:22)
VII. MADSEN (61,10), Thomsen, Kubera, Kordun	4:2 (18:24)
VIII. PAWLICKI (62,31), Przedpełski (ZZ - Holder), Ratajczak (RT - Hurysz), Bednar	4:2 (22:26)
IX. MADSEN (61,49), Kubera, Przedpełski, Pollestad (RZ - Szymko)	5:1 (27:27)
X. LEBEDEVS (61,60), Paluch, Thomsen, Ratajczak (RZ - Cairns),	3:3 (30:30)
XI. RATAJCZAK (61,96 - RZ - Cairns), Przedpełski, Madsen, Bednar	4:2 (34:32)
XII. POLLESTAD (61,61 - RZ - Szymko), Lebedevs, Ratajczak, Kordun	3:3 (37:35)
XIII. THOMSEN (60,52), Kubera, Pollestad (ZZ - Holder), Pawlicki	2:4 (39:39)
XIV. KUBERA (B - 61,76), Pollestad (A - RZ - Szymko), Pawlicki (D), Bednar (C)	4:2 (43:41)
XV. THOMSEN (B - 60,99), Lebedevs (C), Madsen (A), Przedpełski (D)	3:3 (46:44)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA

9. Leon Madsen	11+1 (3,3,3,1,1*)
10. Dominik Kubera	10+1 (2,1,2*,2,3)
11. Andżejs Lebedevs	9 (1,1,3,2,2)
12. William Cairns	0 (0,0,-,-)
13. Przemysław Pawlicki	6 (2,0,3,0,1)
14. Oskar Hurysz	1+1(0,1*,-)
15. Damian Ratajczak	9 (3,1,1,0,3,1*)
16. Mitchell McDiarmid	NS

STAL GORZÓW

1. Paweł Przedpełski	10 (2,3,2,1,2,0)
2. Marcel Szymko	0 (-,-,-,-,-)
3. Jack Holder	ZZ
4. Adam Bednar	5+1 (0,3,2*,0,0,0)
5. Anders Thomsen	15+1 (3,3,2,1*,3,3)
6. Oskar Paluch	3+1 (1*,0,2)
7. Igor Kordun	2 (2,0,0)
8. Mathias Pollestad	9+1 (1,2*,0,3,1,2)

NCD uzyskał w XIII wyścigu ANDERS THOMSEN - 60,52 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Krzysztof Gałandziuk z Wrocławia. Widzów 13.938. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów – 8.00. Ocena meczu: *****

SPORT GNIEZNO .pl

PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM

www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

eprasa.pl 063f31561c

Dramaturgia do ostatnich metrów

To było fenomenalne zwieńczenie cyklu Indywidualnych Mistrzostw Polski. Na torze w Ostrowie komplet publiczności zobaczył niesamowitą walkę, a losy tytułu rozstrzygnęły się niemalże na ostatnich metrach.

Przed ostatnim turniejem sytuacja w klasyfikacji była niezwykle ciekawa. Prowadził Kacper Woryna po kapitalnym występie w Bydgoszczy i miał cztery punkty przewagi nad Maciejem Janowskim oraz Patrykiem Dudkiem. Za nimi znajdowała się grupa pościgowa składająca się z Bartosza Zmarzlika, Piotra Pawlickiego, Krzysztofa Buczkowskiego oraz Wiktora Przyjemskiego. Wiadomo jednak było, że ten ostatni – z powodu kontuzji – w Ostrowie nie wystartuje.

Już na dzień dobry emocje sięgnęły zenitu. W drugim wyścigu pod taśmą ustawiło się czterech zawodników z czołowej szóstki, w tym broniący tytułu Patryk Dudek. **Na wejściu w drugi łuk rozegrał się jego dramat. Doszło do kontaktu pomiędzy nim a Bartoszem Zmarzlikiem, który odważnie zaatakował swojego rywala. Dudek z dużą siłą wpadł pod dmuchaną bandę i nie mógł się spod niej wydostać. Przy mistrzu Polski szybko pojawiły się służby medyczne. Początkowo wydawało się, że nic poważnego się nie wydarzyło, ale w końcu 34-latek trafił do karetki i został przewieziony do szpitala na dalsze badania. Dla niego walka o kolejny tytuł dobiegła końca. Z powtórki wyścigu wykluczony natomiast został Zmarzlik.**

Choć z walki o złoto wypadł jeden z faworytów, to sytuacja w klasyfikacji z każdym wyścigiem robiła się coraz ciekawsza i zmagania należało śledzić z kalkulatorem w ręce. W trzeciej serii startów doszło do bezpośredniego pojedynku Zmarzlika, Woryny i Janowskiego – cała ta trójka pozostawała w grze o tytuł.

Sytuację mocno skomplikował sobie wtedy Janowski, którego do samego końca gonił jadący z wolnym numerem Paweł Sitek. 17-latek dosłownie na samej mecie minął zawodnika Betard Sparty Wrocław. W wyścigu zwyciężył natomiast Zmarzlik i stało się jasne, że zdecydowanie stać go na odrobienie sześciopunktowej straty w klasyfikacji. Zwłaszcza, że słabsze zawody jechał Woryna.

Niemal po cichu kolejne zwycięstwa zbierał… Jakub Krawczyk. Zawodnik, dla którego ten sezon był kompletnie nieudany, przełamał się już w starciu z Orłem. W sobotę niesiony dopingiem lokalnej publiczności kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa. **A był w tych zawodach rezerwowym, który zastąpił Patryka Dudka. Kapitalnie jechał też 16-letni Maksymilian Pawełczak, zastępujący w tych zawodach Wiktora Przyjemskiego.**

Warto również podkreślić, że ostrowski tor był tego dnia świetnie przygotowany i sprzyjał walce na dystansie. Nawet wyścigi z udziałem zawodników, którzy nie brali udziału w walce o mistrzostwo, zdecydowanie mogły się podobać.

Po wyścigu XVII stało się jasne, że Woryna – lider po dwóch turniejach – wypisał się z walki o mistrzostwo. Nie miał już matematycznych szans na awans choćby do biegu barażowego i musiał czekać na dalszy rozwój sytuacji, czy uda mu się chociaż pozostać na podium. Już po rundzie zasadniczej wyprzedził go w klasyfikacji Janowski, a Zmarzlik tracił tylko jeden punkt.

W barażu nieoczekiwanie do przodu wystrzelili Pawełczak i Krawczyk, a więc zawodnicy, których – teoretycznie – mogło nie być nawet tego dnia na torze. Przedstawiciela Ostrovii wyprzedził potem Kubera, ale 22-latek nie dawał za wygraną. Długo trzymał się wewnętrznej części toru, aby na ostatnim łuku wynieść się szerzej. Dzięki temu o centymetry wyprzedził Kuberę i wjechał do finału. A miał na swoim koncie o jeden wyścig mniej od pozostałych!

Przed finałem było jasne, że jeżeli Zmarzlik chce zdobyć złoty medal, musi wygrać w tym wyścigu, a Maciej Janowski zająć ostatnie miejsce. Różnica dwóch miejsc doprowadziłaby do biegu dodatkowego, a każdy inny wynik to triumf Janowskiego.



Podium IMP. Od lewej: Bartosz Zmarzlik, Maciej Janowski i Kacper Woryna.
Fot. Jarosław Pabijan

Ostatni wyścig był pięknym zwieńczeniem turnieju. Zmarzlik prowadził od startu do mety, a za jego plecami działo się naprawdę sporo. Tym bardziej, że początkowo Janowski jechał trzeci. Dopiero na początku trzeciego okrążenia wyprzedził zaledwie 16-letniego Pawełczaka, ale do akcji wkroczył wtedy… Krawczyk. I niewiele brakowało, a pokonałby Janowskiego. Jednak był on drugi i mógł świętować zdobycie swojego czwartego tytułu indywidualnego mistrza Polski. Dla Zmarzlika było to już piąte srebro. Kacper Woryna natomiast musiał zadowolić się brązowym medalem. Trzecie miejsce w ostrowskiej rundzie wywalczył natomiast rezerwowy Krawczyk, co jest kolejną niesamowitą historią tego dnia.

Po zawodach powiedzieli:

MACIEJ JANOWSKI (Betard Sparta Wrocław): - *Bardzo fajny turniej. Było dobre ściganie, tor umożliwiał skuteczną walkę. Maksymilian Pawełczak czy Jakub Krawczyk mocno kąsali i szczerze mówiąc, musiałem się mocno napocić, żeby dowieźć ten sukces. Oczywiście to nie przychodzi łatwo. Jestem zmęczony, ale tak wywalczony triumf smakuje niesamowicie. To duży sukces dla mnie i mojego teamu. Piękna zabawa na trybunach, przyjechało mnóstwo kibiców z Wrocławia, którzy mnie dopingowali, za co jestem wdzięczny.*

BARTOSZ ZMARZLIK (Motor Lublin): - *Wielkie gratulacje dla Maćka i Kacpra. Jednego punktu zabrakło, ale nic się nie dzieje. Nadal myślę, że stworzyliśmy fajne zawody i naprawdę w Ostrowie było super. Przepraszam [Patryka Dudka - dop. red.], ale nie było tutaj złośliwości. Przede wszystkim niedobra sytuacja.*

JAKUB KRAWCZYK (Ostrovia Ostrów): - *Przyjeżdżając na stadion nie byłem optymistą, a tu taka niespodzianka. Szkoda jedynie, że zastąpiłem Patryka, bo to był bardzo przykro wyglądający wypadek. Na domiar złego był on w czołówce i tak naprawdę miał szansę na złoty medal. Życzę mu dużo zdrowia. Super, że coś mi w końcu zaczyna wychodzić, bo ten sezon był trudny, ale widać światełko w tunelu.*

Rozmawiał: ŁUKASZ KOLSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JANOWSKI (65,24), Miśkowiak, Musielak, Woźniak
II. PI. PAWLICKI (65,44), Buczkowski, Dudek (u/-), Zmarzlik (w/su)
III. PAWEŁCZAK (64,67), Pr. Pawlicki, Jamróg, Woryna
IV. CIERNIAK (65,47), Kubera, Sitek, Kowalski
V. KUBERA (65,79), Woryna, Miśkowiak, Buczkowski
VI. KRAWCZYK (65,36), Pr. Pawlicki, Woźniak, Sitek
VII. JANOWSKI (65,49), Cierniak, Jamróg, Pi. Pawlicki
VIII. ZMARZLIK (65,32), Pawełczak, Musielak, Kowalski
IX. KRAWCZYK (65,76), Jamróg, Kowalski, Miśkowiak
X. PAWEŁCZAK (65,56), Cierniak, Woźniak, Buczkowski
XI. ZMARZLIK (65,71), Woryna, Sitek, Janowski
XII. KUBERA (66,24), Pi. Pawlicki, Musielak, Pr. Pawlicki
XIII. MIŚKOWIAK (66,66), Pawełczak, Pi. Pawlicki, Sitek
XIV. ZMARZLIK (65,99), Kubera, Jamróg, Woźniak
XV. JANOWSKI (66,24), Pr. Pawlicki, Kowalski, Buczkowski
XVI. KRAWCZYK (65,86), Woryna, Cierniak, Musielak
XVII. ZMARZLIK (66,07), Cierniak, Miśkowiak, Pr. Pawlicki
XVIII. WOŹNIAK (65,67), Pi. Pawlicki, Woryna, Kowalski
XIX. JANOWSKI (66,31), Pawełczak, Krawczyk, Kubera (d3)
XX. JAMRÓG (66,22), Sitek, Musielak, Buczkowski

BARAŻ:
XXI. PAWEŁCZAK (A - 66,21), Krawczyk (B), Kubera (C), Cierniak (D)

FINAŁ:
XXII. ZMARZLIK (B - 66,32), Janowski (A), Krawczyk (D), Pawełczak (C)

NCD uzyskał w III wyścigu MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK – 64,67 s.
Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna.
Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry.
Komisarz techniczny Leszek Demski z Ostrowa.
Przewodniczący Jury Zbigniew Kuśnierski z Opola. Widzów 10.000.

KLASYFIKACJA:

1. (8) Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)	**15 (w,3,3,3,3,3)**
2. (3) Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław)	**14 (3,3,0,3,3,2)**
3. (17) Jakub Krawczyk (Ostrovia Ostrów)	**11 (3,3,3,1,1)**
4. (12) Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)	12 (3,2,3,2,2,0)
5. (13) Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra)	10 (2,3,3,2,d)
6. (15) Mateusz Cierniak (Motor Lublin)	10 (3,2,2,1,2)
7. (7) Piotr Pawlicki (Unia Leszno)	8 (3,0,2,1,2)
8. (11) Jakub Jamróg (Wilki Krosno)	8 (1,1,2,1,3)
9. (1) Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa)	7 (2,1,0,3,1)
10. (9) Kacper Woryna (Motor Lublin)	7 (0,2,2,2,1)
11. (10) Przemysław Pawlicki (Falubaz Zielona Góra)	6 (2,2,0,2,0)
12. (2) Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)	5 (0,1,1,0,3)
13. (14) Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów)	4 (1,0,1,0,2)
14. (4) Tobiasz Musielak (Wilki Krosno)	4 (1,1,1,0,1)
15. (5) Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz)	2 (2,0,0,0,0)
16. (16) Radosław Kowalski (Wilki Krosno)	2 (0,0,1,1,0)
17. (6) Patryk Dudek (KS Toruń)	0 (u/-,-,-,-,-)
18. (18) Filip Seniuk (Ostrovia Ostrów)	NS

KLASYFIKACJA KOŃCOWA:

1. Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław)	**36 (13,9,14)**
2. Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)	**35 (16,4,15)**
3. Kacper Woryna (Motor Lublin)	**33 (8,18,7)**
4. Piotr Pawlicki (Unia Leszno)	28 (14,6,8)
5. Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra)	25 (9,6,10)
6. Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz)	23 (9,11,3)
7. Patryk Dudek (KS Toruń)	22 (12,10,0)
8. Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)	22 (-,10,12)
9. Mateusz Cierniak (Motor Lublin)	22 (6,6,10)
10. Jakub Jamróg (Wilki Krosno)	21 (6,10,5)
11. Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz)	20 (9,11,-)
12. Tobiasz Musielak (Wilki Krosno)	18 (9,6,3)
13. Przemysław Pawlicki (Falubaz Zielona Góra)	18 (4,8,6)
14. Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)	18 (7,6,5)
15. Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa)	13 (2,4,7)
16. Jakub Krawczyk (Ostrovia Ostrów)	11 (-,-,11)
17. Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów)	2 (-,-,2)
18. Radosław Kowalski (Wilki Krosno)	2 (1,-,1)
19. Bartosz Jaworski (Motor Lublin)	1 (-,1,-)
20. Antoni Kawczyński (KS Toruń)	1 (1,-,-)

MATEUSZ KOZANECKI

eprasa.pl 063f31561c

PGE EKSTRALIGA | XIII RUNDA | 16.08.2026 | MOTOR LUBLIN 48 | MOTOR LUBLIN - UNIA LESZNO | (W pierwszym meczu 44:46, w dwumeczu 92:88, bonus dla Motoru) | UNIA LESZNO 42

Motor wygrywa, Unia podjęła walkę

Motor Lublin tym razem nie zawiódł. W XIII rundzie PGE Ekstraligi, Lublinianie zgodnie z planem pokonali Unię Leszno 48:42. Goście pojechali bardzo ambitnie, a Bartosz Zmarzlik stracił szansę na komplet punktów, dosłownie na ostatnich metrach finałowego wyścigu, na zdefektowanym motocyklu.

Po srogim laniu we Wrocławiu, Motor nie może sobie już pozwolić na żadne wpadki, jeśli chce jeszcze realnie myśleć o walce o medale. W starciu z Unią, gospodarze już w pierwszym wyścigu wygrali podwójnie i prowadzenia nie oddali do końca zawodów. Co najważniejsze w końcu przebudził się Martin Vaculik i przywiózł trójkę. **A było nerwowo, bo już na inaugurację Ben Cook został wykluczony za dotknięcie taśmy. Leszczynianie nie przyjechali jednak na wycieczkę i już po chwili, Kacper Mania w wyścigu młodzieżowym pokazał plecy Bańborowi i Jaworskiemu.**

Generalnie Lublinianie kontrolowali wynik i w pewnym momencie prowadzili już nawet 12-toma punktami, końcówka należała jednak do Unii. W dodatku osłabionej, bo startującej bez kontuzjowanego Janusza Kołodzieja. Od siódmego wyścigu, zawodnicy Motoru wygrali zaledwie jeden wyścig.

W drużynie gospodarzy każdy z zawodników dorzucił swoje punkty, choć Vaculik po dwóch trójkach i dwóch zerach dalej przyprawia lubelskich kibiców o ból głowy. **Zwłaszcza w perspektywie piątkowego meczu o życie w Grudziądzu. W Unii, z bardzo dobrej strony pokazali się Nazar Parnitskyi i Piotr Pawlicki, a mecz do udanych może też zaliczyć Grzegorz Zengota.**

O włos od czystego kompletu punktów był Bartosz Zmarzlik. W XV wyścigu motocykl kapitana Motoru zdefektował dosłownie na ostatnich metrach. Zmarzlika na linii mety zdołał wyprzedzić Piotr Pawlicki.

Po zawodach powiedzieli:

Mateusz Cierniak (Motor Lublin): - *Nie było najgorzej, tak można powiedzieć. Po drugim swoim wyścigu zmieniłem motocykl. Czy było lepiej? Ciężko mi określić, bo dzisiaj największy problem miałem ze startem. Nie mogłem dojechać do łuku. W trasie było całkiem nieźle i to na obu motocyklach. Dojazdu do łuku mi brakowało i przez to musiałem się później przeciskać. Fajnie się pobawiłem, pościgałem.*

Grzegorz Zengota (Unia Leszno): - *Raz lepiej, raz gorzej. Wiadomo, że Lublin nie jest łatwym terenem. Chciałoby się, żebyśmy przyjechali i wrócili z punktem bonusowym, ale wiedzieliśmy też o co jadą dzisiaj gospodarze i wiedzieliśmy, że będą się tutaj dwoili i troili, żeby wygrać z nami za trzy punkty. Myślę, że im dalej wjeżdżaliśmy w te zawody w Lublinie, tym lepiej się czuliśmy. Początek zawodów trochę niezbyt dobry, tych zwycięstw brakowało. Może jakby jeszcze parę wyścigów było, skończyłoby się inaczej.*

TOMASZ ZALEWA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. VACULIK (B - 67,43), Woryna (D), Zengota (A), Mania (C – RZ – Cook - t)	5:1 (5:1)
II. MANIA (67,48), Bańbor, Jaworski, Konieczny	3:3 (8:4)
III. ZMARZLIK (66,93), Pawlicki, Cierniak, Parnitskyi	4:2 (12:6)
IV. LINDGREN (68,02), Rew, Bańbor, Mania	4:2 (16:8)
V. COOK (67,18), Woryna, Cierniak, Rew	3:3 (19:11)
VI. ZMARZLIK (67,17), Zengota, Parnitskyi, Jaworski	3:3 (22:14)
VII. VACULIK (67,43), Lindgren, Pawlicki, Konieczny	5:1 (27:15)
VIII. ZMARZLIK (67,50), Cook, Rew, Bańbor	3:3 (30:18)
IX. PARNITSKYI (67,18), Lindgren, Zengota, Vaculik	2:4 (32:22)
X. PAWLICKI (67,76), Cierniak, Woryna, Mania	3:3 (35:25)
XI. ZENGOTA (68,01), Cierniak, Rew, Vaculik	2:4 (37:29)
XII. PARNITSKYI (67,76), Woryna, Konieczny, Jaworski	2:4 (39:33)
XIII. ZMARZLIK (67,20), Pawlicki, Lindgren, Cook	4:2 (43:35)
XIV. PARNITSKYI (A - 67,91), Woryna (D), Cierniak (B), Cook (C)	3:3 (46:38)
XV. PAWLICKI (B - 68,12), Zmarzlik (C), Zengota (D), Lindgren (A)	2:4 (48:42)

MOTOR LUBLIN	
9. Martin Vaculik	6 (3,3,0,0)
10. Fredrik Lindgren	8+1 (3,2*,2,1,0)
11. Kacper Woryna	9+2 (2*,2,1*,2,2)
12. Mateusz Cierniak	7+2 (1,1*,2,2,1*)
13. Bartosz Zmarzlik	14 (3,3,3,3,2)
14. Bartosz Bańbor	3 (2,1,0)
15. Bartosz Jaworski	1+1 (1*,0,0)
16. Dawid Cepielik	NS

UNIA LESZNO	
1. Grzegorz Zengota	8 (1,2,1,3,1)
2. Nazar Parnitskyi	10+1 (0,1*,3,3,3)
3. Ben Cook	5 (t,3,2,0,0)
4. Keynan Rew	4+1 (2,0,1*,1)
5. Piotr Pawlicki	11 (2,1,3,2,3)
6. Kacper Mania	3 (0,3,0,0)
7. Emil Konieczny	1 (0,0,1)

NCD uzyskał w III wyścigu BARTOSZ ZMARZLIK - 66,93 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów: około 9.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

PGE EKSTRALIGA | XIII RUNDA | 16.08.2026 | KS TORUŃ 48 | KS TORUŃ - BETARD SPARTA WROCŁAW | (W pierwszym meczu 38:52, w dwumeczu 86:94, bonus dla Sparty) | BETARD Sponsor tytularny WTS Sparty Wrocław | 42

Wygrali mimo braku Patryka Dudka

Dzień przed meczem kibice KS Toruń zamarli, gdy po finale Indywidualnych Mistrzostw Polski Patryk Dudek trafił do szpitala z podejrzeniem kontuzji. Na szczęście poważniejsze obawy dotyczące możliwości jazdy w końcówce sezonu rozwiał w niedzielę sam Patryk, który w swoich mediach społecznościowych opublikował komunikat o stanie zdrowia.

- Wczoraj podczas zawodów o IMP w Ostrowie Wlkp. zaliczyłem groźnie wyglądający upadek. Po zawodach przeszedłem szczegółowe badania w szpitalu, a dziś odbyłem kolejne konsultacje. Na szczęście najważniejsza informacja jest taka, że kości są całe. Potrzebuję jednak kilku dni przerwy i spokojnej regeneracji, dlatego niestety nie wystartuję w najbliższym meczu. Trzymam kciuki za chłopaków i wierzę, że drużyna zrobi swoje! Dziękuję Wam wszystkim za ogromną liczbę wiadomości, telefonów i słów wsparcia po wczorajszym upadku. To naprawdę dużo dla mnie znaczy. Teraz kilka dni rehabilitacji, żeby wrócić do pełni sił i jak najszybciej wrócić na tor **- napisał Dudek.**

Pod nieobecność jednego ze swoich liderów KS Toruń wystąpił osłabiony - w programie formalnie wpisano Jana Heleniaka, którego zastępowali Mikołaj Duchiński i Antoni Kawczyński, ale w wyścigach, w których miał wystąpić Dudek, wspomniani juniorzy zdobyli tylko 4 punkty, a więc dużo mniej, niż z reguły zdobywa ubiegłoroczny mistrz Europy.

Mimo braku Dudka Torunianie rozpoczęli mecz doskonale i w pierwszych ośmiu wyścigach odnieśli komplet indywidualnych zwycięstw. Perfekcyjne zawody rozgrywali Robert Lambert, Mikkel Michelsen i Emil Sajfutdinow, dwa razy wygrywał także Antoni Kawczyński, dzięki czemu miejscowi szybko uzyskali 8 punktów przewagi, a widownia zaczęła po cichu myśleć nawet o punkcie bonusowym dla swojego zespołu.



Artiom Łaguta (kask żółty), Antoni Kawczyński (czerwony) i Maciej Janowski.

Fot. Jarosław Pabijan

W drugiej części zawodów Sparta zadała jednak dwa kolejne ciosy - najpierw w wyścigu jedenastym podwójne zwycięstwo odnieśli Artiom Łaguta i Brady Kutz, a chwilę później w ich ślady poszli Maciej Janowski i Mikkel Michelsen. W kilka minut z 34:26 zrobiło się więc 36:36.

Końcówka należała jednak znowu do Torunian, w dużej mierze dzięki Emilowi Sajfutdinowowi, który wygrał zarówno trzynasty, jak i piętnasty wyścig, i poprowadził swoją drużynę do zwycięstwa. Sajfutdinow zdobył z bonusem komplet punktów i był klasą samą dla siebie.

Inną wiadomością, która ucieszyła toruńskich kibiców, był komunikat o przedłużeniu umowy z PRES Grupą Deweloperską. Sponsor tytularny KS Toruń pozostanie w tej roli także w 2027 roku.

Po zawodach powiedzieli:

Piotr Baron (trener KS Toruń): - *Jechaliśmy bez Patryka, ale zespołu nie trzeba było nastawiać inaczej niż zwykle, bo zespół wie, o co jedzie. Było kilka szkolnych błędów, po których zawodnicy są mega wkurzeni, że je popełnili. Na pewno wyciągną więc wnioski i to jest pozytywne. Czekamy na powrót Patryka. Do środy na pewno będzie odpoczywał, a potem zobaczymy, jakie będzie jego samopoczucie. Jeśli miałby jechać w Gorzowie, to przede wszystkim musi mieć na to zgodę lekarza, a poza tym musi przyjechać do nas potrenować. Wtedy będziemy wiedzieli więcej.*

Emil Sajfutdinow (KS Toruń): - *Każdy mecz to ciężar i odpowiedzialność, szczególnie taki, w którym jedziemy bez Patryka. Juniorzy wykonali jednak dobrą robotę i zrobili punkty, więc z tego też się cieszę - fajnie, że Antek Kawczyński tak dobrze zaczął mecz. W tym meczu jechałem na nowym silniku. Cieszę się, że wszystko zadziałało, tym bardziej z takim rywalem. Wszystkie zmiany w ustawieniach, jakie robiliśmy w trakcie meczu, były takie, jak być powinny. Dobre były również moje starty, jedne z moich najlepszych w tym roku.*

Brady Kurtz (Sparta Wrocław): - *Był to dla nas trudny mecz, ale wiadomo, że Toruń jest mocną drużyną. Tutejszy tor nie jest łatwy dla zespołów, które tu przyjeżdżają. Myślę, że nasza drużyna nie była dziś tak mocna, jak być potrafi. Stopniowo się poprawialiśmy, ale jednak było za późno, żeby wygrać. Pojechałem w aż siedmiu wyścigach, ale nie było to dla mnie problemem. To moja praca. Gdybym nie dał rady jechać siedem razy, to lepiej, żebym został w domu (uśmiech).*

Mikkel Andersen (Sparta Wrocław): - *Zawsze dobrze jest wrócić do Torunia. Lubię tu jeździć. Przegraliśmy sześcioma punktami, ale myślę, że możemy być raczej zadowoleni z tego spotkania. Jechaliśmy na wyjeździe, a mimo to pokazaliśmy się z dobrej strony. Mój występ był w porządku. Idę do przodu, krok po kroku.*

DANIEL LUDWIŃSKI

KS TORUŃ	
9. Jan Heleniak	NS
10. Robert Lambert	12 (3,3,2,1,3)
11. Norick Bloedorn	4+1 (0,1,1*,1,1)
12. Mikkel Michelsen	10 (3,3,2,1,1)
13. Emil Sajfutdinow	14+1 (2*,3,3,3,3)
14. Mikołaj Duchiński	1 (1,0,0,0,0)
15. Antoni Kawczyński	7+1 (3,3,0,1*,0)
16. Bartosz Derek	NS

BETARD SPARTA WROCŁAW	
1. Artiom Łaguta	12 (2,2,3,3,0,2)
2. Maciej Janowski	8+1 (0,1*,2,0,3,2)
3. Daniel Bewley	ZZ
4. Bartłomiej Kowalski	3+3 (1*,1*,0,1*,-,0)
5. Brady Kurtz	12+1 (1,2,2,3,2*,2,0)
6. Marcel Kowolik	2 (0,2,0)
7. Mikkel Andersen	5+1 (2,1*,2*)
8. Nikodem Mikołajczyk	NS

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KAWCZYŃSKI (A - 60,70 - RZ - Heleniak), Łaguta (B), Kowalski (D - ZZ - Bewley), Bloedorn (C)	3:3
II. KAWCZYŃSKI (60,41), Andersen, Duchiński, Kowolik	4:2 (7:5)
III. MICHELSEN (59,72), Sajfutdinow, Kurtz, Janowski	5:1 (12:6)
IV. LAMBERT (59,43), Kowolik, Kowalski, Duchiński	3:3 (15:9)
V. MICHELSEN (60,13), Kurtz (! - ZZ - Bewley), Bloedorn, Kowalski	4:2 (19:11)
VI. SAJFUTDINOW (59,99), Łaguta, Janowski, Kawczyński	3:3 (22:14)
VII. LAMBERT (59,75), Kurtz, Andersen, Duchiński (RZ - Heleniak)	3:3 (25:17)
VIII. SAJFUTDINOW (60,70), Janowski (ZZ - Bewley), Kowalski, Duchiński	3:3 (28:20)
IX. ŁAGUTA (60,67), Lambert, Kawczyński (RZ - Heleniak), Janowski	3:3 (31:23)
X. KURTZ (60,40), Michelsen, Bloedorn, Kowolik	3:3 (34:26)
XI. ŁAGUTA (60,91), Kurtz (RT - Kowalski), Michelsen, Duchiński (RZ - Heleniak)	1:5 (35:31)
XII. JANOWSKI (60,99), Andersen, Bloedorn, Kawczyński	1:5 (36:36)
XIII. SAJFUTDINOW (60,04), Kurtz, Lambert, Łaguta (RZ - Bewley)	4:2 (40:38)
XIV. LAMBERT (B - 61,19), Janowski (A), Bloedorn (D), Kowalski (C)	4;2 (44:40)
XV. SAJFUTDINOW (A - 60,57), Łaguta (D), Michelsen (C), Kurtz (B)	4:2 (48:42)

NCD uzyskał w IV wyścigu ROBERT LAMBERT - 59,43 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Komisarz techniczny Błażej Demski z Ostrowa. Widzów 16 401. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ****

IMMERGAS Sponsor Strategiczny WTS Sparty Wrocław IMMERGAS

eprasa.pl 063f31561c

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XIV RUNDA

13.08.2026

OSTROVIA OSTRÓW - ORZEŁ ŁÓDŹ

47

(W pierwszym meczu 52:38, w dwumeczu 99:81, bonus dla Ostrovii)

43

Gospodarze blisko katastrofy

Ostrowianie weszli w to spotkanie w najlepszy możliwy sposób – już po pierwszej serii startów prowadzili różnicą aż dziesięciu punktów i chyba nikt z obecnych na stadionie nie spodziewał się, że o wszystkim decydował będzie ostatni wyścig. Co więcej, pojechali w nim ci, którzy przez większość sezonu… kompletnie zawodzą.

Trwający sezon jest dla podopiecznych Tomasza Gapińskiego nieudany. Biało-czerwoni wygrali do tego momentu zaledwie trzy mecze, w tym tylko dwa na własnym torze. To sprawiło, że znaleźli się na ostatnim miejscu w tabeli i niewiele wskazywało na to, że zakończą rundę zasadniczą na lepszej pozycji.

Mimo to do meczu z Orłem przystąpili bardzo zmotywowani. W pierwszej serii startów mieli dwie podwójne wygrane i to za sprawą Chrisa Holdera oraz Jakuba Krawczyka, którzy ścigają się mocno w kratkę – często poniżej oczekiwań swoich własnych, ale i ostrowskich kibiców.

Wynik 17:7 po czterech wyścigach musiał robić wrażenie nawet na największych sceptykach. Gospodarze mieli też nieco szczęścia. W siódmym wyścigu poważny błąd na dystansie popełnił Kacper Halkiewicz, a w kolejnej odsłonie Szymon Szlauderbach. To sprawiło, że Łodzianie wolniej odrabiali straty.

Po dziesiątym wyścigu wszystko wróciło do normy – gospodarze znów mieli dziesięć punktów przewagi (35:25) i byli o włos od zapewnienia sobie końcowego triumfu. W dodatku za pełną pulę – wygrali bowiem nieoczekiwanie pierwszy mecz w Łodzi.

Wtedy jednak stało się coś niewytłumaczalnego. Ekipa gości rzuciła się do odrabiania strat. Zawodnicy Orła wygrali dwa wyścigi podwójnie i przed nominowanymi było już 40:38 dla Ostrovii.

Sztab szkoleniowy ostrowskiego klubu chciał rozstrzygnąć losy spotkania w XIV wyścigu posyłając do boju Frederika Jakobsena i Jonasa Seifert-Salka. Duńczycy jednak nie spełnili pokładanych w nich nadziei. Przegrali 2:4, a w całym spotkaniu stan rywalizacji się wyrównał.

Presja ciążyła w tym momencie na Chrisie Holderze i Jakubie Krawczyku. O ile 22-latek jechał w tym spotkaniu naprawdę dobrze, o tyle Australijczykowi przytrafiła się chociażby sensacyjna porażka z Kacprem Halkiewiczem. Ich rywalami byli kapitalnie spisujący się dotąd Zach Cook oraz Oliver Berntzon, który przez lata ścigał się w Ostrowie.

Większe szanse dawano w tamtej chwili… gościom. Moment startowy należał jednak do biało-czerwonych, którzy odparli ataki rywali i dowieźli do mety cenne 5:1. Jak się później okazało, warto było walczyć do samego końca – nieoczekiwanej porażki u siebie doznały Wilki Krosno i to zespół z Podkarpacia zakończył rundę zasadniczą na końcu tabeli. Ostrowianie wskoczyli na 7. lokatę przed fazą play-down.



Jakub Krawczyk (z lewej) i Chris Holder po wygranym meczu.

Fot. Ostrovia Ostrów

MATEUSZ KOZANECKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. CZUGUNOW (A – 65,24), Cook (D), Seifert-Salk (C), Nowak (B)	4:2
II. HALKIEWICZ (65,61), Łuczak, Sitek, Lewandowski	3:3 (7:5)
III. KRAWCZYK (64,87), Jakobsen, Nagel, Berntzon	5:1 (12:6)
IV. HOLDER (64,86), Sitek, Szlauderbach, Lewandowski	5:1 (17:7)
V. KRAWCZYK (65,19), Cook, Nagel (RT - Szlauderbach), Seifert-Salk	3:3 (20:10)
VI. JAKOBSEN (64,81), Nowak, Nagel, Łuczak	3:3 (23:13)
VII. BERNTZON (64,99), Czugunow, Halkiewicz, Holder	2:4 (25:17)
VIII. COOK (65,54), Jakobsen, Sitek, Szlauderbach	3:3 (28:20)
IX. HOLDER (65,47), Nowak, Nagel, Czugunow	3:3 (31:23)
X. KRAWCZYK (65,07), Berntzon, Seifert-Salk, Halkiewicz (RT - Lewandowski)	4:2 (35:25)
XI. COOK (66,22 – RT - Szlauderbach), Nowak, Krawczyk, Czugunow	1:5 (36:30)
XII. SEIFERT-SALK (65,71), Nagel, Halkiewicz, Seniuk (w/u – RZ - Łuczak)	3:3 (39:33)
XIII. COOK (65,22), Berntzon, Holder, Jakobsen	1:5 (40:38)
XIV. NAGEL (C – 65,54), Jakobsen (B), Nowak (A), Seifert-Salk (D)	2:4 (42:42)
XV. HOLDER (C – 65,74), Krawczyk (A), Berntzon (D), Cook (B)	5:1 (47:43)

OSTROVIA OSTRÓW

9. Gleb Czugunow	5 (3,2,0,0)
10. Chris Holder	10 (3,0,3,1,3)
11. Jonas Seifert-Salk	5 (1,0,1,3,0)
12. Jakub Krawczyk	12+1 (3,3,3,1,2*)
13. Frederik Jakobsen	9+1 (2*,3,2,0,2)
14. Paweł Sitek	4+3 (1*,2*,1*)
15. Nikodem Łuczak	2 (2,0,-)
16. Filip Seniuk	0 (w)

ORZEŁ ŁÓDŹ

1. Marcin Nowak	7+1 (0,2,2,2*,1)
2. Villads Nagel	9+3 (1,1*,1*,1*,2,3)
3. Zach Cook	13 (2,2,3,3,3,0)
4. Szymon Szlauderbach	1 (1,-,0,-)
5. Oliver Berntzon	8+1 (0,3,2,2*,1)
6. Krzysztof Lewandowski	0 (0,0,-)
7. Kacper Halkiewicz	5 (3,1,0,1)
8. Kacper Zieliński	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu FREDERIK JAKOBSEN – 64,81 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Komisarz techniczny Rafał Wojciechowski z Gniezna. Widzów 2709 (w tym około 50 z Łodzi). Ocena sędziego 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XIV RUNDA

13.08.2026

WILKI KROSNO - ROW RYBNIK

42

(W pierwszym meczu 35:55, w dwumeczu 77:103, bonus dla ROW)

48

„Koncertowa" jazda Patryka Wojdyły i ROW w fazie play-off

W ostatniej rundzie sezonu zasadniczego 2. Ekstraligi ROW Rybnik zapewnił sobie awans do fazy play-off, wygrywając wyjazdowe spotkanie w Krośnie. Choć gościom do szczęścia niemal na pewno wystarczył punkt bonusowy (wygrana u siebie 55:35), to jednak zdobyli pełną pulę, wygrywając 48:42. Tym samym Wilki Krosno po raz piąty z rzędu przegrały na własnym torze.

Gospodarze liczyli na zwycięstwo w tym spotkaniu, aby uniknąć bardzo przykrej sytuacji, w której zakończyliby rundę zasadniczą rozgrywek na ostatnim miejscu. Goście mieli z kolei cel dużo ambitniejszy i chcieli zapewnić sobie udział w fazie play-off. **Ostatecznie to przyjezdni z Rybnika mogli cieszyć się z sukcesu, a niemal całe spotkanie było bardzo wyrównane.**

Po zakontraktowaniu Nicolai'a Heiselberga na pozycję zawodnika do lat 24. w Krośnie nadal nie zmieniono jednak ustawienia i zmieniany przez młodzieżowców był Adrian Gorzkowski. **Ciężar zdobywania punktów spoczywał zatem głównie na czterech seniorach i o ile w Poznaniu ten wariant sprawdził się podobnie jak w Pile, o tyle kolejny raz w Krośnie nie był on już tak skuteczny.**

Po pierwszej serii bowiem to goście byli na minimalnym prowadzeniu, a dobre wyjścia spod taśmy ich liderów po raz kolejny zwiastowały problemy „Wilków" na własnym torze. Sytuacja w następnych seriach była dynamiczna, ale żadna ze stron nie mogła bardziej „odskoczyć" rywalom. Po siódmym wyścigu to gospodarze prowadzili dwoma punktami, a po kolejnych trzech taką przewagę mieli przyjezdni z Rybnika.

W XI wyścigu dosyć groźny upadek miał Jason Doyle, a winowajcą zdarzenia w pierwszym wirażu był junior „Rekinów" Jakub Żurek. Na szczęście obeszło się bez poważniejszych skutków i Krośnianie doprowadzili do remisu 33:33, który jak się okazało był ostatnim takim momentem w meczu. W dwóch kolejnych odsłonach goście wygrywali bowiem 4:2 i przed wyścigami nominowanymi było 37:41. W przedostatnim wyścigu miejscowi zredukowali jeszcze stratę, jednak decydujący cios należał do gości z Rybnika, którzy wygrywając podwójnie zapewnili drużynie wygraną sześcioma punktami.

Rywalizacja w fazie play-off, w której wystąpi zespół z Rybnika, już 23 sierpnia, tydzień później natomiast swoje zmagania rozpoczną drużyny walczące o utrzymanie w 2. Ekstralidze, w tym Krośnianie. Szczegółowy układ par ma zostać podany w poniedziałek, 17 sierpnia.

Po zawodach powiedzieli:

Jakub Jamróg (ROW Rybnik): – *Jeśli chodzi o decyzję, jaką muszą podjąć w Bydgoszczy przed fazą play-off, jest to ich wybór. Wezmą nas, jako rywala, to będziemy „cisnąć", a jeśli nie, to nie. Nie wiem, ciężko jest mi coś powiedzieć na ten temat. Nie chcę tutaj być zbyt zuchwały albo gadać „pokrętnie". Wiadomo, że Polonia jest bardzo mocną drużyną. Nie ma co się oszukiwać i chyba każdy niebyt będzie się uśmiechał przed jazdą z takim przeciwnikiem. Jeśli jednak tak by się stało, to będziemy „cisnąć". Ja mam z ostatnim występem w Bydgoszczy dobre wspomnienia, więc oby tak było jak podczas finału IMP, jeśli przyjdzie nam się z nimi spotkać w półfinale play-off* **(Jamróg w finale IMP zajął szóste miejsce z 10 punktami, w lidze w tym sezonie w Bydgoszczy zdobył natomiast dwa punkty z dwoma bonusami w czterech biegach – przyp. red.).**

Tobiasz Musielak (Wilki Krosno): – *Ja już naprawdę nie wiem, jak to nazwać. Ilekroć przyjeżdżamy do Krosna, to po prostu w tym roku... Pamiętamy, że we wcześniejszych latach radziliśmy sobie tutaj dobrze i mieliśmy jakąś przewagę nad rywalami, a teraz w tym sezonie, kto by nie przyjechał, to wszyscy „sadzą" starty. Wiadomo natomiast, że w Krośnie geometria toru nie pozwala na to, żeby powalczyć zbyt dużo. Możemy się tłumaczyć, że raz w roku pora meczu jest taka, a nie inna (godzina 20:30 – przyp. red.) i że tor był znowu odmienny. Powiem prawdę, że nie wiem, czy jakkolwiek nas to tłumaczy. Na razie wiadomo, że humory są zepsute. Po raz kolejny cel został zmieniony. Będziemy walczyć, żeby po prostu się utrzymać. | Zawsze po takich meczach daję sobie wieczór na taki „lament", ale od kolejnego dnia trzeba wyciągać wnioski. Nie wiem, czy jakiekolwiek szukanie w sprzęcie ma tu sens, ponieważ tydzień wcześniej jechałem na tym samym, co teraz. Każdy, kto widział mój występ w Poznaniu, mógł zobaczyć, że to jedzie, a tu w Krośnie musimy chyba poszukać czegoś, bo jak widać, nie jest dobrze.*

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. DOYLE (B – 66,96), Jamróg (C), Klindt (A), Musielak (D)	3:3
II. KOWALSKI (67,87), Kręglicki, Żurek, Tkocz	5:1 (8:4)
III. WOJDYŁO (67,57), Kvěch, Żagar, Becker	1:5 (9:9)
IV. ŻUREK (69,06), Kowalski, Knudsen, Kręglicki (u4 - RZ – Gorzkowski)	2:4 (11:13)
V. BECKER (67,78), Musielak, Jamróg, Knudsen	5:1 (16:14)
VI. WOJDYŁO (68,31), Żagar, Klindt, Kręglicki	2:4 (18:18)
VII. DOYLE (67,75), Kvěch, Kowalski (RZ – Gorzkowski), Tkocz	4:2 (22:20)
VIII. ŻAGAR (68,87), Jamróg, Kowalski, Knudsen	4:2 (26:22)
IX. KLINDT (68,97), Wojdyło, Doyle (żółta kartka), Kręglicki (RZ – Gorzkowski)	1:5 (27:27)
X. KVĚCH (68,31), Becker, Żurek, Musielak	2:4 (29:31)
XI. BECKER (68,34), Klindt, Doyle, Żurek (w/su - RZ – Knudsen)	4:2 (33:33)
XII. WOJDYŁO (68,53), Musielak, Tkocz, Kręglicki	2:4 (35:37)
XIII. KVĚCH (68,66), Żagar, Jamróg, Kowalski (RZ – Gorzkowski)	2:4 (37:41)
XIV. BECKER (A – 68,59), Klindt (B), Musielak (C), Jamróg (D)	4:2 (41:43)
XV. WOJDYŁO (A – 68,66), Kvěch (C), Doyle (B), Żagar (D)	1:5 (42:48)

WILKI KROSNO

9. Jason Doyle	9 (3,3,1,1,1)
10. Adrian Gorzkowski	NS
11. Tobiasz Musielak	5+1 (0,2*,0,2,1)
12. Luke Becker	11 (0,3,2,3,3)
13. Matej Żagar	8 (1,2,3,2,0)
14. Radosław Kowalski	7 (3,2,1,0,0)
15. Jakub Wieszczak	2+1 (2*,u4,0,0,0)
16. Brak zawodnika	

ROW RYBNIK

1. Nicolai Klindt	9+1 (1*,1,3,2,2)
2. Patryk Wojdyło	14+1 (3,3,2*,3,3)
3. Jakub Jamróg	6 (2,1,2,1,0)
4. Jesper Knudsen	1 (1,0,0,-)
5. Jan Kvěch	12+2 (2*,2,3,3,2*)
6. Jakub Żurek	5 (1,3,1,w/su)
7. Kacper Tkocz	1 (0,0,1)
8. Paweł Wyczyszczok	NS

NCD uzyskał w I wyścigu JASON DOYLE – 66,96 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów 6157. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl 063f31561c

Tego nie dokonał żaden inny zawodnik. Duńczyk walczy o trzy mistrzostwa i złoto SGP2

(1)

Trudno znaleźć drugiego zawodnika, którego tegoroczny sezon układałby się w tak wyjątkowy sposób. Mikkel Andersen rywalizuje w Danii, Szwecji i Polsce, odpowiednio dla Vojens, Smederny oraz Sparty Wrocław i w każdym z tych klubów walczy obecnie o mistrzostwo swojej ligi. Jest jedynym żużlowcem na świecie, który może pochwalić się takim zestawieniem. Na tym jednak nie kończą się jego ambicje. Wciąż ma realną szansę na zdobycie indywidualnego mistrzostwa świata juniorów, a decydująca runda SGP2 odbędzie się właśnie w Vojens, czyli na torze, który doskonale zna. Przed nim więc końcówka sezonu, która może zamienić bardzo dobry rok w sezon życia. W rozmowie opowiada o walce o mistrzostwo, wyjątkowej atmosferze we Wrocławiu, relacji z ojcem, marzeniu o pełnym cyklu Grand Prix i o tym, dlaczego mimo ogromnej stawki wciąż chce przede wszystkim czerpać radość z jazdy.

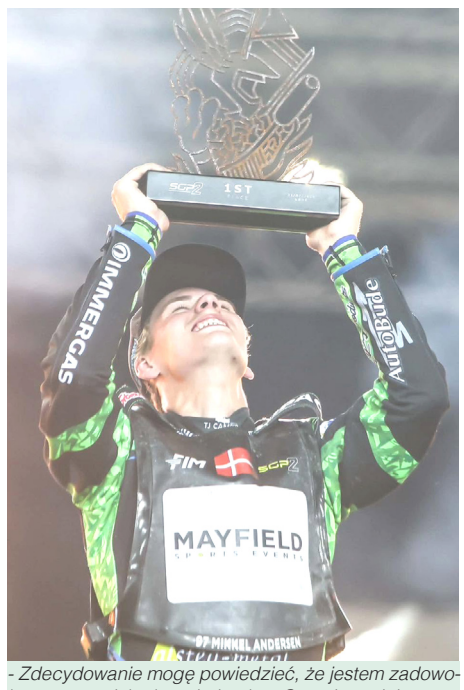
- Gratulacje za świetny występ w Vojens. Zdobyłeś 11+1 punktu, dzień wcześniej wywalczyłeś 10+1 dla Smederny, a niedawno zwyciężyłeś również w rundzie SGP2 w Łodzi. Można więc powiedzieć, że jesteś obecnie w znakomitym momencie sezonu. Czujesz, że właśnie teraz jesteś w najlepszej formie w tym roku? Co sprawiło, że w ostatnich tygodniach wszystko zaczęło tak dobrze funkcjonować?

- Tak, zdecydowanie mogę powiedzieć, że jestem zadowolony z tego, jak obecnie jeżdżę. Co najważniejsze, po prostu znowu czerpię z tego ogromną radość. Nie zawsze tak było, dlatego tym bardziej doceniam ten moment. Każdego dnia, kiedy wsiadam na motocykl, naprawdę cieszę się jazdą i tym, co mogę robić. Nie myślę wyłącznie o wynikach czy punktach. Chcę przede wszystkim jak najdłużej utrzymać ten stan i nadal mieć z żużla taką samą przyjemność. Myślę, że właśnie to w ostatnim czasie bardzo mi pomaga. Kiedy dobrze się czujesz na motocyklu i czerpiesz radość z jazdy, wszystko zaczyna przychodzić znacznie łatwiej.

- Jeździsz dla Vojens w Danii, Smederny w Szwecji i Sparty Wrocław. Wszystkie trzy drużyny są obecnie liderami swoich lig, a ty jesteś jedynym zawodnikiem na świecie, który występuje w barwach trzech zespołów znajdujących się na pierwszym miejscu. Czy miałeś świadomość, że osiągnąłeś coś tak wyjątkowego? Patrząc zarówno na wyniki drużyn, jak i swoją indywidualną dyspozycję, możesz już powiedzieć, że to najlepszy sezon w twojej dotychczasowej karierze?

— Mamy teraz przed sobą cztery różne cele i w każdym z nich walczymy o mistrzostwo, więc to naprawdę dobry znak. We Wrocławiu również mamy jako zespół bardzo dobre liczby, ale przede wszystkim cieszę się z tego, jak funkcjonuje cały zespół. Mamy naprawdę mocną drużynę i dużą konkurencję wewnątrz składu. Kiedy jednego zawodnika nie ma albo nie może wystąpić, ktoś inny dostaje swoją szansę i potrafi ją wykorzystać. To pokazuje, jak duża jest siła tego zespołu. Dla mnie najważniejsze jest to, że wszyscy jedziemy w jednym kierunku i wspólnie walczymy o sukces. Indywidualne wyniki są ważne, ale zdecydowanie bardziej cieszy mnie dobra jazda całej drużyny.

- Trudno nie poruszyć tematu SGP2, bo jesteś o krok od spełnienia jednego z największych celów swojej dotychczasowej kariery, zdobycia tytułu indywidualnego mistrza świata juniorów. Co więcej, decydująca runda odbędzie się w Vojens, czyli na torze, który doskonale znasz i reprezentujesz w lidze duńskiej. Scenariusz wydaje się niemal wymarzony. Czy świadomość, że jesteś tak blisko mistrzowskiego tytułu, powoduje dodatkową presję, czy potrafisz odłożyć klasyfikację na bok i podejść do finału tak samo jak do każdych innych zawodów, skupiając się wyłącznie na kolejnym wyścigu?



- Zdecydowanie mogę powiedzieć, że jestem zadowolony z tego, jak obecnie jeżdżę. Co najważniejsze, po prostu znowu czerpię z tego ogromną radość. Nie zawsze tak było ***– twierdzi Mikkel Andersen.***

Fot. Mikkel Andersen Racing #97

- Nie czuję żadnej presji. Vojens to dla mnie naprawdę wyjątkowe miejsce. Jestem tutaj już od trzech lat, dobrze znam ten tor i zawsze cieszę się, kiedy mogę tutaj jeździć. Dlatego finał SGP2 w Vojens będzie dla mnie czymś szczególnym. Mam tutaj wielu kibiców i ludzi, którzy od początku bardzo mnie wspierają, więc chciałbym dać im powód do radości. Oczywiście zdobycie mistrzostwa świata właśnie tutaj byłoby czymś niesamowitym. To byłoby spełnienie marzeń i zrobię wszystko, co mogę, żeby tak się stało. Nie chcę jednak myśleć o tym w kategoriach presji. Chcę po prostu wyjechać na tor, dobrze się bawić i cieszyć tym dniem. To będzie wyjątkowe wydarzenie, finał mistrzostw świata, mój domowy tor i walka o najważniejszy tytuł w mojej dotychczasowej karierze. Jestem tym bardzo podekscytowany i naprawdę nie mogę się już doczekać.

- Dokładnie 35 lat temu twój tata sięgnął po tytuł indywidualnego mistrza świata juniorów, wygrywając finał w Coventry, miejscu, z którym później związał dużą część swojej żużlowej historii. Dziś ty masz szansę napisać własny rozdział tej rodzinnej historii i osiągnąć coś, czego dokonał twój ojciec. Czy myślisz o tym, jak wyjątkowe byłoby powtórzenie jego sukcesu? A może właśnie dlatego chcesz przede wszystkim zdobyć ten tytuł na własnych zasadach, aby nie być porównywanym do taty, tylko stworzyć swoją własną historię?

- Tak, zdecydowanie. Gdybym mógł osiągnąć taki sam sukces jak mój ojciec, byłoby to dla mnie coś wyjątkowego. Mój tata jest ze mną właściwie cały czas, towarzyszy mi w każdym momencie i jest częścią wszystkiego, co robię na torze i poza nim. Bardzo to doceniam i lubię mieć go przy sobie. Oczywiście chcę stworzyć własną historię, ale gdybym mógł zrobić coś, czego dokonał wcześniej mój ojciec, byłoby to naprawdę szczególne. Zdobycie mistrzostwa świata juniorów samo w sobie byłoby dla mnie ogromnym sukcesem, ale gdyby udało się tego dokonać dokładnie tak jak jemu, miałoby to jeszcze większą wartość. To byłby jeden z tych momentów, które zostają w rodzinie na zawsze. Mam nadzieję, że uda mi się tego dokonać.

- Tata jest obecny w twojej karierze praktycznie na każdym kroku. Jak wygląda wasza relacja w świecie żużla? Dużo rozmawiacie o jeździe, ustawieniach czy podejmowaniu decyzji? Jest dla ciebie przede wszystkim trenerem i doradcą, który podpowiada ci, co możesz poprawić, czy jednak starasz się oddzielać żużel od relacji ojciec–syn i najbardziej cenisz w nim po prostu tatę, który zawsze stoi po twojej stronie?

- Myślę, że mamy naprawdę świetną relację i przede wszystkim nie ma między nami żadnej presji. Mój tata nigdy nie sprawia, że czuję, iż muszę coś zrobić tylko dlatego, że on sam osiągnął w żużlu tak wiele. Jest przede wszystkim po to, żeby mnie wspierać. Rozmawiamy praktycznie o wszystkim, oczywiście o żużlu, ale nie tylko. Niezależnie od tego, czy mam dobry, czy gorszy dzień, wiem, że zawsze mogę na niego liczyć. Oczywiście żużel pojawia się w naszych rozmowach bardzo często. Moja mama pewnie czasami uważa, że rozmawiamy o nim zdecydowanie za dużo! (śmiech) Ale trudno się temu dziwić. Tata żyje żużlem od ponad dwunastu lat, a ja sam zajmuję się nim od czterech. To po prostu stało się częścią naszego wspólnego życia. Mamy wspólną pasję, dlatego naturalne jest, że ciągle o niej rozmawiamy. Najważniejsze jest jednak to, że mój tata zawsze chce mi pomóc i wspiera mnie w każdy możliwy sposób, bez względu na to, co dzieje się na torze. **(Cdn.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ



KTO W SKŁADZIE NA DPŚ? ROZMAWIAŁA GĘŚ Z PROSIĘCIEM

Niebawem DPŚ na Narodowym. W Rydze rycerze Hamleta zrobili co powinni i uzupełnili skład finału. Było nieco zawirowań, trochę turbulencji, ale też rywale zbyt słabi, by wykorzystać niemoc faworytów. Tak więc w kolejności (alfabetycznej) o tytuł zmagać się będą Australia, Dania, Polska i Wielka Brytania.

Żeby zwyciężyć potrzeba czterech solidnych, regularnych grajków. W najlepszym tego pojęcia znaczeniu „solidnych rzemieślników". No i nie można wozić śliwek. **Mamy taki zestaw pewniakow? Bartosz Zmarzlik, Patryk Dudek, Kacper Woryna… Kto czwarty? Kto w rezerwie?**

Skoro padło - Ryga. SGP wkracza w decydującą fazę. Dla mnie istotnym pozostaje „zagadkowy" aspekt. Taka moja osobista „kontrowersja". **Bartosz Zmarzlik usiłuje przekonać opinię publiczną do narracji: „ja mogę-oni muszą". Bzdura. Nie wierzę. Nie kupuję.**

Każdy sportowiec chce wygrywać zawsze i wszędzie. Grupa pościgowa, na czele z Brady Kurtzem naciska. **Bartkowi brakuje prędkości pod siodłem, ale nie motywacji. To próba wygodnej gry na alibi Zmarzlika. Czyli zrobiło się ciepło? Liczę, że Zmarzły zewrze poślady i (znowu) pokaże kunszt, finezję i fantazję w jednym.**

„Sceptykom" zaś odpowiem inaczej. Niezależnie od wszystkiego trzymam kciuki za Polaków. Dziękuję losowi (Bogu, Opatrzności), że mogę być naocznym świadkiem sukcesów Bartosza. I chcę. Bardzo chcę obejrzeć historyczny tytuł. Siódmy. Bez niepewności, stresu, przerwy. Tu i teraz. Jak (każdy?) polski kibic i ten dopingujący biało-czerwonym.

Zatem niech cykl będzie biało-czerwony. Na pohybel wszystkim. Patryk Dudek, Kacper Woryna i Bartosz Zmarzlik niech zajmą całe podium w Vojens i Toruniu, a lider wypracowuje przewagę nad Bradym, Robertem takoż całą stawką goniących aspirantów. Chcę się tym cieszyć jak małe dziecko z nowych klocków Lego. A Bartek wie ile znaczą Lego dla dziecka.

To teraz z cyklu: „Mówi się, że". **Pono Fredrik Lindgren ma występować w Grudziądzu. Z dostępnych, to najsmakowitszy kąsek, acz nieco... czerstwy. Tabloidy twierdzą, że to już klepnięte. Kuluary oceniają taki ruch "Gołębi". Wymiana ma się dokonać między Szwedem a Maxem Fricke. Podobno to wzmocnienie GKM. Pożyjemy - zobaczymy.**

Lindgren ma już swoje lata. Do tego jest nieco kruchy i sponiewierany przez liczne urazy. Będzie chciał umierać za Grudziądz?

Transfery? Ależ proszę. Zdesperowana wadera przyciągnęła Duńczyka na pozycję U24. Miała więcej kasy i stanowczości. "Wataha" usilnie szuka ratunku przed... degradacją. A jeszcze chwilę temu mówiono o szansach na wejście do czwórki. Wilki Krosno miały włączyć się do walki o Ekstraligę.

Wybrańcem Nicolai Heiselberg. Duńczyk znakomicie spisuje się w U24 Ekstralidze. Tam jest najskuteczniejszym zawodnikiem rozgrywek w barwach KS Toruń. Hamlet ma średnią biegową 2,674. Ostatnio błysnął podczas SGP2 w Łodzi. Forma rośnie. Zbawi Krosno?

A swoją drogą - co z aspiracjami w Mieście Szkła? Korekta? Radykalna? Kolejny przykład, że pieniądze nie jadą.

Pora na lżejszy kaliber. Andżejs Lebedevs - zawsze chętny do rozmowy, gadatliwy, „wyszczekany" wręcz momentami, acz nie zawsze z głową nadążającą za językiem. Tak czy siak - oby się nie "zamknął" (w sobie) wzorem kilku innych, bo nie będzie czego "komentować w kuluarach". Niedawno Łotysz uciął sobie szeroko komentowaną pogawędkę z Leszkiem Demskim. Po SGP w... Łodzi też miał nieco do "opowiedzenia". Wcale nie na temat turnieju:

- Jakby pan Witold chciał, to już dawno miałby ten awans (śmiech). Czekajcie, kiedy pan Witold wstanie z dobrej nóżki (śmiech). Wiadomo, że trzeba zrobić "pakę", żeby był sukces. Bydgoszcz to pokazuje. Wtedy wylatuje jeden, wskakuje inny. Życzę Orłowi i panu Witoldowi wszystkiego najlepszego **- zaśmiewał się Lebedevs.**

Fajny ten Andrzej. Taki... rozmowny i swojski. Nawet nieco zawadiacki rzekłbym.

Łódzkich reminiscencji ciąg dalszy. Musiało minąć dobrych kilka dni, by Antek Kawczyński zrecenzował swój występ (kompletnie nieudany) podczas rundy SGP2.

— Było to spowodowane tym, że nie byłem obecny na zawodach w Łodzi. Głowa była w zupełnie innym miejscu i sam chciałbym wiedzieć gdzie. Przepraszam kibiców, którzy przyjechali na te zawody. Dziękuję za to, że we mnie mnie wierzyliście i kibicowaliście mi. Jest mi po prostu głupio i wstyd **— powiedział Kawczyński, cytowany przez Speedway Ekstraligę.**

Jeśli to osobiste przemyślenia młokosa - chwała Najwyższemu. Jeśli "tylko" specjalisty od PR - też "brzmi medialnie" bardzo na plus. Odrobina pokory nikomu jeszcze nie zawadziła. Prawda Nazar?

A skoro o pokorze i Kawczyńskim, takoż w nawiązaniu do SGP. Ścigant Kubera Dominik podczas zawodów w mieście włókniarek nie omieszkał wyżalić się przed kamerami, jakoby to Kacper Woryna pojechał z nim tak cyt. "jak się nie jeździ". Fakt. Było w tym "sporo" racji.

Nasiępnego dnia jednak „Domin" wykazał się "wybiórczą" pamięcią i moralnością Kalego. Podczas ligowego starcia Falubazu Zielona Góra, sam bezceremonialnie "wsadził w płot" juniora gości... Antka Kawczyńskiego. To zagranie właściwie niczym (w zamyśle autora akcji) nie różniło się od desperacji Woryny dzień wcześniej.

Kolejnych parę dni i kontuzjowany Kubera opuszcza start w Rydze. Prawdziwa huśtawka nastrojów. Co się polepszy, to się pop...rzy.

Panie Dominiku - pytam zatem, to "jak się nie jeździ"? Może zamiast na wywiadach i gorzkich żalach formułowanych publicznie, takoż traktatach o moralności, łacniej byłoby skupić się na własnej karierze? Wszak widać powoli dno. Pora się ocknąć. Jak nie przymierzając... Nazar Parnitskyi.

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

eprasa.pl 063f31561c

Pewne zwycięstwo Polonii

Z uwagi na prognozowane opady spotkanie rozpoczęło się 15 minut prędzej. W składzie gospodarzy na to spotkanie znalazł się wypożyczony z Unii Leszno – Maksymilian Kostera. Goście pojawili się bez Franciszka Majewskiego.

Spotkanie rozpoczęło się od dobrego startu Francisa Gustsa. Łotysz najlepiej rozegrał pierwszy łuk i objął prowadzenie, którego nie oddał aż do końca wyścigu pomimo ambitnych ataków Kai'a Huckenbecka.

W wyścigu trzecim pierwsze biegowe zwycięstwo odniosła para gości. Start pewnie wygrali Pickering z Fajferem, ale na prostej przeciwległej przedzielił ich Krzysztof Buczkowski. Aleksandr Łoktajew po trzech okrążeniach zjechał z toru z defektem motocykla.

W wyścigu piątym w miejsce Krzysztofa Sadurskiego wystartował Joshua Pickering. Nie był to do końca udany manewr, ponieważ kapitalnie wystartowała bydgoska para. **W szóstym wyścigu upadł Mateusz Szczepaniak, który miał uślizg na pierwszym łuku i został wykluczony z powtórki.** W drugiej odsłonie kapitalny pojedynek o dwa punkty stoczyli Andrzejewski z Pickeringiem.

W wyścigu dziewiątym pierwszy raz na torze zaprezentował się Maksymilian Kostera, który dobrze wystartował i przez pierwsze okrążenie był na trzeciej pozycji, ale nie sprostał atakom Pickeringa. Dzięki podwójnemu zwycięstwu w XII wyścigu Polonia zapewniła sobie zwycięstwo w tym spotkaniu.

W wyścigu trzynastym kolejną szansę otrzymał Kostera, jednak tym razem również nie przywiózł do mety punktów. Wyścig wygrał Oskar Fajfer.

W pierwszym wyścigu nominowanym w miejsce Buczkowskiego wystartował Andrzejewski. Młody zawodnik przywiózł do mety dwa punkty, a za jego plecami pojedynek o jeden punkt stoczyli Łoktajew oraz Mateusz Szczepaniak. W ostatnim wyścigu pewnie triumfował Kai Huckenbeck. Za jego plecami o dwa punkty walczyli Pawełczak z Fajferem.

Po zawodach powiedzieli:

Dariusz Śledź (menadżer Polonii Bydgoszcz): *- Po takim meczu można wyciągnąć niewiele wniosków. Padało przez całe spotkanie, niezbyt mocno na szczęście, dlatego mogliśmy odjechać w całości. Bardzo szybki mecz, trudno było zrobić jakieś spotkanie w boxach. Nie było na to czasu, bo ciągle było dwie minuty i jazda. Ale jest za nami i jesteśmy wszyscy w komplecie bez upadków, także dobrze.*



Maksymilian Pawełczak (z lewej) w pojedynku z Francisem Gustsem.
Fot. Jarosław Pabijan

Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz): *- Bardzo dobry mecz, bo warunki były dosyć ciekawe dzisiaj. Ten deszcz na pewno, dał nam trochę do myślenia co robić z motocyklami, co robić ze sobą na torze, ale myślę, że fajnie pokazaliśmy, że w Bydgoszczy w każdych warunkach jesteśmy w stanie wygrać i dobrze skończyć.*

Krzysztof Kasprzak (menadżer Stali Rzeszów): *- Dobrze jechali chłopacy. Jest to ciężki teren od paru lat. Widzimy to w meczach innych drużyn. Gospodarze są bardzo dobrze spasowani i najechani na ten tor. Z trybun wygląda na łatwy, ale wiem jak tu się jedzie. Na początku jak spadł deszcz była jedna linia przy płocie, a później jak już tam napadało i maź się zrobiła to było ślisko i trzeba było wrócić na krawężnik na suchy pas. Chłopacy, którzy szukali prędkości przy płocie nie mieli jej. Sekretem zwycięstwa byli bardzo dobrzy juniorzy, ale z pojedynczych wyścigów jesteśmy zadowoleni czy Francisa, który szarpał jak mógł czy Fajfer, który wiele zmieniał w sprzęcie w tym tygodniu.*

MARCIN MOLENDA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. GUSTS (C - 64,62), Huckenbeck (D), Woźniak (B), Szczepaniak (A)	3:3 (3:3)
II. PAWEŁCZAK (65,19), Andrzejewski, Borowiak, Przybyło	5:1 (8:4)
III. PICKERING (65,47), Buczkowski, Fajfer, Łoktajew (d)	2:4 (10:8)
IV. PAWEŁCZAK (65,22), Andrzejewski (RZ - Kostera), Sadurski, Borowiak	5:1 (15:9)
V. HUCKENBECK (65,34), Łoktajew, Pickering (RT - Sadurski), Gusts	5:1 (20:10)
VI. BUCZKOWSKI (65,35), Andrzejewski, Pickering, Szczepaniak (u)	5:1 (25:11)
VII. FAJFER (64,37), Woźniak, Pawełczak (RZ - Kostera), Przybyło	3:3 (28:14)
VIII. PAWEŁCZAK (63,88), Gusts, Buczkowski, Sadurski	4:2 (32:16)
IX. SZCZEPANIAK (64,28), Woźniak, Pickering, Kostera	2:4 (34:20)
X. HUCKENBECK (63,97), Fajfer, Łoktajew, Borowiak	4:2 (38:22)
XI. WOŹNIAK (64,42), Łoktajew, Szczepaniak, Gusts (d – RT - Sadurski)	5:1 (43:23)
XII. HUCKENBECK (64,64), Andrzejewski, Pickering, Przybyło	5:1 (48:24)
XIII. FAJFER (64,63), Buczkowski, Gusts, Kostera	2:4 (50:28)
XIV. GUSTS (D - 64,22), Andrzejewski (A – RZ - Buczkowski), Łoktajew (C), Szczepaniak	3:3 (53:31)
XV. HUCKENBECK (D - 64,62), Pawełczak (B - RZ – Woźniak), Fajfer (A), Pickering (D)	5:1 (58:32)

POLONIA BYDGOSZCZ

9. Szymon Woźniak	8+1 (1*,2,2,3,-)
10. Maksymilian Kostera	0 (-,-,0,0)
11. Kai Huckenbeck	14 (2,3,3,3,3)
12. Aleksandr Łoktajew	6+3 (d,2*,1,2*,1*)
13. Krzysztof Buczkowski	8 (2,3,1,2,-)
14. Maksymilian Pawełczak	12+2 (3,3,1*,3,2*)
15. Kacper Andrzejewski	10+4 (2*,2*,2*,2*,2)

STAL RZESZÓW

1. Mateusz Szczepaniak	4 (0,w,3,1,0)
2. Josh Pickering	7 (3,1,1,1,1,0)
3. Francis Gusts	9 (3,0,2,d,1,3)
4. Krzysztof Sadurski	1 (1,-,0,-)
5. Oskar Fajfer	10 (1,3,2,3,1)
6. Maksym Borowiak	1 (1,0,0)
7. Adrian Przybyło	0 (0,0,0)

NCD uzyskał w VIII wyścigu MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK – 63,88 s. Sędziował: Artur Kuśmierz z Częstochowy. Komisarz toru Michał Wojaczek. Widzów około 7000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

Prowadzili od pierwszego wyścigu

Bezdyskusyjne zwycięstwo w Pile odniosły poznańskie „Skorpiony". Drużyna PSŻ prowadziła od początku do końca spotkania, nie dając większych szans ekipie gospodarzy.

Zespół gości przyjechał na Bydgoską osłabiony brakiem Kamila Witkowskiego, który uległ kontuzji na pilskim torze cztery dni wcześniej. **Miejsce byłego żużlowca Polonii zajął debiutujący w lidze Stanisław Ignaszak, który – pomimo braku punktów – pozostawił po sobie niezłe wrażenie. Zwłaszcza w pierwszym starcie, kiedy przez połowę dystansu wiózł za plecami Emila Maroszka. Z kolei w pilskiej drużynie zabrakło najskuteczniejszego do tej pory Benjamina Basso, który dostał wolne z powodu upadku, jaki przydarzył mu się w lidze duńskiej. Zastępujący go Adrian Cyfer nie błysnął wielką formą. Z kolei obecność Maroszka, który zajął miejsce Tobiasza Musielaka, spowodowana była dobrą postawą na treningach.**

Tyle o zmianach. Mecz poprzedziły opady deszczu. Na szczęście, nie były one intensywne, w rezultacie spotkaniu nie groziło odwołanie. Przed prezentacją zawodników nastąpiła chwila ciszy, upamiętniająca ofiary wypadku autobusowego na Węgrzech. W tragedii zginęło kilkunastu polskich pielgrzymów.

Świetną partię rozegrał w Pile Ryan Douglas, który nawet po przegranych startach potrafił szybko objąć prowadzenie. Po gorszym meczu z Wilkami u siebie, Australijczyk znowu dominował. Bardzo dobrze radził sobie również Dimitri Berge, który w wyścigu dziewiątym na samej mecie zaskoczył Matiasa Nielsena. W rezultacie gospodarze wygrali ten wyścig 4:2. Ten sam Berge nie dał rady dwójce Curzytek i Lyager dwa wyścigi później, kiedy to Pilanie wygrali podwójnie. Był to jedyny gorszy występ Francuza w Pile i jednocześnie jedyne podwójne zwycięstwo gospodarzy w niedzielę.

Do Douglasa i Berge dostroił się poziomem krytykowany ostatnio Niels Kristian Iversen. Po drugiej stronie barykady, w zespole z Piły, nie było nikogo, kto pojechał ponad plan. Zespół jeździł w kratkę, co najlepiej pokazuje przykład Michała Curzytka, który najpierw został zmieniony przez Drejera, po czym chwilę później wygrał kolejny wyścig. Jakby tego było mało, Polonista długo prowadził w wyścigu XIV, ale rzutem na taśmę pilską dwójkę wyprzedził waleczny Berge.

Mecz można śmiało określić mianem „spotkania przyjaźni". Na trybunach obie grupy kibiców wspaniale dopingowały swoich idoli, często siedząc na trybunach ramię w ramię. I choć porażka gospodarzy zabolała, to już przed meczem było wiadomo, że Polonia skończy rundę zasadniczą na szóstym miejscu, a PSŻ zajmie lokatę w górnej czwórce.

Co ciekawe, było to dziesiąte ligowe spotkanie Pilan i Poznaniaków w historii. Jeszcze nigdy w tej rywalizacji zespół znad Gwdy nie zdobył choćby jednego dużego punktu. Na poprawę tej statystyki trzeba poczekać przynajmniej kilka długich miesięcy.

Paweł Szałapski, kierownik Polonii powiedział po meczu: *- Wyciągniemy wnioski z tej porażki. Owszem, wiem, że mamy słabe starty na własnym torze i musimy nad tym elementem popracować. Najwygodniejszy rywal w kolejnej rundzie? Taki, z którym wygramy dwumecz.*

WOJCIECH DRÓŻDŻ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BERGE (A – 63,50), Iversen (C), Cyfer (B), Nielsen (D)	1:5
II. MENCEL (63,71), Teska, Maroszek, Ignaszak	3:3 (4:8)
III. DOUGLAS (63,41), Curzytek, Smektała, Lyager	2:4 (6:12)
IV. PLUDRA (63,90), Jasiński, Mencel, Maroszek	2:4 (8:16)
V. NIELSEN (!) (64,50), Iversen, Pludra, Curzytek	3:3 (11:19)
VI. BERGE (64,00), Lyager, Smektała, Teska	2:4 (13:23)
VII. DOUGLAS (63,69), Jasiński, Cyfer, Ignaszak	3:3 (16:26)
VIII. LYAGER (64,34), Iversen, Teska (RT - Maroszek), Pludra	4:2 (20:28)
IX. JASIŃSKI (64,46), Berge, Nielsen (RT - Cyfer), Smektała	4:2 (24:30)
X. MENCEL (64,40), Douglas, Nielsen, Drejer (RT - Curzytek)	1:5 (25:35)
XI. CURZYTEK (63,90), Lyager (RT - Cyfer), Pludra, Berge	5:1 (30:36)
XII. SMEKTAŁA (64,00), Nielsen, Teska, Ignaszak	3:3 (33:39)
XIII. IVERSEN (64,10), Douglas, Lyager, Jasiński	1:5 (34:44)
XIV. BERGE (D – 65,25), Nielsen (C), Curzytek (A), Mencel (B - RZ - Smektała)	3:3 (37:47)
XV. DOUGLAS (A – 64,41), Lyager (B), Iversen (C), Jasiński (D)	2:4 (39:51)

POLONIA PIŁA

9. Adrian Cyfer	2+1 (1,1*,-,-)
10. Wiktor Jasiński	7 (2,2,3,0,0)
11. Matias Nielsen	9 (0,3,1,1,2,2)
12. Michał Curzytek	6+1 (2,0,-,3,1*)
13. Andreas Lyager	10+1 (0,2,3,2*,1,2)
14. Emil Maroszek	1+1 (1*,0,-)
15. Kacper Teska	4+1 (2,0,1,1*)
16. William Drejer	0 (0)

PSŻ POZNAŃ

1. Dimitri Berge	11 (3,3,2,0,3)
2. Bartosz Smektała	5 (1,1,0,3,-)
3. Niels Kristian Iversen	10+1 (2*,2,2,3,1)
4. Kacper Pludra	5+1 (3,1*,0,1)
5. Ryan Douglas	13+2 (3,3,2*,2*,3)
6. Antoni Mencel	7 (3,1,3,0)
7. Stanisław Ignaszak	0 (0,0,0)
8. Brak zawodnika	

NCD uzyskał w III wyścigu RYAN DOUGLAS – 63,41 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Krzysztof Gałandziuk z Wrocławia. Widzów około 3000 (w tym około 300 goście). Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: *



eprasa.pl 063f31561c

WALDEMAR GÓRSKI
O PROBLEMACH OSTROVII

Ostrovia Ostrów miała walczyć o fazę play-off, tymczasem przed drużyną trudna batalia o pozostanie w 2. Ekstralidze. Prezes klubu Waldemar Górski opowiedział o przyczynach słabego sezonu, niedoszłych transferach, kontrakcie Tai'a Woffindena oraz poważnym problemie w klubowym budżecie.



- W najczarniejszym scenariuszu nie zakładałem, że ten sezon tak się ułoży ***– mówi prezes Waldemar Górski.***
Fot. Tomasz Rosochacki

Prezes TŻ Ostrovia przez dłuższy czas unikał wypowiedzi w mediach. Głos zabrał po zwycięskim spotkaniu z Orłem Łódź. W rozmowie z portalem infostrow.pl przyznał, że przed rozpoczęciem rozgrywek spodziewał się miejsca w najlepszej czwórce.

– W najczarniejszym scenariuszu nie zakładałem, że ten sezon tak się ułoży **– powiedział Górski.**

Problemem ostrowskiej drużyny okazał się przede wszystkim brak stabilizacji. Poszczególne mecze zawalali różni zawodnicy, a aż trzech seniorów prezentowało się znacznie poniżej oczekiwań. Ostatnie spotkanie przyniosło jednak nieco nadziei. Jakub Krawczyk był jednym z liderów zespołu, a znacznie lepiej pojechał również Chris Holder.

Pozytywnym zaskoczeniem okazał się Jonas Seifert-Salk, który przed sezonem nie znalazł pracodawcy i podpisał jedynie kontrakt „warszawski". Duńczyk wykorzystał jednak otrzymaną szansę i stał się ważnym ogniwem Ostrovii. Znacznie trudniejsza jest sytuacja Gleba Czugunowa. Zawodnik ma problem z barkiem, który ogranicza jego możliwości walki na dystansie.

Waldemar Górski przyznał, że w trakcie rozgrywek rozważał pozyskanie Mateja Zagara oraz Nicolaia Klindta. Ostatecznie klub nie zdecydował się na żaden z tych ruchów. Działacze nie chcieli psuć atmosfery w drużynie, a ponadto liczyli, że Holder będzie regularnie zdobywał po siedem-osiem punktów.

Jedynym wzmocnieniem przed fazą play-down ma pozostać Tate Zischke. Australijczyk będzie przede wszystkim zabezpieczeniem składu i da sztabowi szkoleniowemu większe pole manewru w przypadku problemów któregoś z podstawowych zawodników.

Prezes odniósł się również do sytuacji Tai'a Woffindena. Zapewnił, że kontrakt Brytyjczyka nie obciążył klubu tak mocno, jak sugerowano, ponieważ w jego pozyskaniu pomogli sponsorzy zawodnika. Obie strony prowadzą teraz rozmowy dotyczące rozliczenia części sezonu, której Woffinden nie odjechał. Górski podkreślił jednak, że to nie były mistrz świata stanowił największy problem zespołu.

Słabe wyniki odbiły się także na frekwencji. Wpływy ze sprzedaży biletów są o około milion złotych niższe od zakładanych. Prezes nie ma jednak pretensji do kibiców. Przyznał, że postawa drużyny oraz brak dobrych widowisk nie zachęcały do pojawiania się na stadionie. Klub liczy, że trybuny ponownie zapełnią się podczas najważniejszych spotkań fazy play-down.

– Trzeba po prostu to zrobić. Nie ma wyjścia – podkreślił prezes Górski, odnosząc się do konieczności załatania powstałej dziury. – Razem walczymy do końca **– zakończył prezes rozmowę z portalem infostrow.pl.**

M.K.

Włókniarz rozpoczął budowę składu

Działacze częstochowskiego Włókniarza rozpoczęli oficjalnie budowę składu na sezon 2027, choć nadal nie wiadomo, w której lidze pojedzie biało-zielona ekipa w przyszłym roku. Owszem - zespół jest na autostradzie do 2. Ekstraligi, ale wciąż pod Jasną Górą wierzą, że system play-down będzie dla nich zbawienny i uda się utrzymać miejsce w najlepszej lidze świata.

Jednak niezależnie od tego, w której lidze znajdzie się Włókniarz, to z lwem na piersi nadal będzie występował Rohan Tungate. Nie jest tajemnicą, że o angaż Australijczyka mocno zabiegał ROW Rybnik, ale jednocześnie Częstochowianie swoich szans upatrywali w awansie Tungate'a do Grand Prix. **W środowisku mówiło się, że miejscowi sponsorzy mają wesprzeć jego występy w mistrzostwach świata. W Rybniku nie byli mu w stanie tego zapewnić.**

W piątek, (14 sierpnia) przekazano, że Rohan Tungate kolejny sezon spędzi w Częstochowie. *- Cieszę się, że tu zostaję. To dobry klub, w którym dobrze się czuję i na torze w końcu zaczynam znajdować odpowiednie ustawienia. Ten sezon był dla mnie prawdziwą batalią, najpierw z mechanikami, a potem po prostu się męczyłem. Jednak od kiedy zmieniłem mechaników i wprowadziłem lekkie zmiany w sprzęcie, to zaczynam czuć się na tym torze naprawdę dobrze. Klub ma dobry plan i cieszę się, że będę jego częścią* **- przekazał w rozmowie z klubowymi mediami.**

To pierwszy zawodnik, który zdecydował się zostać we Włókniarzu na rok 2027 i wiele wskazuje na to, że będzie to jeden z zaledwie dwóch takich żużlowców. Krok od parafowania nowej umowy jest Jakub Miśkowiak. *- Dobrze się tu czuję i nieważne, która liga, to będę chciał tu zostać. Wolałbym, aby była tu PGE Ekstraliga, bo to jest dla mnie ważne, aby jeździć na tym poziomie* **- powiedział nam Miśkowiak.**

Swoje odejście w mediach potwierdził już Sebastian Szostak. Wszystko wskazuje na to, że pracodawców zmienią także Jaimon Lidsey i Mads Hansen. Australijczyk miałby trafić do Rybnika, z kolei Duńczykiem interesuje się Stal Rzeszów. **Kto w zamian? Włókniarz namawia na transfer Nicolai'a Klindta i rozgląda się za drugim polskim seniorem, a także zawodnikiem U-24.**

Na razie nie wiadomo, kto mógłby uzupełnić te miejsca. Przebąkuje się, jakoby szczególnie szeroka lista była w kontekście U24. Jednakże zaznaczyć trzeba, że tak naprawdę Częstochowianie w tej formacji interesują się... każdym żużlowcem.

KONRAD CINKOWSKI

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XV RUNDA - PÓŁFINAŁ PLAY-OFF

16.08.2026

START GNIEZNO 43

TRANS MF LANDSHUT DEVILS 47

Deszcz pomieszał szyki

Po rundzie zasadniczej oba zespoły sąsiadowały w ligowej tabeli. Start był trzeci, tracąc do Niemców trzy punkty. Bezpośrednie starcia tych drużyn były jednak jeszcze bardziej wyrównane. Pierwszy mecz w Gnieźnie gospodarze wygrali 50:40. Rewanż w Landshut zakończył się rezultatem 50:39. W tej sytuacji trudno było wskazać faworyta półfinałowej rozgrywki.

Trwające około trzech godzin opady nie były wprawdzie zbyt intensywne, ale miały najwyraźniej wpływ na żużlową nawierzchnię, wpływając znacząco na przebieg zawodów. Po przerwie do drużyny Startu powrócił Norbert Krakowiak, chociaż już tylko jako zawodnik, a nie jeżdżący szkoleniowiec młodzieży. Przed rundą finałową zastąpił go, i to w charakterze trenera zespołu, Norbert Kościuch. **Niestety, już w pierwszym wyścigu, mimo dobrego startu, upadł na pierwszym wirażu drugiego okrążenia. W kolejnych wyścigach nawierzchnia była coraz trudniejsza. W tej sytuacji w połowie wyścigu IV, po kolejnym upadku - tym razem Mateusza Latały, przeprowadzono gruntowną kosmetykę toru.**

Do kuriozalnej sytuacji doszło w wyścigu młodzieżowców. Najpierw jazdę na bandzie skończył Kuba Wojtyńka, a na ostatniej prostej upadł Tyler Haupt. Obaj zawodnicy stracili kontakt z motocyklami, ale Haupt podniósł się i dopchał motocykl do mety. Wojtyńka widząc, że rywal także upadł wsiadł na motocykl i pomknął do mety mijając ją na czwartym miejscu.

Po czterech wyścigach gospodarze przegrywali różnicą sześciu punktów (9:15). W tej sytuacji kierownictwo Startu wprowadziło rezerwę taktyczną. Norberta Krakowiaka z powodzeniem zastąpił Adam Ellis. Brytyjczyk w kolejnym wyścigu prowadził gnieźnieńską parę do podwójnego zwycięstwa, ale kolejny raz kłopoty na jednym z wiraży miał Kuba Wojtyńka tracąc drugą lokatę i ostatecznie zjeżdżając z toru.

O ile przed tym spotkaniem trudno było jednoznacznie wskazać faworyta do awansu, to w obecnej sytuacji zdecydowanie na takie miano zasługują zawodnicy z Niemiec.

Po zawodach powiedzieli:

Radosław Majewski (menadżer Startu): *– Jeżeli chodzi o naszą jazdę, to jednym słowem – katastrofa! Znowu mieliśmy ten sam problem, z którym zmagamy się cały sezon – nie mamy pełnego zespołu. Przystąpiliśmy do meczu z Norbertem Krakowiakiem w składzie, jednak zaprezentował się on tylko raz, a po upadku odmówił dalszej jazdy tłumacząc to złym stanem toru. Trener Norbert Kościuch rozmawiał z Norbertem, niestety ta rozmowa nie przyniosła pozytywnego skutku. Musieliśmy się pochylić nad zmianami, a trudno jest je robić nie mając pełnego zespołu. Mówiąc, że jestem rozczarowany postawą Norberta, to jest delikatne słowo. Męską rozmowę z trenerem po meczu odbył też Kuba Wojtyńka i myślę, że to powinno poskutkować w kolejnych meczach. Nie było chęci jakiejś rewolucyjnej zmiany w przygotowaniu toru, po tym jak funkcję trenera objął Norbert Kościuch. Opady deszczu spowodowały to, że tor zachował się zdecydowanie inaczej niż się tego spodziewaliśmy i stąd te problemy z jazdą wszystkich zawodników, bo na początku zawodów trudności w jeździe mieli też nasi goście. Później stan toru się poprawił, ale to już było za późno, nie mieliśmy podstawy do walki o punkty. Kevin próbował ratować wynik, ale jego jazda nie wyglądała tak jak powinna, nie mieliśmy Norberta Krakowiaka i co tu można było zrobić, jeżeli ma się tylko rewelacyjnie jadącego Adama Ellisa i świetnie jadącego Jacoba Jensena. Sam Masters robił co mógł, ale finalnie musimy przełknąć gorycz porażki i powiem szczerze nie wygląda to najlepiej. To jest sport, wszystko jest możliwe, nie można definitywnie powiedzieć, że przegraliśmy dwumecz, aczkolwiek na pewno nie będzie łatwo. Nasi rywale są również mocni na swoim torze i do tego lepiej zmotywowani korzystnym rezultatem w pierwszym meczu, więc będzie na pewno piekielnie trudno w rewanżu. Musimy jednak zebrać wszystkie siły i jechać z wiarą w zwycięstwo.*

Krzysztof Zieliński (menadżer Landshut Devils): *- Takiego rozstrzygnięcia nie spodziewałem się w najpiękniejszych snach. Już we wstępnych przedmeczowych założeniach mieliśmy tu bawić się jazdą. Warunki torowe okazały się jednak fatalne. Uważam, że zawody powinny zostać przerwane. Obawiałem się o bezpieczeństwo moich zawodników. Sędzia pozostawał jednak nieugięty. Duże brawa należą się za to komisarzowi toru, który odpowiednio zarządzał oraz wszystkim pracownikom technicznym wykonującym jego polecenia. Z upływem czasu tor był już coraz lepszy i w końcówce rywalizacja była już bezpieczna. To zwycięstwo bardzo nas cieszy, ale nie możemy być jeszcze pewni awansu do finału. To zaledwie pierwszy krok i w rewanżu wcale nie musi być łatwo. Dla mnie budująca jest postawa drużyny. Każdy każdemu pomaga, podpowiada jeśli chodzi o ustawienia. Tak naprawdę to mnie bardziej cieszy niż ten rezultat.*

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NILSSON (A - 62,41), Masters (B), Riss (C), Krakowiak (D - w/u)	2:4
II. KONZACK (63,51), Latała, Haupt, Wojtyńka (u)	2:4 (4:8)
III. ELLIS (62,20), Wolbert, Flint, Fajfer	3:3 (7:11)
IV. KNUDSEN (64,28), Jensen (RZ - Juskowiak), Konzack, Latała (w/u)	2:4 (9:15)
V. ELLIS (64,18 – RT - Krakowiak), Knudsen, Fajfer, Flint	4:2 (13:17)
VI. ELLIS (61,87), Nilsson, Flin, Wojtyńka (d4)	3:3 (16:20)
VII. MASTERS (63,45), Jensen (RZ - Juskowiak), Haupt, Wolbert	5:1 (21:21)
VIII. ELLIS (63,25), Riss, Knudsen, Latała	3:3 (24:24)
IX. FLINT (63,94), Masters, Nilsson, Juskowiak	2:4 (26:28)
X. WOLBERT (63,94), Konzack, Jensen (RZ - Krakowiak), Fajfer	1:5 (27:33)
XI. NILSSON (63,88), Masters, Knudsen, Fajfer	2:4 (29:37)
XII. JENSEN (63,87 – RT - Krakowiak), Flint, Haupt, Wojtyńka	3:3 (32:40)
XIII. JENSEN (63,59 – RZ - Juskowiak), Ellis, Wolbert, Riss (d4)	5:1 (37:41)
XIV. JENSEN (A - 63,41 – RZ - Juskowiak), Flint (B), Wolbert (D), Fajfer (C)	3:3 (40:44)
XV. ELLIS (D - 63,31), Nilsson (A), Knudsen (C), Masters (B)	3:3 (43:47)

START GNIEZNO	
9. Sam Masters	9 (2,3,2,2,0)
10. Marcel Juskowiak	0 (-,-,0,-,-)
11. Norbert Krakowiak	0 (w,-,-,-)
12. Kevin Fajfer	1 (0,1,0,0,0)
13. Adam Ellis	17+1 (3,3,3,3,2*,3)
14. Mateusz Latała	2 (2,w,0)
15. Kuba Wojtyńka	0 (u,d,0)
16. Jacob Jensen	14+1 (2,2*,1,3,3,3)

TRANS MF LANDSHUT DEVILS	
1. Kim Nilsson	11 (3,2,1,3,2)
2. Leon Flint	9+1 (1*,1,3,2,2)
3. Erik Riss	3 (1,0,2,d)
4. Jonas Knudsen	8+2 (3,2,1*,1,1*)
5. Kevin Wolbert	7+1 (2,0,3,1,1*)
6. Janek Konzack	6+1 (3,1,2*)
7. Tyler Haupt	3+1 (1,1,1*)
8. Hannah Grunwald	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu ADAM ELLIS - 61,87 s. Sędziował Tomasz Fiałkowski z Grudziądza. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Widzów około 4000. Ocena sędziego – 3. Liga Stadionów – 9.00. Ocena meczu: **

eprasa.pl 063f31561c

Wybrzeże zrobiło duży krok

Opolanie przystępowali do konfrontacji osłabieni brakiem Oskara Stępnia, który odniósł kontuzję na przedmeczowym treningu. Mecz był wyrównany do V wyścigu, potem ton rywalizacji – z nielicznymi wyjątkami - nadawali już goście, którzy jak na lidera KLŻ i kandydata do awansu nie pozostawili żadnych złudzeń kto jest lepszym zespołem. Miejscami spotkanie przypominało konfrontację parowozu z koleją ekspresową.

W VII wyścigu na wyjściu z pierwszego łuku zabrakło miejsca dla Jacoba Thorsella, który upadł. W powtórce najlepiej ze startu wyszedł Jan Przanowski, który z okrążenia na okrążenie budował dystans nad dwójką rywali. W wyścigu XI najpierw taśmy dotknął Krystian Pieszczek, w drugim podejściu upadek mieli Eryk Kamiński i James Pearson, a w trzeciej odsłonie tych dwóch zawodników stoczyło zacięty bój o dwa punkty.

Gdańszczanie zrobili duży krok w kierunku finału KLŻ, natomiast Opolanie boleśnie przekonali się, o jednej z żużlowych prawd, że dwoma zawodnikami meczu się nie wygra.

Po zawodach powiedzieli:

Jarosław Dymek (menadżer Kolejarz Opole): - *Gdańsk był faworytem i krótko mówiąc pokazał nam miejsce w szeregu. To jest najlepsze podsumowanie tego meczu. Liczyliśmy na więcej, choć zdawaliśmy sobie sprawę z wagi tego pojedynku i tego, jak będzie trudno. Jednak, tak jak mówię, liczyliśmy na więcej, a zostaliśmy – trzeba to tak nazwać – rozjechani. Ciężko szukać pozytywów w meczu, w którym przegrywamy dwudziestoma punktami na własnym torze. Nie o to nam chodziło.*

Lech Kędziora (trener Wybrzeża Gdańsk): - *Na pewno bardzo ładnie pojechała młodzież, a szczególnie Eryk Kamiński, który zaprezentował się jak stary wyjadacz. Pozostali zawodnicy również pojechali na swoim poziomie. Pomimo tego, że tor był dzisiaj twardy, zdołaliśmy się do niego dopasować. Duże ukłony i podziękowania należą się mechanikom, którzy bardzo szybko rozpracowali nawierzchnię.*

Jacob Thorssell (Wybrzeże Gdańsk): - *To było dobre spotkanie. Wysokie zwycięstwo na wyjeździe w półfinale bardzo nas cieszy. Trzeba oddać uznanie drużynie – wykonali dzisiaj świetną robotę. Dla mnie osobiście był to trudny mecz, zwłaszcza gdy zostałem wykluczony i straciłem bieg. W moim drugim starcie miałem dobry moment po wyjściu z trzeciego pola, ale nie mogłem przebić się przed wszystkich zawodników. Rywal po wewnętrznej wypchnął mojego kolegę z pary, a ten z kolei wpadł na mnie, uderzył w przednie koło i zanotowałem upadek. Miałem trochę pecha, bo sądzę, że dowieźlibyśmy w tym biegu podwójne zwycięstwo, a ja straciłbym tylko jeden punkt. Ale jest, jak jest – wygraliśmy i to był nasz główny cel. Jestem bardzo szczęśliwy.*

Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk): - *Bardzo lubię jeździć w Opolu. Jest to mały tor, na którym trzeba mocno składać motocykl, można jechać agresywnie i 'wyłamywać' maszyny. Fajnie się tu ściga, cały czas jedzie się w kontakcie, więc bardzo lubię ten owal. Wszystko zagrało jak należy. Cały czas pracuję nad sobą, żeby było jeszcze lepiej, a w meczu straciłem tylko jeden punkt, więc jestem bardzo zadowolony. Dziękuję z tego miejsca moim mechanikom i osobom, które mnie wspierają. Jako drużyna również mieliśmy bardzo udany dzień, więc teraz przygotowujemy się do drugiego meczu półfinałowego.*

Vaclav Milik (Kolejarz Opole): - *Dobrze wiedzieliśmy, że w play-offach mierzymy się ze zwycięzcą rundy zasadniczej, więc spodziewaliśmy się, że będzie ciężko. Wydaje mi się, że dosyć mocno pogubiliśmy się. Tor był przygotowany tak samo jak w zeszłym tygodniu i w sumie mi to pasowało. W dwóch biegach próbowałem coś zmienić, żeby było jeszcze lepiej, ale niepotrzebnie to robiłem. Sam czułem się na tym torze dobrze, ale wiadomo – cała drużyna nie pojechała tak, jak powinna. Przegraliśmy wysoko.*

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MILIK (D - 62,93), Lahti (C), Pieszczek (A), Pearson (B)	3:3
II. KAMIŃSKI (62,35), Przanowski, Rumiński, Rozpędek	1:5 (4:8)
III. POLIS (62,15), Thorssell, Sorensen, Jeppesen	3:3 (7:11)
IV. KAMIŃSKI (61,87), Łęgowik, Rumiński, Bartkowiak	3:3 (10:14)
V. MILIK (63,25), Lahti, Jeppesen, Bartkowiak	4:2 (14:16)
VI. PIESZCZEK (62,59), Sorensen, Polis, Rozpędek	1:5 (15:21)
VII. PRZANOWSKI (62,35), Pearson, Łęgowik, Thorssell (w/u)	3:3 (18:24)
VIII. LAHTI (62,95), Polis, Bartkowiak, Rumiński	2:4 (20:28)
IX. PIESZCZEK (62,22), Pearson, Sorensen, Łęgowik	2:4 (22:32)
X. THORSSELL (62,62), Kamiński, Milik, Jeppesen	1:5 (23:37)
XI. JEPPESEN (63,28), Kamiński (RZ - Bartkowiak), Pearson, Przanowski, Pieszczek (t)	4:2 (27:39)
XII. MILIK (62,96), Sorensen, Rozpędek, Przanowski	4:2 (31:41)
XIII. THORSSELL (62,53), Polis, Lahti, Łęgowik	2:4 (33:45)
XIV. KAMIŃSKI (A - 63,78 – RZ - Soerensen), Pieszczek (C), Pearson (B), Jeppesen (D)	1:5 (34:50)
XV. LAHTI (B - 62,55), Thorssell (D), Milik (C), Rozpędek (A), Polis (t)	1:5 (35:55)

KOLEJARZ OPOLE	
9. James Pearson	6 (0,2,2,1,1)
10. Hubert Łęgowik	3 (2,1,0,0)
11. Vaclav Milik	11 (3,3,1,3,1)
12. Jonas Jeppesen	4 (0,1,0,3)
13. Oskar Polis	8 (3,1,2,2,t)
14. Oskar Rumiński	2+1 (1,1*,0)
15. Dawid Rozpędek	1 (0,0,1,0)
16. Dastin Łukaszczyk	NS

WYBRZEŻE GDAŃSK	
1. Krystian Pieszczek	9+2 (1*,3,3,t,2*)
2. Tim Soerensen	6+2 (1*,2*,1,2,-)
3. Timo Lahti	11 (2,2,3,1,3)
4. Mateusz Bartkowiak	1 (0,0,1,-)
5. Jacob Thorssell	10+1 (2,w,3,3,2*)
6. Eryk Kamiński	13+1 (3,3,2*,2,3)
7. Jan Przanowski	5+1 (2*,3,0,0)
8. Mikołaj Krok	NS

NCD uzyskał w IV wyścigu ERYK KAMIŃSKI – 61,87 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Tomasz Welc z Rzeszowa. Komisarz techniczny Ryszard Bryła z Bydgoszczy. Widzów około 2000 Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

CO? GDZIE? KIEDY?

18.08 (wtorek)
XVI runda DP2E 500 rcc – Poznań (17.00)

19.08 (środa)
IV rudna DMPJ półfinałów – Toruń (17.00), Częstochowa (17.00)
Zaplecze kadry juniorów – Świętochłowice
XIII runda GKSŻ 500 rcc – Poznań (17.00)

21.08 (piątek)
XIV runda Speedway Ekstraligi
Sparta Wrocław - Włókniarz Częstochowa (18.00; Canal+Sport)
GKM Grudziądz - Motor Lublin (20.30; Canal+Sport)

22.08 (sobota)
Finał DME U-24 Grudziądz (20.15)

23.08 (niedziela)
XIV runda Speedway Ekstraligi
Stal Gorzów – Apator Toruń (17.00; Canal+Sport)
Unia Leszno – Falubaz Zielona Góra (19.30; Canal+Sport)

XV runda 2. Esktraligi część finałowa
Grupa A (play-off) i Grupa B (play-down)

24.08 (poniedziałek)
XV runda DP2E 500rcc - Częstochowa (17.00)

(joj)



TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA
XIII runda 14/16 sierpnia
Włókniarz Częstochowa – GKM Grudziądz 41:49
Falubaz Zielona Góra – Stal Gorzów 46:44
Motor Lublin – Unia Leszno 48:42
Apator Toruń - Sparta Wrocław 48:42

1. SPARTA WROCŁAW	13	24	(6)	+88
2. KS TORUŃ	13	24	(4)	+121
3. MOTOR LUBLIN	13	20	(4)	+71
4. UNIA LESZNO	13	20	(4)	+74
5. GKM GRUDZIĄDZ	13	17	(2)	+13
6. STAL GORZÓW	13	14	(3)	-1
7. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	13	9	(1)	-102
8. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	13	0	(0)	-264

SIÓDEMKA XIII RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI
Emil Sajfutdinow (Apator Toruń)
Wadim Tarasienko (GKM Grudziądz)
Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)
Anders Thomsen (Stal Gorzów)
Piotr Pawlicki (Unia Leszno)
Damian Ratajczak (Falubaz Zielona Góra)
Antoni Kawczyński (Apator Toruń)

Cztery mecze XIII rundy Speedway Ekstraligi obejrzało w sumie 42.831 widzów, czyli ponad 10.500 na jeden mecz.

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA
XIV runda 13/16 sierpnia
Ostrovia Ostrów – Orzeł Łódź 47:43
Wilki Krosno – ROW Rybnik 42:48
Polonia Bydgoszcz – Stal Rzeszów 58:32
Polonia Piła – PSŻ Poznań 39:51

TABELA SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI PO RUNDZIE ZASADNICZEJ

1. POLONIA BYDGOSZCZ	14	35	(7)	+273
2. PSŻ POZNAŃ	14	20	(5)	+1
3. ROW RYBNIK	14	19	(5)	+47
4. ORZEŁ ŁÓDŹ	14	17	(3)	-42
5. STAL RZESZÓW	14	17	(3)	-21
6. POLONIA PIŁA	14	11	(2)	-161
7. OSTROVIA OSTRÓW	14	11	(3)	-61
8. WILKI KROSNO	14	10	(2)	-36

Zgodnie z art. 755 pkt. 4 regulaminu 2.Ekstraligi: w części finałowej, drużyny, które zajęły miejsca od pierwszego do czwartego w tabeli po części zasadniczej będą rozgrywały mecze w grupie A (runda play-off), natomiast drużyny, które zajęły miejsca od piątego do ósmego w tabeli po części zasadniczej będą rozgrywały mecze w grupie B (runda play-down).

SIÓDEMKA XIV RUNDY SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI
Kai Huckenbeck (Polonia Bydgoszcz)
Jan Kvech (ROW Rybnik)
Ryan Douglas (PSŻ Poznań)
Jakub Krawczyk (Ostrovia Ostrów)
Patryk Wojdyło (ROW Rybnik)
Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)
Kacper Andrzejewski (Polonia Bydgoszcz)

Cztery mecze XIV rundy Speedway 2.Ekstraligi obejrzało w sumie 18.866 widzów, czyli 4.500 na jeden mecz.

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA
XV runda półfinał play-off 16 sierpnia
Kolejarz Opole – Wybrzeże Gdańsk 35:55
Start Gniezno – Landshut Devils 43:47

SIÓDEMKA XV RUNDY KLŻ
Adam Ellis (Start Gniezno)
Timo Lahti (Wybrzeże Gdańsk)
Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk)
Vaclav Milik (Kolejarz Opole)
Krystian Pieszczek (Wybrzeże Gdańsk)
Janek Koznack (Landshut Davils)
Jan Przanowski (Wybrzeże Gdańsk)

(joj)

eprasa.pl 063f31561c

Uciekł przed wojną, by zawalczyć o swoje marzenia. Dziś jest inspiracją dla walczących rodaków.

Historia Nazara Parnitskyiego

24 lutego 2022 roku, czwarta nad ranem. Ten dzień na zawsze zapisał się czarnymi zgłoskami w historii współczesnego świata. Wbrew logice wielu właśnie wtedy rozpoczęła się pełnoskalowa inwazja Federacji Rosyjskiej na wolną Ukrainę. Moment, który zmienił bieg historii i życia wielu osób. W pierwszych dniach wojny do Polski przyjechało wielu uchodźców zza naszej wschodniej granicy. Wtedy nikt nie mógł jeszcze wiedzieć, że wśród tłumu jest chłopak, który trzy lata później zostanie mistrzem i swoim talentem zachwyci żużlowy świat. Tym chłopakiem jest Nazar Parnitskyi, którego historię przybliżamy w poniższym materiale.

- Nazar, zacznijmy naszą rozmowę od tego, jak pojawiłeś się w Lesznie. Wiemy, że stało się to już po wybuchu wojny w twojej ojczyźnie…

- Pojawiłem się tutaj dzięki prezesowi Rusieckiemu. On zadzwonił do nas i zaproponował pomoc. Jestem mu za to bardzo wdzięczny, ponieważ gdyby nie jego pomoc, to pewnie teraz nie mógłbym być żużlowcem. Przyjechałem do Leszna z najbliższą rodziną. Obecnie mieszkam tutaj z tatą, a mama i siostra są w Ukrainie, w trakcie sezonu jest też ze mną brat.

- Pojawiły się jednak pewne komplikację przy twoim wyjeździe z Ukrainy…

- To prawda, w Ukrainie byłem związany kontraktem z jednym z tamtejszych klubów i ten klub nie chciał zgodzić się na mój wyjazd. Musiałem więc próbować rozwiązać kontrakt za pomocą sądu. Na szczęście udało się i mogłem wyjechać.

- Jak wyglądały twoje pierwsze dni w po przyjeździe do Polski?

- Nie miałem w zasadzie nic. Musiałem na nowo zorganizować swoje życie. Prezes Rusiecki kupił mi motocykle od Piotra Pawlickiego i zadbał o mój sprzęt. Pojechałem w indywidualnych zawodach, w których dobrze się zaprezentowałem i tak to się zaczęło.

- Jak wygląda sytuacja żużla w Ukrainie. Wojna zmieniła całe życie w tym kraju, jednak niektóre dyscypliny sportu jakoś sobie radzą w tej sytuacji, a żużel?

- Już przed wojną było trudno jak chodzi o żużel, a wojna tylko dołożyła kłopotów. Największym problemem jest mała liczba zawodów. Co prawda odbywają się chociażby mistrzostwa Ukrainy, ale to zbyt mało, żeby zawodnicy mogli się rozwijać.

- W Polsce Ukraińców, którzy jeżdżą na naszych torach jest kilku. Macie ze sobą kontakt?

- Raczej każdy z nas poszedł w swoją stronę. Mieszkamy też dosyć daleko od siebie, więc nie bardzo jest czas na większy kontakt.

- Jak zaczęła się twoja przygoda z żużlem, skoro nie jest on zbyt popularny na Ukrainie?

- Zaczęło się to dzięki motocrossowi. Zimą jeździli z nami żużlowcy, tak poznałem czym jest żużel i postanowiłem spróbować swoich sił.

- Który żużlowiec był twoim idolem w dzieciństwie?

- Od zawsze chciałem wzorować się na najlepszych, więc takim żużlowym idolem był Bartosz Zmarzlik, podpatrywałem też wielu innych zawodników, żeby poznawać co robią, aby jeździć dobrze. Jednak moim największym sportowym idolem jest Ołeksandr Usnyk.



Przyjechałem do Leszna z najbliższą rodziną. Obecnie mieszkam tutaj z tatą, a mama i siostra są w Ukrainie, w trakcie sezonu jest też ze mną brat ***– mówi Nazar Parnitskyi.***

Fot. Rafał Paszek

- Czy w Ukrainie ludzie wiedzą kim jest Bartosz Zmarzlik?

- Przed wojną tak. Mniej więcej dekadę temu, gdy Równe jeździło w lidze w Polsce to wiele osób z regionu interesowało się żużlem. Popularność tego sportu spadała jednak, a od momentu wybuchu wojny jest ona minimalna.

- Porozmawiajmy przez chwilę o wojnie. Jak obecnie wygląda sytuacja na Ukrainie, w którą stronę zmierza ten konflikt?

- Trudno stwierdzić. Już jakiś czas temu miało być lepiej, a nie jest. Niestety, zwykli ludzie nie mają żadnego wpływu na tą sytuację. Wszystkie decyzje zapadają wśród polityków, a zwykli i niczego winni ludzie codziennie giną.

- Walka na wojnie to jednak nie tylko front. Ty reprezentujesz swój kraj na arenie międzynarodowej. Zdobyłeś rok temu tytuł Mistrza Świata Juniorów. Czy moment, w którym patrzysz na ukraińską flagę i słuchasz hymnu jest dla ciebie czymś w rodzaju takiej chęci dania wsparcia swoim rodakom?

- Jak najbardziej. Czuję, że właśnie w taki sposób mogę wesprzeć tych, którzy są bezpośrednio na froncie. Po zdobyciu tytułu dostałem nawet nagrania od znajomych z frontu, w których gratulowali mi sukcesu i mówili jak cenny on jest dla naszego narodu.

- Czym jest dla ciebie miasto Leszno? Czy można mówić, że to już twój nowy dom?

➡

WSZYSTKO ALBO NIC. GKM I MOTOR

Takie historie w sporcie kochamy najbardziej. Rywalizacja trwająca przez cały sezon znajduje rozstrzygnięcie dopiero w ostatniej kolejce. Właśnie w takiej sytuacji znalazły się GKM Grudziądz i Motor Lublin. Przed decydującym spotkaniem różnica między obiema drużynami wynosi zaledwie trzy punkty, dlatego kwestia awansu do fazy play-off wciąż pozostaje otwarta.

Motor roztrwonił przewagę przede wszystkim przez fatalną postawę na wyjazdach. Lublinianie przegrali 29:61 w Toruniu i 31:59 we Wrocławiu. W obu spotkaniach nie zdobyli nawet punktu, choć bonus był na wyciągnięcie ręki. **Gdyby zawodnicy Macieja Kuciapy wywieźli z tych meczów choć po jednym punkcie bonusowym, sprawa awansu byłaby już zamknięta. Zamiast spokojnie kontrolować sytuację, przed ostatnią rundą muszą więc walczyć o przetrwanie w czołowej czwórce.**

Grudziądzanie również mają za sobą trudny okres. Między dziewiątą a dwunastą rundą przegrali cztery mecze z rzędu, przez co spadli z pierwszego miejsca na piąte. W pewnym momencie wydawało się, że GKM może nawet stracić szanse na fazę play-off. O wszystkim rozstrzygnie więc ostatnia potyczka, a stawka będzie ogromna.

KTO FAWORYTEM DO AWANSU?

Patrząc wyłącznie na tabelę, faworytem powinien być Motor. Lublinianie zajmują czwarte miejsce i mają trzy punkty przewagi. Szczegóły przemawiają jednak za GKM-em. Decydujący mecz odbędzie się bowiem w Grudziądzu, gdzie gospodarze stworzyli prawdziwą twierdzę. W sześciu spotkaniach przegrali tylko raz, a czterokrotnie zwyciężali, pokonując między innymi Spartę Wrocław i Unię Leszno. **To właśnie na własnym torze GKM najczęściej pokazuje swoje największe atuty.**

Do tego dochodzi słaba postawa Motoru na wyjazdach. Lublinianie w sześciu meczach poza własnym stadionem ponieśli aż cztery porażki, a dwie ostatnie – w Toruniu i Wrocławiu – były szczególnie bolesne. Co więcej, w obu tych spotkaniach przegrywali bardzo wysoko i nie byli w stanie skutecznie odpowiedzieć gospodarzom. Nie jest to najlepszy prognostyk przed wizytą w Grudziądzu.

Każde zwycięstwo GKM-u da mu trzy punkty i awans do czołowej czwórki. Motor musi natomiast zdobyć przynajmniej jeden punkt, dlatego nie może przegrać. Minimalnym wynikiem dającym Lublinianom awans jest remis.

NAJMOCNIEJSZE i NAJSŁABSZE PUNKTY OBU DRUŻYN

Mocną stroną GKM-u jest przede wszystkim zespół jako całość. Robert Kościecha stworzył spójny kolektyw, w którym każdy zawodnik ma swoją rolę. Grudziądzanie prezentują wyrównany poziom i potrafią szybko zrekompensować słabszy występ jednego z zawodników. Liderami są Michael Jepsen Jensen i Wadim Tarasienko, ważne punkty zdobywają Maksym Drabik oraz Max Fricke, a dodatkowym atutem pozostają młodzieżowcy. Para Małkiewicz – Pedersen jest jedną z najlepszych w lidze wśród juniorów. GKM zrezygnował w tym sezonie z klasycznego zawodnika U-24, a na tej pozycji na zmianę występują właśnie Małkiewicz i Pedersen. To pokazuje, jak mocno Grudziądzanie postawili w tym sezonie na wyrównany skład i wykorzystanie potencjału całej drużyny.

W Motorze sytuacja wygląda inaczej. Największą gwiazdą pozostaje Bartosz Zmarzlik, który wielokrotnie był w stanie samodzielnie pociągnąć wynik drużyny. Nie oznacza to oczywiście, że Lublinianie mogą

➡

eprasa.pl 063f31561c

- Tak, można tak powiedzieć. Mieszkam w wiosce niedaleko Leszna, ale jestem tutaj praktycznie każdego dnia i wspaniale się czuję w tym miejscu.

- Twoja kariera bardzo szybko nabrała rozpędu. Jesteś uczestnikiem cyklu Grand Prix. Czy to wszystko powoduje u ciebie większą presję?

- Trochę tak, mam świadomość, że wielu ludzi ma wobec mnie duże oczekiwania i czasem być może za duże. Ja mam świadomość, że nie każde zawody muszą być dla mnie udane, a z drugiej strony mocno irytuje mnie, gdy wyniki są słabsze. Więc różnie z tym bywa. Dostrzegam też swoje błędy, wiem co muszę poprawiać.

- Jak mocno różni się Grand Prix od meczów ligowych. Pytam, ponieważ jak sam pewnie wiesz, twoje wyniki w cyklu są dużo gorsze niż w lidze i zastanawiam się z czego to wynika.

- Myślę, że Grand Prix to coś zupełnie innego niż liga. Zawodnicy jeżdżą inaczej, agresywniej, a ja popełniam zbyt dużo błędów. Analizując swoją jazdę widzę, że tych błędów jest sporo. Cieszy mnie moja postawa w lidze, a co do Grand Prix, to chyba po prostu potrzeba mi więcej doświadczenia.

- Czy logistycznie ten, mimo wszystko niespodziewany udział w Grand Prix mocno ci namieszał?

- Myślałem, że będzie to trochę łatwiejsze. Brakuje mi trochę czasu, na przykład na naukę, czy spokojny trening. Zużywa się więcej sprzętu, więcej kilometrów trzeba pokonywać, więc jest to dosyć trudne.

- Ważną częścią życia Nazara Parnitskyiego jest wciąż edukacja. Zawodnik uczęszcza do Zespołu Szkół Technicznych w Lesznie, którego dyrektorem jest doktor Szymon Biernat.

- Na początku było mi trudno. Nie znałem języka ani ludzi. Jednak z czasem sytuacja się poprawiła i teraz jest mi już dużo łatwiej. Wiadomo, że trudno łączyć naukę z uprawianiem profesjonalnego sportu, ale staram się regularnie nadrabiać zaległości i dawać radę **- mówi Nazar.**

Szkoła ta nazywana jest najbardziej „żużlową szkołą" w Polsce. W przeszłości jej uczniami byli między innymi: Roman Jankowski, Adam Skórnicki, Jarosław Hampel, Krzysztof Kasprzak, Piotr Dym, Damian Ratajczak, Kacper Pludra, Norbert Kościuch, Rafał Dobrucki czy Dominik Kubera i wielu innych byłych i obecnych żużlowców. Nauczyciele od lat są więc przyzwyczajeni do tego, że ich uczniowie łączą naukę z profesjonalną karierą.

Profesor Tadeusz Mizuro - wieloletni nauczyciel tej szkoły, który był najbliżej żużlowców wspomina historie związane z zawodnikami. Jak mówi bardzo ważną pracę z żużlowcami wykonywał Doktor Marian Misiak, który był nauczycielem wychowania fizycznego. Ponadto był on praktykiem i teoretykiem żużla, z którego napisał pracę doktorską. **Okazuje się, że żużlowcy najczęściej wybierali klasę o profilu mechaniki samochodowej. Po zakończeniu pracy przez Misiaka, piecze nad żużlowcami sprawować zaczął właśnie profesor Mizuro, nauczyciel historii. Jego wspomnienia i doświadczenia z żużlowcami są bardzo cennym materiałem, pokazującym jak ważną sztuką jest łączenie sportu z nauką w młodych latach. Należy dodać, że absolwenci tej szkoły to również ludzie związani z żużlem, działacze oraz dziennikarze: Wiesław Dobruszek – były sekretarz „Tygodnika Żużlowego" i Adam Zając – redaktor naczelny.**

50 urodziny szkoły...

W 2015 roku Zespół Szkół Technicznych obchodził swoje 50. urodziny. Zorganizowano wtedy Turniej Zaplecza Kadry Juniorów o Puchar Dyrektora tej szkoły. Pomysłodawcą zawodów był właśnie Tadeusz Mizuro. Z początku pomysł ten nie spotkał się z optymizmem ze strony klubu, jednak po czasie profesorowi udało się przekonać władze klubu i turniej się odbył. Zawody wygrał Maksym Drabik, przed Bartoszem Smektałą i Oskarem Fajferem. Jak wspomina profesor Mizuro, turniej okazał się organizacyjnym sukcesem. Zawodnicy otrzymali pamiątkowe statuetki, a także inne upominki, które jak sami zawodnicy wspominali były wtedy rzadkością na innych zawodach. Nawiązując do tradycji ufundowano wtedy metalowe puchary, czyli takie, które przyznawano w dawnych latach. Była to okazja do spotkania, wspomnień i promocji szkoły.

„Żużel żużlem, ale oceny muszą być po naszej stronie"

Wydawać by się mogło, że w szkole panowały liberalne zasady dotyczące ocen, ponieważ skoro uczniowie byli zajęci sportem, to mogli nie mieć czasu na naukę. Jednak nic bardziej mylnego. Profesor Mizuro w rozmowie wspomina zasady panujące wtedy w szkole.

- Jeżeli uczeń miał słabe oceny, lub regularnie nie pojawiał się na zajęciach, to był on zawieszony i nie mógł trenować. Nauczyciel przychodził wtedy do trenera z wykazem ocen, a ten zawieszał zawodnika. To była największa kara za niechęć do nauki **- wspomina Mizuro.**

Jednak wiadomo, że nie zawsze zawodnik był w stanie przygotować się w pełni do egzaminu, czy do zajęć. Profesor wspomina jak jeden z jego uczniów mając na egzaminie trzy pytania odpowiedział na dwa z nich, po czym postanowił opuścić salę. Na pytanie egzaminującego, dokąd idzie i że przecież zostało mu jeszcze jedno pytanie odpowiedział, że musi już wyjść, bo inaczej nie zdąży na zawody. **Anegdota ta jasno pokazuje, że jednak żużel wygrywał z nauką wśród młodych zawodników. Sam Profesor mówi, że nie każda historia nadaje się do opowiedzenia. Można się więc jedynie domyślić jak wiele żużlowych historii skrywają mury tej szkoły.**

Współpraca naukowa Zespołu Szkół Zawodowych z Unią Leszno

Warte uwagi jest to, że szkoła wciąż wychowuje kolejne pokolenia żużlowców. Jej uczniami są teraz oprócz Nazara Parnitskyiego także inni młodzi zawodnicy mieszkający w Lesznie. Ponadto szkoła podpisała umowę o współpracy z Unią Leszno. Dzięki temu uczniowie mogą odbywać praktyki w klubie. Nauczyciele wraz z uczniami pracują także nad nowinkami technicznymi, które będą miały być wykorzystywane podczas treningów Unii. Na ich efekty warto czekać, ponieważ mogą one być spektakularne.

Historia tej szkoły pokazuję, że oprócz wyników sportowych, edukacja jest równie istotna na początku kariery. Oby ta historia trwała jak najdłużej i przynosiła nam wciąż nowe historie z pogranicza świata sportu i nauki.

SEBASTIAN KOZAL

Ważne porozumienie w Śląsku

Gdy Matteo Boncinelli pojawiał się w polskich rozgrywkach ligowych, trudno było oczekiwać, że z miejsca stanie się jedną z najważniejszych postaci swojego zespołu. Włoch debiutował w Krajowej Lidze Żużlowej, a dla wielu kibiców pozostawał dużą niewiadomą.

Dziś trudno jednak mówić o nim w kategorii eksperymentu. Filigranowy zawodnik bardzo szybko pokazał, że na torze potrafi nadrabiać to, czego czasami brakuje mu pod taśmą. **Boncinelli nie zawsze idealnie wychodzi ze startu, ale jego waleczność i umiejętność szukania pozycji na dystansie sprawiły, że stał się jednym z ulubieńców świętochłowickiej publiczności.**



Matteo Boncinelli (w środku) pozostanie w Śląsku Świętochłowice również w sezonie 2027. Dariusz Rieger-prezes klubu (z prawej) i Krzysztof Bas.

Fot. Śląsk Świętochłowice

Włoch zdobył 74 punkty i 8 bonusów w 52 wyścigach, co daje mu średnią biegową na poziomie 1,577. W klasyfikacji indywidualnej Krajowej Ligi Żużlowej zajmuje obecnie 25. miejsce, ale zdecydowanie ważniejsza dla Śląska jest inna statystyka. Boncinelli jest bowiem drugim najskuteczniejszym zawodnikiem zespołu ze Świętochłowic. Wyżej od niego znajduje się tylko najlepszy zawodnik drużyny, natomiast za Włochem plasują się m.in. Rune Thorst ze średnią 1,382, Adrian Gała (1,333) oraz Wiktor Trofimow (1,316).

Boncinelli nie potrzebował wielu spotkań, aby zapracować na sympatię kibiców Śląska. Jego styl jazdy jest dokładnie tym, co publiczność lubi najbardziej – nie odpuszcza, walczy do końca i nawet po słabszym wyjściu spod taśmy potrafi odwrócić losy wyścigu.

Wydawało się więc, że po udanym debiutanckim sezonie naturalnym krokiem będzie kontynuowanie współpracy. Tym bardziej że Boncinelli jeszcze przed rozpoczęciem tegorocznych rozgrywek podpisał dwuletni kontrakt ze Śląskiem. Mimo tego, gdy został zapytany o swoją przyszłość, nie potrafił dać kibicom jednoznacznej odpowiedzi. Przyznał, że nie wie, co przyniesie przyszłość. Te słowa mogły zaskakiwać, zwłaszcza w kontekście wcześniejszego porozumienia. Ostatecznie sprawa została wyjaśniona.

Włoch pozostanie w Śląsku Świętochłowice również w sezonie 2027. Będzie to dla niego ostatni rok w kategorii U24, a sam zawodnik liczy na to, że dzięki intensywnej pracy treningowej poprawi elementy, które w debiutanckim sezonie sprawiały mu najwięcej problemów.

Jednocześnie coraz wyraźniej widać kształt zespołu na 2027 rok. Oprócz Boncinellego w kadrze znaleźli się się Adrian Gała i Mateusz Tonder. Świętochłowiczanie porozumieli się również ze Stalą Gorzów w sprawie sprowadzenia Leona Szlegiela. Piątym zawodnikiem jest wychowanek klubu Bartłomiej Kubica. **Do obsadzenia zostały zatem minimum trzy miejsca - dwa wśród seniorów i jedno pod ósemką.**

KONRAD CINKOWSKI

POJADĄ O PLAY-OFF!

polegać wyłącznie na swoim liderze. Ważnym ogniwem jest Bartosz Bańbor, nadal jeden z najlepszych polskich juniorów pod względem średniej biegopunktowej, mimo kontuzji, która wykluczyła go ze startów w środku sezonu. Pozytywnie po powrocie do zdrowia prezentuje się również Fredrik Lindgren. Szwed wystąpił w trzech ostatnich meczach i za każdym razem spisywał się co najmniej przyzwoicie.

Oba zespoły mają jednak również swoje problemy. W GKM-ie największym rozczarowaniem jest Max Fricke. Australijczyk od czterech sezonów jest jednym z filarów drużyny, lecz w obecnej kampanii prezentuje bardzo nierówną formę. Potrafił zdobyć 13 punktów, by w kolejnym meczu dorzucić zaledwie cztery. Jego średnia biegowa wynosi niespełna 1,7, co jest wynikiem zdecydowanie poniżej oczekiwań. W decydującym spotkaniu GKM będzie potrzebował Fricke'a w najlepszej wersji.

W Motorze podobną rolę pełni Martin Vaculik. Słowak od lat należy do uznanych zawodników światowego żużla i przez dwanaście sezonów regularnie osiągał średnią powyżej dwóch punktów na wyścig. W Lublinie miał zastąpić Jacka Holdera, lecz na razie znajduje się w zupełnie innym miejscu kariery. Motor będzie potrzebował zdecydowanie lepszej wersji Słowaka, jeśli chce wywieźć z Grudziądza wynik dający awans.

KTO POJEDZIE O MEDALE?

Wszystko wskazuje więc na to, że walka o awans może trwać aż do ostatniego wyścigu. Pomimo przewagi Motoru w tabeli to GKM wydaje się nieznacznym faworytem. Grudziądzanie są bardziej wyrównani, regularniejsi i przede wszystkim bardzo mocni na własnym torze. To właśnie atut domowej nawierzchni może okazać się decydujący.

Motor ma natomiast niewielki margines błędu. Tak naprawdę jedynie Zmarzlik przez cały sezon prezentuje równy, wysoki poziom, a pozostali zawodnicy miewają większe lub mniejsze problemy.

Paradoksalnie zespół zajmujący niższe miejsce w tabeli będzie więc faworytem do awansu, ale jednocześnie musi wygrać. Motor, który znajduje się teoretycznie w lepszej sytuacji, potrzebuje natomiast przynajmniej remisu na jednym z najtrudniejszych terenów w lidze.

Czy GKM wykorzysta atut własnego toru i obroni zwycięstwo z pierwszego spotkania, czy może Motor po raz kolejny znajdzie sposób na wywiezienie korzystnego rezultatu z Grudziądza? Odpowiedź poznamy już w piątek, 21 sierpnia, o godzinie 20:30.

ADAM KMITA

eprasa.pl 063f31561c

SIÓDEMKA RUNDY KRAJOWEJ LIGI ŻUŻLOWEJ

W „Siódemce rundy" Krajowej Ligi Żużlowej znalazło się w sumie 38 żużlowców, z czego Polaków było osiemnastu (w tym dziesięciu juniorów), a dwudziestu obcokrajowców (w tym czterech juniorów).

Na dwanaście spotkań aż osiem razy do „Siódemki rundy" wybierany był Świętochłowiczanin Mateusz Tonder (rundy: I, V, VI, VII, VIII, X, XI i XIII), o jeden raz mniej lider Kolejarza Opole - Oskar Polis (rundy: I, II, III, VI, VII, XII i IV). Pięciokrotnie w „Siódemce" znaleźli się: David Bellego (rundy: I, V, VIII, XIII i XI), Timo Lahti (rundy: II, III, V, X, XIII), Dawid Rempała (rundy: IV, V, VIII, XI i XIV) oraz Janek Koznack (III, V, XI, XIII i XIV), czterokrotnie: trio gdańszczan Krystian Pieszczek (rundy: I, V, X i XIII), Jacob Thorssell (rundy: IV, V, VII i XII) Eryk Kamiński (rundy: II, VII, XII i XIII), jednak „Siódemce rudny Zasadniczej" był tylko junior.



Mateusz Tonder był wybierany aż osiem razy do „Siódemki rundy".
Fot. Tomasz Rosochacki

SIÓDEMKA RUNDY KRAJOWEJ LIGI ŻUŻLOWEJ

Mateusz Tonder	(Śląsk Świętochłowice)
Oskar Polis	(Kolejarz Opole)
David Bellego	(Lokomotiv Daugapils)
Timo Lahti	(Wybrzeże Gdańsk)
Dawid Rempała	(Speedway Kraków)
Janek Koznack	(Landsut Devils)
Eryk Kamiński	(Wybrzeże Gdańsk)

(joj)

Z klubów w telegraficznym skrócie

Klub żużlowy z Torunia zorganizował dla swoich młodych zawodników „PRES Junior Camp", podczas którego uczestnicy brali udział w wykładach oraz treningach. Zajęcia odbywały się zarówno w siłowni, jak i na boisku piłkarskim.

***

Lubelski Motor był częścią wydarzenia pod nazwą „Lublin Zawodowcy". Uczestnicy tego projektu poznawali na stadionie żużlowym kulisy speedwaya i zdobywali wiedzę na jego temat.

***

14 sierpnia minęła ósma rocznica śmierci Tomasza Jędrzejaka. Wychowanek klubu z Ostrowa Wielkopolskiego reprezentował w polskich ligach, oprócz macierzystej drużyny, zespoły z Częstochowy, Wrocławia, Tarnowa i Rzeszowa.

***

Włókniarz Częstochowa zwyciężył w tegorocznym sezonie w rozgrywkach Ekstraligi do lat 24., a jeden z jego zawodników skomentował tę wiktorię w mediach klubowych. – *„Cieszę się z tego drużynowego zwycięstwa. Złote medale w U-24 Ekstralidze, zdobyte w tym trudnym sezonie, na pewno dadzą kibicom trochę radości, a nam dodatkową motywację do dalszej pracy"* **– przekazał Szymon Ludwiczak.**

***

Anders Thomsen został najskuteczniejszym obcokrajowcem w historii Stali Gorzów Wielkopolski. Jak informuje klub z województwa lubuskiego, zdobył on 1193 punkty i wyprzedził w tej klasyfikacji Martina Vaculika (1188), Nielsa Kristiana Iversena (1150), Mateja Zagara (971) i Jasona Crumpa (577).

***

Maksymilian Kostera został wypożyczony z Unii Leszno do Polonii Bydgoszcz. Wychowanek „Byków" będzie mógł startować w nowej drużynie zarówno w lidze, jak i zawodach młodzieżowych.

***

Tom Brennan został zawieszony w prawach do startów w lidze polskiej za złamanie „Regulaminu Przynależności Klubowej", a konkretnie punktu dotyczącego możliwości jazdy tylko w trzech ligach. Brytyjczykowi po występie w lidze duńskiej cofnięto uprawnienia, a Polonii Bydgoszcz odebrano punkty zdobyte przez niego w meczu 2. Ekstraligi.

***

Wilki Krosno wzmocniły się na fazę play-down wypożyczając z KS Toruń Nicolaia Heiselberga. Duńczyk był w tegorocznej kampanii najskuteczniejszym zawodnikiem Ekstraligi do lat 24 i przywoził w każdym wyścigu średnio 2,674 punktu.

***

PSŻ Poznań ogłosił nabór do szkółki żużlowej. Rodzice chętnych dzieci, które ukończyły 11 rok życia proszeni są o kontakt z klubem pod adresem: „klub@pszpoznan.com".

***

Do zespołu Startu Gniezno na zasadzie wypożyczenia z Zielonej Góry dołączył Slater Lightcap. Amerykanin ścigał się w tegorocznym sezonie w rozgrywkach Ekstraligi do lat 24, w których przywoził przeciętnie w każdym wyścigu 1,361 punktu.

***

14 sierpnia na torze w Daugavpils odbyły się zawody dla żużlowców z kategorii 500R. Zwyciężył z kompletem piętnastu punktów Franciszek Szczyrba wyprzedzając Duńczyka Villadsa Aaskova (14) i Kajetana Jarosiewicza (13).

***

Młodzieżowca Landshut Devils Mario Hausla czeka przymusowa przerwa w startach. U niemieckiego zawodnika zdiagnozowano problemy z sercem, oraz uraz kręgosłupa. Przewidywany czas powrotu na żużlowe tory to około sześć tygodni.

***

Oskar Polis przekroczył barierę 1000 punktów zdobytych dla Kolejarza Opole. Z tej okazji otrzymał okolicznościowy puchar, plastron i koszulkę.

***

Klaudiusz Bagiński, czyli najnowszy wychowanek opolskiego zespołu żużlowego udzielił wywiadu w serwisie klubowym. Co niektórych może dziwić fakt, że egzamin na licencję zdał w barwach Kolejarza, ale na co dzień mieszka we Wrocławiu. – *„Jestem z Wrocławia, tam mieszkam. Na żużlu trenuję już cztery lata. Na początku trenowałem we Wrocławiu i od początku współpracowałem z trenerem Robertem Ruszkiewiczem. Następnie, wspólnie z trenerem trafiliśmy do Opola"* **– przekazał młodzieżowiec.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI



W CZTERECH KONTACH

Faworyt jest jeden, pewniak do awansu. Nie czarujcie się. Można by prowokować przed fazą play-off Krajowej Ligi Żużlowej, właściwie deprecjonując przy tym zasadność rozgrywania półfinałów. W sporcie nic jednak nie jest czarno-białe. Tak, to prawda, że faworyt od Neptuna w Gdańsku wyrasta wyraźnie. Rzecz w tym, że mecze, gdzie presja bywa spotęgowana, są inne. Wyświechtana maksyma przypisywana Świętemu Augustynowi – „Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą" – znalazła się w korytarzu prowadzącym z szatni na murawę nowej areny GKS-u Katowice. Wiadomo, ma motywować do zaangażowania i walki. Czy podobne słowa odnajdą w sobie żużlowcy na decydujące starcia?

Kolejarz Opole rzutem na taśmę wjechał do fazy play-off. To już znacznie lepszy sezon aniżeli poprzedni. Zawodnicy reprezentujący stolicę polskiej piosenki odgrażają się, że następuje reset i właściwie walkę zaczynają od nowa. To prawda, aczkolwiek trzeba pamiętać, że Kolejarz w półfinale rywalizuje z Wybrzeżem Gdańsk. Być może w momencie, gdy czytacie Państwo niniejszy tekst, przewaga już jest po stronie gdańszczan. Logika i „papier" by na to wskazywały – klub z opolskiego zdobył blisko połowę mniej punktów od swojego rywala w rundzie zasadniczej. Jeśli jest inaczej, a Opole wywalczyło na własnym torze korzystny rezultat, to w Trójmieście może znowu zrobić się gorąco. Nie przewiduję, co prawda, tego scenariusza, lecz po zeszłorocznych rozstrzygnięciach nic mnie nie zaskoczy.

Z dalszej rywalizacji odpadł Lokomotiv. Odnoszę wrażenie, że był to niezwykle niemrawy sezon w wykonaniu Łotyszy. Może lepszym słowem będzie „miałkość" – od razu przywołuję tu znakomity skecz Kabaretu Moralnego Niepokoju o samochodzie chłodni. Odłóżmy na razie żarty na bok i ruszmy na północny-wschód Europy, nad piękną Dźwinę.

Zbyt często zawodzili krajowi seniorzy, a dodatkowo brakło oparcia w młodzieżowcach. Formacja, z której Dyneburg zwykle słynął, ostatnio przeżywa chudsze lata. Z lekkim niesmakiem o tym pisze, bo mam wrażenie, że coś w zakresie szkolenia na Łotwie nie idzie ostatnio najlepiej. A może po prostu taka generacja? Doskonale jednak wiecie, jak wielu ciekawych żużlowców wyszło spod „szyldu" Daugavpils. Oby talenty znowu tam się pokazały, gdyż na ten moment ciemność widzę. Z trudem wypatrujemy następców Kołodinskiego, Kostigovsa, Poudżuksa, nie wspominając o tych, którzy wyruszyli na zachód Europy i zbierają laury, jak chociażby Andrzej Lebiediew.

Wróćmy do półfinałów i zaglądnijmy na moment do Gniezna. Rywalizacja pomiędzy Landshut a Startem wydaje się znacznie bardziej emocjonująca. Prognozy są takie, że będzie wyrównana. Taki banał. Potwierdzają to nie tylko wyniki z rundy zasadniczej, gdzie wszystko w dwumeczu rozbijało się o jeden punkt, ale także aspiracje obydwu zespołów. Bawarskie „Diabły" rosły w siłę z każdym tygodniem i prawdopodobnie teraz następuje szczyt tej formy. Świetni młodzieżowcy, doskonała dyspozycja liderów w osobach Kima Nilssona i Leona Flinta. **Gdybym miał oceniać na chłodno obydwa kluby, odnoszę wrażenie, że w Wielkopolsce jest więcej niestabilności i ogólnego niepokoju. „Devils" stracili niedawno Mario Hausla – co może być pewnym problemem. Z drugiej strony Niemiec miewał ostatnio sporo kłopotów z wysokim punktowaniem. Kto wie, może wyjdzie im to na dobre?**

Start (czy jak ktoś woli Ultrapur Omega, bo z członu historycznego zrezygnowano na rzecz sponsorów) w ubiegłym roku nieco zlekceważył półfinałowego rywala z Piły. **Teraz gnieźnianie nie mogą sobie pozwolić na takie błędy i do ekipy Landshut należy podejść z pełną koncentracją i mieć na uwadze ich świetne wyniki w ostatnich tygodniach. To oczywiście żadna filozofia, ale porażka z Niemcami w dwumeczu i w konsekwencji po raz kolejny brak finału byłby swego rodzaju katastrofą w gnieźnieńskim grodzie. Przy ulicy Wrzesińskiej mają dość przeciętności, ciągłych zapowiedzi walki o awans, a potem rozczarowań i wątpliwej jakości zakończenia rywalizacji w lidze. Przede wszystkim mają dość Krajowej Ligi Żużlowej, ale tej pewnie jeszcze teraz i tak nie uda się opuścić. Kibice natomiast liczą, iż zespół pojedzie w finale i z honorem będzie walczył do ostatnich żużlowych metrów.**

Maryla Rodowicz wespół ze Stanem Borysem śpiewała: „tylko koni żal". Żal, aczkolwiek nie tych cygańskich, lecz koni mechanicznych i żużlowych. Nie możemy ich bowiem zobaczyć podczas żadnej transmisji. **Runda play-off w Krajowej Lidze Żużlowej zapowiada się ekscytująco, ale oczywiście nawet tej najważniejszej fazy nikt nie chce pokazać. Co więcej, zapewne internauci chętnie oglądnęliby taką transmisję z Gniezna czy Opola na jakimś kanale youtube. Szkoda, że rzucane są z góry kłody pod nogi. To może chociaż mecz finałowy? Jeśli żadna telewizja tego nie ogarnie, niech związek pozwoli przeprowadzić taką transmisję komuś „w sieci". Zapewniam, że wielu kibiców chętnie obejrzy decydującą rywalizację na tym szczeblu rozgrywek i zechce poznać przyszłorocznego uczestnika 2. Ekstraligi.**

Agnieszka Osiecka, autorka słów wspomnianej piosenki, pisała także: „cztery kąty i okna ze szkła". **Nie wiem, dlaczego KLŻ na siłę próbuje odizolować się od świata i popularności, ale niewątpliwie kroczy w tym kierunku. Zasiedli w czterech kątach z zamkniętymi oknami. Wypadałoby natomiast trochę przewietrzyć... Cztery kąty, a może cztery narożniki w żużlowym ringu półfinałów?**

AMADEUSZ BIELATOWICZ

eprasa.pl 063f31561c



Galicyjskie donosy

Na oponę czy na kevlar?

Stali kibice sportu żużlowego pamiętają zapewne czasy, kiedy to walcząc z rosnącymi lawinowo kosztami uprawiania speedwaya w polskich ligach wprowadzono ograniczenie opon motocyklowych wykorzystywanych w pojedynczym meczu. Zasada była prosta. Drużyna mogła wykorzystać tyle opon ilu zawodników zgłosiła do meczu. I ani jednej więcej. Przed każdym spotkaniem, w parku maszyn, odbywał się ceremoniał znaczenia zgłoszonych opon. Jeżeli dobrze pamiętam odbywało się to bodaj w ten sposób, że kierownicy rywalizujących drużyn zaznaczali opony przeciwnika sprayem. Ponieważ stan opony i jej zużycie, odgrywa niebagatelną rolę w jej przyczepności i co zatem idzie prędkości motocykla, w interesie zespołu było, aby tych opon można było zużyć jak najwięcej. **Dlatego też wszyscy dbali, aby skład, przynajmniej ten w protokole, był pełny. W efekcie pojawiło się więc niewąskie grono zawodników, o których z góry było wiadomo, że w spotkaniu raczej nie wystąpią, a w meczowym składzie znaleźli się, jak to kibice określali „na oponę". Podróżowali na mecze, a potem przez dwie godziny mogli pokibicować kolegom z samego serca speedwayowego widowiska, czyli z parkingu.** I tyle, jeżeli chodzi o ich rolę w tym cyrku. Po jakimś czasie problem zniknął, bo, zmieniono przepisy (ukochana procedura naszej żużlowej władzy, to przecież bezustanne mieszanie w regulaminach).

Jakiś czas temu w naszych rozgrywkach wprowadzono przepis o obowiązku zgłoszenia do zawodów czterech żużlowców krajowych. Jak można się domyśleć chodziło o zabezpieczenie interesów Polaków, podobnie jak uświęcona tradycja dwóch obowiązkowych juniorów, aby się żużlowa młódź mogła rozwijać w warunkach „bojowych". O ile jednak zawodnicy młodzieżowi mają obowiązkowe starty, tak pozostali „obowiązkowi „krajowcy" już nie. Menedżerowie poszczególnych zespołów wykorzystują więc tą regulaminową możliwość „do bólu".

Nastąpił więc swoisty powrót do przeszłości. Żużlowców zgłaszanych drzewiej jako „oponę" zastąpili zawodnicy, zwani niekiedy przez fanów ironicznie „kevlarami". Są niby częścią drużyny, figurują w protokołach i programach meczowych, ale toru nie „wąchają".

W meczu dziewiątej rundy Ekstraligi pomiędzy Stalą Gorzó, a GKM-em Grudziądz, takich żużlowców było aż trzech! Oskar Chatłas oraz Marcel Szymko u gospodarzy oraz Damian Miller w ekipie przyjezdnej. Wspomniany Szymko to chyba rekordzista. Widniał w składzie Stali we wszystkich jedenastu meczach Gorzowian (stan na 2 sierpnia) i nie dane mu było odjechać ani jednego wyścigu! Czyż nie kuriozum?

Przykładów takich operacji mamy od groma i trochę, nie ma praktycznie rundy, aby któraś z drużyn, a często obydwie nie korzystały z dobrodziejstw zapisu regulaminu, polegającego na tym, że czwartego zawodnika krajowego trzeba mieć w składzie „na kevlar", ale nie ma obowiązku wypuszczania go w ogóle na tor.

Jaki zatem sens ma dalsze kontynuowanie tej swoistej fikcji. Żaden, oczywiście. Paradoks to po prostu immanentna cecha naszego żużla.

ROBERT NOGA

JEDENASTOLATEK Z RYBNIKA NAPISAŁ WIELKĄ HISTORIĘ!

BARTOSZ BARTKOWIAK MISTRZEM ŚWIATA

Jeszcze niedawno wydawało się, że jego przygoda z żużlem może zakończyć się, zanim na dobre zdąży się rozpocząć. Dziś Bartosz Bartkowiak ma na koncie jeden z najważniejszych sukcesów młodej kariery, 11-letni zawodnik Rybek Rybnik został mistrzem świata w klasie 125cc. W brytyjskim Workington nie znalazł pogromcy. Wygrał wszystkie wyścigi, a o złocie zdecydował dopiero dodatkowy wyścig, w którym pokonał rodaka Sawina Turowskiego.

Polski żużel od lat słynie z produkowania młodych talentów, którzy w kolejnych latach trafiają na największe światowe areny. Zanim jednak zawodnik zacznie ścigać się na motocyklu o pełnej pojemności, jego droga prowadzi przez kolejne szczeble szkolenia. Jednym z nich jest rywalizacja w klasie 125cc.

Właśnie na tym etapie swoją obecność na światowej scenie bardzo mocno zaznaczył Bartosz Bartkowiak. Pojechał w Workington bez kompleksów i już od pierwszych wyścigów pokazywał, że przyjechał do Wielkiej Brytanii po coś więcej niż tylko doświadczenie. W pięciu startach rundy zasadniczej był bezbłędny. Pięć razy pierwszy przekraczał linię mety, gromadząc komplet 15 punktów. Problem polegał na tym, że dokładnie taki sam dorobek wywalczył drugi z reprezentantów Polski, Sawin Turowski z KS Toruń.

Dwóch zawodników, pięć zwycięstw, po 15 punktów i jeden złoty medal. Regulamin nie pozostawiał wątpliwości, mistrza świata trzeba było wyłonić w dodatkowym wyścigu. W decydującym starciu Bartkowiak wytrzymał presję i pojechał dokładnie tak, jak wcześniej. Nie pozwolił Turowskiemu odebrać sobie zwycięstwa i to on mógł rozpocząć świętowanie. Dla młodego rybniczanina był to perfekcyjny dzień. Pięć wygranych w rundzie zasadniczej i zwycięstwo w biegu dodatkowym dały mu tytuł mistrza świata oraz zapis 15+3 punktów.

Turowski musiał zadowolić się srebrem, ale jego występ również zasługuje na ogromne uznanie. Polak zakończył zawody z dorobkiem 15+2, a więc również pozostawał niepokonany aż do decydującego wyścigu. Na tym jednak nie kończyły się dobre wiadomości dla Biało-Czerwonych.

O medal otarł się również Marcel Zwierzyński. Po pięciu wyścigach miał 13 punktów i tyle samo zgromadził Hugo Polaks z Łotwy. O brązowy medal również trzeba było więc powalczyć w dodatkowym wyścigu. Tym razem szczęście nie było po stronie Polaka. Zwierzyński został wykluczony, a trzecie miejsce przypadło Polaksowi.

Polacy pokazali jednak w Workington, że w najmłodszej kategorii światowej rywalizacji mają bardzo mocną generację.

Sukces, którego mogło nie być

Historia Bartkowiaka jest tym ciekawsza, że jeszcze kilka miesięcy temu jego rodzina miała poważne powody, aby martwić się o dalszy rozwój jego kariery. Młody zawodnik bardzo szybko pokazał swój potencjał. Już w pierwszym sezonie rywalizacji potrafił nawiązywać walkę z najlepszymi. Później przyszło jednak nieszczęście podczas treningów motocrossowych. Bartkowiak doznał złamania kości prawego uda.

Dla jego ojca Pawła sytuacja wyglądała wówczas bardzo poważnie.

— Rok temu zaczęliśmy się ścigać, a on od pierwszych zawodów był w stanie rywalizować z najlepszymi. Po sezonie pojechaliśmy na cross i złamał kość prawego uda. Mnie się wydawało, że to koniec **— wspominał ojciec młodego mistrza.**

Wtedy z pomocą przyszli ludzie ze środowiska żużlowego. Szczególne znaczenie miało wsparcie Marcina Momota, który pomógł rodzinie w organizacji odpowiedniej opieki medycznej i rehabilitacji.

— Pomógł załatwić lekarza i fizjoterapeutę. Przez zimę postawili go na nogi **— opowiadał Paweł Bartkowiak.**

Najważniejsze było jednak to, że sam zawodnik nie stracił wiary. Kontuzja nie sprawiła, że zaczął bać się motocykla. Wręcz przeciwnie, wrócił z jeszcze większą determinacją. Efekt przyszedł bardzo szybko. Zamiast kończyć przygodę z żużlem, Bartkowiak pojechał do Workington i zdobył najważniejszy dotąd tytuł w swojej karierze.

Rybki Rybnik mają kolejny talent

Sukces Bartosz Bartkowiaka to również powód do dumy dla Rybek Rybnik. Klub od lat stawia na szkolenie młodzieży, a nazwisko młodego zawodnika już teraz pojawia się w gronie tych, którym warto przyglądać się w kolejnych latach.

Na motocyklu o pojemności 125cc Bartkowiak będzie mógł rywalizować jeszcze przez dwa sezony. Dopiero później przyjdzie czas na kolejne decyzje dotyczące jego żużlowej drogi. **Rodzina nie zamierza jednak wykonywać gwałtownych ruchów. Najważniejsze pozostaje spokojne budowanie kariery.**

— Potem duży żużel, jak będzie chciał. Już trenujemy z ROW-em Rybnik i jest duże wsparcie z tego klubu. Na pewno nigdzie nie będziemy się ruszać. Dobrze nam w domu, a szkoła też jest ważna **— podkreśla Paweł Bartkowiak.**

To ważna deklaracja, szczególnie w przypadku tak młodego zawodnika. Sukcesy mogą bardzo szybko zmienić perspektywę, ale na tym etapie kariery równie ważne jak wyniki są rozwój, nauka i właściwe przygotowanie do kolejnych wyzwań.



Sukces Bartosz Bartkowiaka to również powód do dumy dla Rybek Rybnik. Klub od lat stawia na szkolenie młodzieży.

Fot. archiwum Bartosza Bartkowiaka

— Wykształcenie syn musi zdobyć, bo nigdy nie wiadomo, co będzie. Musi być jakiś świat poza sportem, poza żużlem. Czwartą klasę skończył świadectwem z paskiem. Jest dobry z przedmiotów ścisłych **— dodaje ojciec.**

Jeżeli jednak żużel będzie rozwijał się w takim tempie jak do tej pory, Bartkowiak może w przyszłości dostać szansę na zaistnienie również w dorosłym zespole z Rybnika.

Polska ma już mistrzowską tradycję

Triumf Bartkowiaka jest kolejnym dowodem na to, że polskie szkolenie w najmłodszych klasach zaczyna przynosić coraz bardziej widoczne efekty. Polacy nie od zawsze dominowali w tej kategorii. Jeszcze kilka lat temu złoto w klasie 125cc było dla Biało-Czerwonych czymś wyjątkowym. W 2022 roku historycznego sukcesu dokonał Maksymilian Pawełczak. Dwa lata później najlepszy okazał się Franciszek Szczyrba, również związany z Rybkami Rybnik. W tamtych zawodach na podium znalazł się także Dawid Oscenda. Przed rokiem brązowy medal zdobył Michał Głębocki, natomiast po złoto sięgnął reprezentant Łotwy Andrzej Smulkiewicz. Teraz do grona polskich mistrzów świata w klasie 125cc dołączył Bartosz Bartkowiak.

Co ważne, tegoroczna rywalizacja pokazała nie tylko siłę jednego zawodnika. Tuż za nim znalazł się Sawin Turowski, a o medal walczył także Marcel Zwierzyński. To może być sygnał, że w polskim miniżużlu rośnie kolejne pokolenie, które w przyszłości będzie chciało pójść śladami największych.

Na razie jednak cała uwaga należy się 11-letniemu Bartkowiakowi. W Workington zrobił wszystko, co mógł. Nie przegrał ani jednego wyścigu, wytrzymał dodatkową presję finałowego wyścigu i wrócił do Polski ze złotym medalem.

Jeszcze kilka miesięcy temu jego ojciec obawiał się, że kontuzja może zakończyć tę historię. Dziś rodzina może świętować mistrzostwo świata. A Bartosz Bartkowiak dostał pierwszy wielki rozdział swojej żużlowej kariery.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 063f31561c



Polak Polakowi psubratem, Zmarzlik wygrywa, to go batem! Powrót taty. Derby bankrutów? Ruski do polskiej żony też tak skakał? Sprawa Małkiewicza, czyli jak jest po grudziądzku „przepraszam”? Kabel „grubego” Franka?

***Internet zapłonął bluzgami na Bartka Zmarzlika, że niby na IMP w Ostrowie wywrócił Patryka Dudka i wysłał go do szpitala - na szczęście bez złamań, acz jest mocno poobijany. Zdrowia Patryś! Ale ja mam inne zdanie co do tego incydentu. Wolno mi? My - Polacy nie lubimy tych, którzy wystają ponad przeciętność. To ich w łeb! Zgnoić mistrza Zmarzlika! Stopień nienawiści w stosunku do Bartka, zwłaszcza u tych z Toronto i Zielonki, wybija ponad skalę. Wybija jak szambo i śmierdzi. Ludzie już nie potrafią merytorycznie dyskutować ze sobą, teraz liczy się tylko ordynarna nawalanka, wyzwiska. A internet daje poczucie bezpieczeństwa, bo przecież poprzez komputer nikt nie zarobi w ryja za swoje podłe wpisy. Fejkowe konto, pseudonim, dają anonimowość, więc hulaj duszo, piekła nie ma! No cóż, taka meduza też żyje bez mózgu i daje radę...**

To była sytuacja torowa do dyskusji. Moim subiektywnym zdaniem, sędzia Krzysztof Meyze - którego prywatnie lubię - popełnił błąd na IMP w Ostrowie wykluczając Zmarzlika, który jechał swoją linią w trakcie ataku po małej, a nie Dudka, który na niego się kładł. Nie tylko ja jestem tego zdania...

- Według mnie, to Dudek powinien zostać wykluczony, a Zmarzlik został skrzywdzony **- uważa Marek Cieślak, legendarny trener reprezentacji Polski.** Również Krzysiek Cegielski w studiu chyba nie do końca był przekonany o słuszności decyzji arbitra. No, ale Cieślak, Cegielski i Czekański na żużlu przecież się nie znają. Kibic z wysokości trybun lub sprzed telewizora, wie lepiej.

Dmuchana banda znowu się podniosła i przepuściła zawodnika pod sobą - uderzył w dechy - a miała być wkopana w tor! Ostrowie wstydź się za to!

Co do arbitra, to dochodzi też brak startu rezerwowego we wspomnianym wyścigu drugim po wykluczeniu Bartosza Zmarzlika. Zgodnie z regulaminem, co podkreślają media i eksperci, za Dudka powinien w nim pojechać świetnie dysponowany Jakub Krawczyk. Zawodnika miejscowego Ostrowa oglądaliśmy jednak dopiero od drugiej serii. To mu uniemożliwiło bezpośredni awans do Grand Finale. Ponoć - jak czytam - wtedy... nie zdążył się przygotować do wyścigu. A powinien!

Kacper od Worynów w swoim chaotycznym stylu Pijanego Mistrza, z wyjścia na pełnej zawracał do kredy i robił bałagan za sobą, na co elegancko zwrócił mu uwagę Magic Janowski. Taaa, to nie był wieczór dotychczasowego lidera cyklu IMP - Woryny. Stracił swoją przewagę, acz ostatecznie załapał się na najniższy stopień podium.

Generalnie, świetne ściganie w Ostrowie. W zasadzie nie było słabeuszy. Każdy coś wnosił do walki na torze. Działo się! Buczkowski jest niewątpliwie najbardziej widowiskowym żużlowcem 2. Ekstraligi... na bydgoskiej orbicie, ale uważam, że tamtejsza Polonia nie będzie miała z niego pociechy w Ekstralidze, bo to już nie jest ekstraligowy ścigant. **Jestem za to zauroczony jazdą młodego Pawełczaka, także z Gryfów. Dotarł w Ostrowie do Grand Finale, który wygrał Zmarzlik, ale to świetny tego wieczoru Magic Janowski sięgnął po swój czwarty tytuł indywidualnego mistrza Polski! Gratki Mate, gratki były sąsiedzie!**

Podium cyklu IMP uzupełnili Zmarzlik - sędzia Meyze ma go na sumieniu, bo Bartek przegrał tytuł... o jeden punkcik! - i Woryna.

15 sierpnia... warto zacytować - wyszperane w internecie...

 # Może wydawać się to niewiarygodne, ale 15 sierpnia aż szesnastokrotnie wyłaniano indywidualnego mistrza Polski na żużlu. Pierwszy finał IMP rozegrany 15 sierpnia miał miejsce w 1935 roku w Bydgoszczy. Zwyciężył wówczas Jan Witkowski.

Jednak 15 sierpnia nikt nie osiągnął w IMP więcej niż Tomasz Gollob, który trzykrotnie stawał tego dnia na najwyższym stopniu podium. W 2001 roku triumfował w Bydgoszczy, rok później w Toruniu, a w 2006 roku w Tarnowie. Jego dominacja na polskich torach była niezaprzeczalna, gdyż zgarnął łącznie aż 16 medali tej imprezy, w tym 8 złotych

15 sierpnia 1991 roku Sławomir Drabik triumfował w Toruniu, a pięć lat później powtórzył swój sukces w Warszawie, zdobywając w obu przypadkach komplet punktów. „Slammer” stał się ikoną, a jego różne wyczyny na zawsze pozostaną w pamięci kibiców.

Jacek Gollob wywalczył tytuł indywidualnego mistrza Polski 15 sierpnia 1998 roku na domowym torze w Bydgoszczy, zostawiając za plecami brata Tomasza. Dwa lata później w Pile „Jaca” znów był górą, udowadniając swoją klasę i nieustępliwość.

15 sierpnia 2005 w Tarnowie całe podium IMP zajęli zawodnicy miejscowej Unii, a w zawodach z kompletem punktów sensacyjnie zwyciężył junior Janusz Kołodziej. Dziś Kołodziej jest legendą polskiego speedwaya z 9 krążkami krajowego czempionatu na koncie, w tym 4 złotymi.

Jednym z najbardziej nieoczekiwanych momentów w dziejach IMP był triumf Tomasza Jędrzejaka, który miał miejsce 15 sierpnia 2012 roku w Zielonej Górze. Nieżyjący już, wówczas zawodnik Sparty Wrocław, zdobył wtedy swój jedyny tytuł.

15 sierpnia na najwyższym stopniu podium IMP stawali też inni wielcy zawodnicy: Zenon Kasprzak (1990), Jacek Krzyżaniak (1997), Rune Holta (2003 i 2007), Grzegorz Walasek (2004) i Patryk Dudek (2025).

W sumie na szesnaście finałów rozegranych tego dnia, złoto wywalczyło jedenastu różnych żużlowców. Niezwykłe jest to, że aż trzech jeźdźców, którzy zdobyli w karierze więcej niż jeden tytuł, sięgało po niego tylko 15 sierpnia. To Sławomir Drabik, Jacek Gollob i Rune Holta.

15 sierpnia jest więc datą, która ma specjalne miejsce w sercach fanów polskiego żużla. To dzień triumfów, emocji i wzruszeń, które na zawsze pozostaną w historii tego sportu. Od Jana Witkowskiego po Patryka Dudka, każdy indywidualny mistrz Polski z 15 sierpnia napisał swoją historię, czyniąc ten dzień wyjątkowym.#

Tyle fajnych ciekawostek z netu o magicznej żużlowej dacie 15 sierpnia.

*** Według portalu SF.PL - Grzegorz Zengota chciał wykorzystać pozycję niedoboru polskich zawodników na rynku i ugrać dla siebie wyższy kontrakt z Bykami, z kolei obecny prezes Unii Leszno Józef Dworakowski słynie z krótkich negocjacji. Usłyszawszy propozycję swojego zawodnika, stwierdził, że strony nie mają o czym rozmawiać, a sam Zengota nie ma możliwości powrotu do negocjacji. Żużlowiec i tak nie może narzekać na brak zainteresowania. Potencjalny nowy akcjonariusz Falubazu Zielona Góra, firma Boll widziałaby „Zengiego” z powrotem w Zielonej Górze. Prawdopodobnie trafi do Falubazu. W najgorszym scenariuszu skład Unii Leszno będzie wyglądał następująco:** Ben Cook, Keynan Rew, Piotr Pawlicki, Nazar Parnicki, Bartłomiej Kowalski, Kacper Mania, Emil Konieczny/Dawid Oscenda.

Na Facebooku pojawiło się natomiast przekreślone zdjęcie Zengoty z takim komentem...

Zielonogórzanie

- Siemanko, Falubazy! Szybki przekaz odnośnie najnowszych informacji transferowych: kategoryczne NIE dla Zengoty w naszym klubie! 02.10.2011 Konfident.

Ja - Kuźwa, Falubaz i jego kibice to obecnie jakiś żużlowy mem. Wolą najemnika Madsena, a nie chcą ewentualnego powrotu swego wychowanka?! Nie wiem też, czy fani Unii Leszno wybaczyliby swemu zarządowi – także ewentualnego - wypchnięcia swojego ulubieńca Zengiego z ekipy „Byków”!

Czy to zawodnicy Falubazu zwolnili Grzegorza Walaska? Przemo Pawlicki po lubuskich derbach zapodał na okrągło, że z trenerem trzeba rozmawiać także o trudnych sprawach i jego decyzjach. Bo za Przema w nominowanych był czsem wstawiany junior, a Przemo akurat chciał sobie... coś sprawdzić w sprzęcie.

Głos kibica na Fejsie - **Rozmawiamy, bo chciałbym wiedzieć skąd taka decyzja*... Może stąd, że kontrakt masz lidera, a robisz punkty jak junior? Ty masz czas na treningach „coś sprawdzać” a nie jedziesz w meczu na 2,0,1,0,1 i bezczelnie jesteś oburzony, bo w nominowanych nie wystąpiłeś?! Bezsensowna jest ta twoja wypowiedź, jak i twoja i stawka za punkt!*

Moto Myszy u siebie nieznacznie wygrały lubuskie derby, z osłabioną Staleczką Gorzów. Źle to wróży Bachusom w play-down. Czy to były derby bankrutów, co to chcą wydoić kolejne miliony z miejskiej kasy? Szef Ekstraligi, mój dobry kolega Wojtek Stępniewski, zapowiedział, że po tym sezonie już nie będzie żadnego pobłażania dla klubów żyjących ponad stan w myśl zasady- zastaw się, a postaw się! Mają być blokowane ich lukratywne zawodnicze kontrakty. Słuszną linę ma tu nasza żużlowa władza!

***Czytam i się bulwersuję! Żużlomania - Skandal po meczu! Zawodnik pokazał środkowy palec dziennikarzowi, a na koniec poleciał... płyn na głowę owego żurnalisty! Mecz Ostrów - Orzeł Łódź w 2. Ekstralidze nie miał większego znaczenia dla układu w play-off i play-down, ale to, co wydarzyło się po tych zawodach, zdominowało rozmowy w środowisku żużlowym. W centrum zamieszania znalazł się Gleb Czugunow. Najważniejsze fakty:**

Mecz rozstrzygnął się w ostatnim wyścigu, zwycięstwo padło łupem gospodarzy. Po zawodach dziennikarz lokalnej telewizji poprosił Czugunowa o wywiad, przypominając mu o wcześniejszej niedotrzymanej obietnicy rozmowy. Żużlowiec zareagował nerwowo, machnął ręką i pokazał dziennikarzowi środkowy palec. Doszło do ostrej wymiany zdań. Osoba z otoczenia zawodnika (najprawdopodobniej partnerka) oblała głowę dziennikarza nieznanym płynem.

Interweniowała ochrona - i to... dziennikarza ostatecznie wyprowadzono z parku maszyn, tłumacząc to rzekomą wonią alkoholu, bez jakiejkolwiek weryfikacji (brak alkomatu, brak widocznych problemów z mową czy chodem).

Ostrowie, znów wstyd mi za ciebie!

Mój koment - Ruski Czugunow nie pierwszy raz tak fatalnie się zachował. Kiedyś skoczył do kibiców we Wrocku, obraził też na wizji red. Pukę. Ciekawe, czy do swojej byłej polskiej żony też był taki wyrywny? Czasem myślę sobie - i nie chodzi mi tu tylko o tego Ruska, ale i o internautów - że niektórzy ludzie czują się zadziwiająco lepiej, gdy są chamami wobec innych.

***PS - W związku z omijaniem obowiązkowego startu czwartego Polaka w drużynie, od sezonu 2027 nastąpi zmiana regulaminowa. Od przyszłego roku takim zawodnikiem będzie mógł być junior do 21 lat z licencją Ż, nieposiadający licencji innej federacji** - przekazała treść bełkotliwej wiadomości pani Ciszek-Kozłowska. Działaczka Stali Gorzów dopowiedziała, że rezerwowy Polak nie będzie wliczany do obowiązkowego limitu czterech zawodników krajowych. Tak więc przepis zostanie zmieniony w stosunku do tego, który początkowo proponowano, a wiek z 19 lat podniesiony na 21 lat.

Ja - hm, czyli rezerwowy - gdyż tu chyba chodzi o zawodników z numerem 8 i 16, czyli koniec z kevlarami? - nam się błyskawicznie postarzał. Ale to raczej dobre, sensowne rozwiązanie. Bo dlaczego akurat miałby to być 19-latek? Co to był za pomysł z kosmosu?

*Kiedyś w serialu #Czterdziestolatek # był odcinek pt. Sprawa Małkiewicza. Że niby waniała z daleka. **Dziś kontynuacja, bo oto Kevin Małkiewicz z GKM-u wysłał do szpitala Ludwiczaka - ponoć złamany kręgosłup - a potem jego ofiarą stał się Tungate, który zbulwersowany dał z siebie gniewny głos...***

- Jestem rozczarowany zachowaniem juniora Małkiewicza. Kiedy go zobaczyłem i zasugerowałem, że powinien powiedzieć chociaż „przepraszam”, tylko na mnie spojrzał i pokręcił głową.

No właśnie, ktoś wie jak jest w grudziądzkiej gwarze „przepraszam”? Może nie używają?

***Legendarny żużlowiec, a potem trener Marek Cieślak nie bierze jeńców...**

- Powiem swoje i może to się nie spodobać wszystkim w okolicy. Franek Karczewski z Włókniarza Częstochowa na jakiś czas powinien przestać jeździć. Boi się, a przez swój lęk stwarza niebezpieczne sytuacje. To co wyrabia, to szkoda i jego, bo jeszcze sobie coś zrobi oraz kogoś z boku. Dałbym mu wolne, niech trenuje, ćwiczy, aż mu ten strach przejdzie. Niech lepiej jeździ Ciurzyński, który chce jeździć, a nie gość, który zimą przytył 10 kilogramów **- mówi Cieślak.**

Franek złapał kabla? I jeszcze coś. W żużlu „grubi” nie mają szans ze szkieletorami. Od lat postuluję, by wzorem innych sportów motorowych, ważyć ściganta z jego sprzętem i ustalić minimalną wagę dla takiego zestawu. Żużlowcy, jak czytam, coraz częściej sięgają po lek Ozempic na odchudzanie, by zyskać przewagę. **Krzysiek Cegielski...** *- Boję się, że jeden z nich w końcu spowoduje wypadek. Organizacja antydopingowa wie o sprawie, lecz ten lek na razie jest w sporcie jeszcze dozwolony.*

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
e-kiosk.pl
e-gazety.pl
nexto.pl
eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 063f31561c

VII RUNDA (ZALEGŁA) EKSTRALIGI U-24 - GRUDZIĄDZ (10.08.2026)

Przerwane zawody i dwa podziały punktów

W Grudziądzu odbyła się zaległa, siódma runda U-24 Ekstraligi, która jednak po opadach deszczu została regulaminowo zakończona po 12 wyścigach. Do ich rozegrania cała rywalizacja była bardzo wyrównana, a ostatecznie dwa duety musiały podzielić się punktami. Zwycięzców z Grudziądza i Wrocławia (19) od pozostałych ekip z Zielonej Góry i Torunia dzieliły jednak tylko dwa małe punkty.

W szeregach gospodarzy bezbłędny był coraz lepiej radzący sobie Australijczyk Beau Bailey, który wygrał wszystkie swoje trzy wyścigi. W zespole z Wrocławia natomiast, który ex aequo zwyciężył z Grudziądzanami najskuteczniejszy był Marcel Kowolik (8), który w swoich występach stracił tylko jeden punkt.

Trzecią i czwartą lokatę zajęły drużyny z Zielonej Góry i Torunia (po 17). Dla tej pierwszej najwięcej punktów zdobył podstawowy junior ligowego zespołu – Oskar Hurysz (8). W szeregach ekipy z Grodu Kopernika najlepiej radzili sobie natomiast Mikołaj Duchiński (5+1) oraz Jan Heleniak (5).

Zawody zakończono po XII wyścigu ze względu na nieregulaminowy stan toru, spowodowany intensywnymi opadami deszczu, a ich wyniki zgodnie z regulaminem mogły zostać zaliczone.

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BAILEY (67,83), Iwański-Helt, Lightcap, McDiarmid	(Falubaz – GKM 1:5)
II. KAWCZYŃSKI (68,03), Gust, Heleniak, Mikołajczyk (ns)	(KS Toruń – Sparta 4:2)
III. KOWOLIK (67,69), Hurysz, Hohlbein, Gryzło	(Sparta – Falubaz 4:2)
IV. PRZANOWSKI (66,31), Derek, Duchiński, Warduliński	(GKM – KS Toruń 3:3)
V. MCDIARMID (65,30), Duchiński, Derek, Lightcap (w/u)	(KS Toruń – Falubaz 3:3)
VI. BAILEY (65,60), Kowolik, Iwański-Helt, Hohlbein	(GKM – Sparta 3:3)
VII. HURYSZ (67,73), Heleniak, Gryzło, Kawczyński (w/u)	(Falubaz – KS Toruń 4:2)
VIII. GUST (66,20), Mikołajczyk, Warduliński, Przanowski	(Sparta – GKM 5:1)
IX. KOWOLIK (67,12), Duchiński, Hohlbein, Derek	(Sparta – KS Toruń 4:2)
X. BAILEY (65,80), Heleniak, Kawczyński, Iwański-Helt (w/u)	KS Toruń – GKM 3:3)
XI. LIGHTCAP (66,48), Gust, McDiarmid, Mikołajczyk	(Falubaz – Sparta 4:2)
XII. HURYSZ (66,66), Przanowski, Warduliński, Gryzło	(GKM – Falubaz 3:3)

KLASYFIKACJA:

I-II. GKM GRUDZIĄDZ – 19 pkt.: 1. Beau Bailey 9 (3,3,3), 2. Kevin Iwański-Helt 3 (2*,1,w/u), 3. Kacper Warduliński 2 (0,1,1*), 4. Jan Przanowski 5 (3,0,2), Nr 17 - brak zawodnika

I-II. WTS SPARTA WROCŁAW – 19 pkt.: 13. Marcel Kowolik 8 (3,2,3), 4. Nicolas Hohlbein 2 (1,0,1), 15. Nikodem Mikołajczyk 2 (-,2*,0), 16. Francis Gust 7 (2,3,2), Nr 20 - brak zawodnika

III. FALUBAZ ZIELONA GÓRA – 17 pkt.: 5. Slater Lightcap 4 (1,w/u,3), 6. Mitchell McDiarmid 4 (0,3,1), 7. Oskar Hurysz 8 (2,3,3), 8. Igor Gryzło 1 (0,1,0), Nr 17 - brak zawodnika

III-IV. KLUB SPORTOWY TORUŃ – 17 pkt.: 9. Bartosz Derek 3 (2,1,0), 10. Mikołaj Duchiński 5+1 (1*,2,2), 11. Jan Heleniak 5 (1,2,2), 12. Antoni Kawczyński 4 (3,w/u,1), Nr 19 - brak zawodnika

NCD uzyskał w V wyścigu MITCHELL MCDIARMID – 65,30 s.
Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 500.

XII RUNDA EKSTRALIGI U-24 - GRUDZIĄDZ (11.08.2026)

Pewne zwycięstwo Falubazu na koniec rozgrywek

Dzień po zaległej, na grudziądzkim torze odbyła się XII i jednocześnie ostatnia rund U-24 Ekstraligi. W niej nieco wyraźnie lepsi od rywali okazali się młodzi zawodnicy Falubazu Zielona Góra, zdobywając 32 punkty. Drudzy gospodarze stracili do triumfatorów finalnie sześć.

W ostatniej rundzie tegorocznych rozgrywek U-24 Ekstraligi młodzi zawodnicy zdobywali punkty do tabeli tych rozgrywek na torach w Częstochowie i Grudziądzu. Dla tego drugiego klubu turniej ten był kolejnym, po rozegranej dzień wcześniej, zaległej odsłonie. Najskuteczniejsza drugiego dnia była ekipa z Zielonej Góry (32), którą do zwycięstwa poprowadził Mitchell McDiarmid z 11 punktami i bonusem. Taką samą zdobyczą mógł pochwalić się lider drugiego GKM-u (26) Beau Bailey, jednak on z ostatniego ze swoich pięciu wyścigów został wykluczony.

Dwie ostatnie ekipy – z Gorzowa Wielkopolskiego i Leszna – sklasyfikowano na trzecim miejscu ex eaequo.

Rozgrywki U-24 Ekstraligi w sezonie 2026 dobiegły końca. Już wcześniej triumf w tych zmaganiach zapewnił sobie Włókniarz Częstochowa (29).

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. IWAŃSKI-HELT (69,54), Bailey, Kordun, Nycz	(Stal – GKM 1:5)
II. LIGHTCAP (69,22), Cairns, Rushen, Wojtyńka	(Falubaz – Unia 5:1)
III. JABŁOŃSKI (68,81), Mania, Konieczny, Chatłas	(Unia – Stal 3:3)
IV. MCDIARMID (69,05), Hurysz, Przanowski, Warduliński	(GKM – Falubaz 1:5)
V. KORDUN (69,34), McDiarmid, Hurysz, Nycz	(Falubaz – Stal 3:3)
VI. BAILEY (67,59), Konieczny, Mania, Iwański-Helt	(GKM – Unia 3:3)
VII. CAIRNS (68,03), Chatłas, Jabłoński, Lightcap	(Stal – Falubaz)
VIII. PRZANOWSKI (68,30), Wojtyńka, Warduliński, Rushen	(Unia – GKM 2:4)
IX. MANIA (68,38), McDiarmid, Hurysz, Konieczny	(Unia – Falubaz 3:3)
X. BAILEY (67,29), Lightcap, Cairns, Iwański-Helt	(Falubaz – GKM 3:3)
XI. WOJTYŃKA (68,13), Nycz, Kordun, Rushen	(Stal – Unia 3:3)
XII. CHATŁAS (68,34) Chatłas, Przanowski, Warduliński, Jabłoński	(GKM – Stal 3:3)
XIII. BAILEY (67,55), Mania, Przanowski, Rushen	(GKM – Unia 4:2)
XIV. CAIRNS (68,07), McDiarmid, Iwański-Helt, Warduliński (t)	(Falubaz – GKM 5:1)
XV. JABŁOŃSKI (68,04), Lightcap, Hurysz (d), Nycz (w/su)	(Stal – Falubaz 3:2)
XVI. WOJTYŃKA (68,78), Chatłas, Konieczny, Kordun	(Unia – Stal 4:2)
XVII. MANIA (67,87), McDiarmid, Cairns, Rushen	(Unia – Falubaz 3:3)
XVIII. KORDUN (67,81), Przanowski, Chatłas (d), Bailey (w/u)	(Stal – GKM 3:2)

KLASYFIKACJA:

I. FALUBAZ ZIELONA GÓRA – 32 pkt.: 9. Mitchell McDiarmid 11+1 (3,2,2,2*,2), 10. Oskar Hurysz 4+3 (2*,1*,1*,d), 11. Slater Lightcap 7 (3,0,2,2), 12. William Cairns 10+3 (2*,3,1*,3,1*), Nr 19 - brak zawodnika

II. GKM GRUDZIĄDZ – 26 pkt.: 1. Beau Bailey 11+1 (2*,3,3,3,w/u), 2. Kevin Iwański-Helt 4 (3,0,0,1), 3. Kacper Warduliński 2 (0,1,1*,t), 4. Jan Przanowski 9 (1,3,2,1,2), Nr 17 - brak zawodnika

III-IV. STAL GORZÓW – 24 pkt.: 5. Kewin Nycz 2 (0,0,2,w/su), 6. Igor Kordun 8+1 (1,3,1*,0,3), 7. Oskar Chatłas 7 (0,2,3,2,d), 8. Hubert Jabłoński 7+1 (3,1*,0,3), Nr 18 - brak zawodnika

III-IV. UNIA LESZNO – 24 pkt.: 13. Kacper Mania 11+1 (2,1*,3,2,3), 14. Emil Konieczny 4+1 (1*,2,0,1), 15. Kuba Wojtyńka 8 (0,2,3,3), 16. Cooper Rushen 1 (1,0,0,0,0), Nr 20 - brak zawodnika

NCD uzyskał w X wyścigu BEAU BAILEY – 67,29 s.
Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Widzów około 450.

XII RUNDA EKSTRALIGI U-24 - CZĘSTOCHOWA (11.08.2026)

Gościnni triumfatorzy. Gusts i Bańbor bliscy kompletów

To była ostatnia runda U24 Ekstraligi i częstochowski Włókniarz przystępował do niej, jako triumfator tych rozgrywek. Kto wie, być może właśnie z tego powodu na trybunach zasiadło więcej kibiców, aniżeli zawsze podczas zawodów dla zawodników do 24. roku i 21. roku życia.

- Wygraliśmy ligę, w której nikt nam nie dał niczego za darmo. Zawsze coś wygrać, to fajne uczucie. Musieliśmy cały sezon jechać dobrze, więc to cieszy. Dodatkowo doszedł medal w MMPPK, co przy takim sezonie też jest plusikiem **- powiedział Szymon Ludwiczak w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym".**

W podobnym tonie wypowiadał się Sebastian Szostak. - Trzeba się cieszyć, także z tych mniejszych rzeczy, bo nie dostaliśmy tego za darmo i w każdej rundzie trzeba było pojechać dobrze, nie przegrywać tych wyścigów.

Podopieczni Patricka Hansena okazali się być jednak w tym przypadku gościnni, bo zawody wygrała wrocławska Sparta, w której prym wiódł Francis Gusts. Kto wie, czy tym występem nie zwrócił na siebie uwagi miejscowych działaczy, którzy budując skład na sezon 2027 mają wciąż dziurę w kwestii zawodnika U-24. Łotysz wykręcił trzynaście punktów, a dwa jedyne stracił na rzecz Bartosza Bańbora i zwalniającego miejsce w składzie Włókniarza - Sebastiana Szostaka.

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LUDWICZAK (64,66), Halkiewicz, Kawczyński, Heleniak	(5:1:0:0)
II. GUSTS (63,44), Mikołajczyk, Bańbor, Szmyd	(5:1:1:5)
III. DUCHIŃSKI (64,16), Derek, Kowolik, Drejer	(5:6:1:6)
IV. CIURZYŃSKI (63,28), Jaworski, Cerjak, Karczewski	(8:6:4:6)
V. HELENIAK (63,69), Jaworski, Kawczyński, Psiuk	(8:10:6:6)
VI. DREJER (62,47), Ludwiczak, Halkiewicz, Kowolik	(11:10:6:9)
VII. BAŃBOR (63,84), Duchiński, Derek, Cerjak	(11:13:9:9)
VIII. GUSTS (62,96), Szostak, Mikołajczyk, Ciurzyński	(13:13:9:13)
IX. DREJER (64,00), Psiuk, Kowolik, Jaworski	(13:13:11:17)
X. BAŃBOR (64,59), Szostak, Cerjak, Ludwiczak	(15:13:15:17)
XI. GUSTS (63,53), Mikołajczyk, Kawczyński, Heleniak	(15:14:15:22)
XII. KARCZEWSKI (64,00), Derek, Ciurzyński, Duchiński	(19:16:15:22)
XIII. SZOSTAK (63,03), Gusts, Ludwiczak, Kowolik (d)	(23:16:15:24)
XIV. BAŃBOR (63,81), Jaworski, Halkiewicz, Karczewski	(24:16:20:24)
XV. DEREK (64,19), Cerjak, Psiuk, Heleniak	(24:19:23:24)
XVI. DREJER (64,03), Duchiński, Kawczyński, Mikołajczyk	(24:22:23:27)
XVII. BAŃBOR (63,88), Gusts, Jaworski, Kowolik	(24:22:27:29)
XVIII. KAWCZYŃSKI (64,41), Szostak, Ciurzyński, Duchiński	(27:25:27:29)

Punkty rosnąco: Włókniarz, KS Toruń, Motor, Sparta

KLASYFIKACJA:

I. SPARTA WROCŁAW - 29 pkt.: 13. Marcel Kowolik 2 (1,0,1,d,0), 14. William Drejer 9 (0,3,3,3), 15. Nikodem Mikołajczyk 5+2 (2*,1,2*,0), 16. Francis Gusts 13 (3,3,3,2,2).

II-III. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 27 pkt.: 1. Szymon Ludwiczak 6 (3,2,0,1,-), 2. Kacper Halkiewicz 4+2 (2*,1*,-,1), 3. Franciszek Karczewski 3 (0,-,3,0), 4. Alan Ciurzyński 5+1 (3,0,1,-,1*), 17. Sebastian Szostak 9 (2,2,3,2).

II-III. MOTOR LUBLIN - 27 pkt.: 9. Bartosz Jaworski 7+1 (2,2,0,2*,1), 10. Michał Psiuk 3+1 (-,0,2,1*), 11. Karol Szmyd 0 (0,-,-,-), 12. Bartosz Bańbor 13 (1,3,3,3,3), 19. Sven Cerjak 4+1 (1*,0,1,2).

IV. KS TORUŃ - 25 pkt.: 5. Jan Heleniak 3 (0,3,0,0), 6. Antoni Kawczyński 7+1 (1,1,1,1*,3), 7. Mikołaj Duchiński 7 (3,2,0,2,0), 8. Bartosz Derek 8+2 (2*,1*,2,3).

NCD uzyskał w VI wyścigu WILLIAM DREJER - 62,47 s.
Widzów około 150. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy.

TABELA EKSTRALIGI U-24

1. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	12 29+376	6. MOTOR LUBLIN	12 14,5+299
2. SPARTA WROCŁAW	12 24+336	7. GKM GRUDZIĄDZ	12 11+271
3. KS TORUŃ	12 21+342	8. STAL GORZÓW	12 9,5+291
4. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	12 20+328		
5. UNIA LESZNO	12 15+305		

(joj)

eprasa.pl 063f31561c

III RUNDA PÓŁFINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

GRUPA I IMIENIA ANDRZEJA POGORZELSKIEGO — **LUBLIN 12.08.2026**

Motor dobrze zaczął, KS Toruń dobrze kończył

Zacięta walka w trzeciej rundzie półfinałowej na torze w Lublinie. Ostatecznie to gospodarze triumfowali w zawodach, wyprzedzając o trzy punkty juniorów z Torunia.

Lubelska młodzież dobrze rozpoczęła rywalizację i nawet nieopierzony Michał Psiuk miał na koncie dwie „trójki". Im dalej w las, tym coraz więcej do powiedzenia mieli jednak rywale. **Zwłaszcza ci z Torunia. O ile w dwóch pierwszych seriach Torunianie nie wygrali wyścigu, potem dopasowali ustawienia i zaczęli gonić lidera.** Indywidualnie najlepszymi zawodnikami lubelskiego turnieju byli znani z PGE Ekstraligi: Kevin Małkiewicz i Antoni Kawczyński, ale nie mieli aż tak wielkiego wsparcia od klubowych kolegów. **Gospodarze pojechali najrówniej i zasłużenie stanęli na najwyższym stopniu podium.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BAŃBOR, Kawczyński, Przanowski, Harendarczyk (d) (3:2:1:0); II. KOWOLIK, Jaworski, Miller, Duchiński (5:2:2:3); III. MIKOŁAJCZYK, Małkiewicz, Derek, Szmyd (5:3:4:6); IV. PSIUK, Heleniak, Pasieka, Iwański-Helt (8:5:4:7); V. MAŁKIEWICZ, Duchiński, Bańbor, Pasieka (9:7:7:7); VI. MIKOŁAJCZYK, Jaworski, Kawczyński, Iwański-Helt (11:8:7:10); VII. KOWOLIK, Szmyd, Przanowski, Heleniak (13:8:8:13); VIII. PSIUK, Derek, Harendarczyk, Miller (16:10:8:14); IX. BAŃBOR, Iwański-Helt, Derek (w), Kowolik (d) (19:10:10:14); X. MAŁKIEWICZ, Harendarczyk, Heleniak, Jaworski (19:11:13:16); XI. KAWCZYŃSKI, Szmyd, Pasieka, Miller (21:14:13:17); XII. Przanowski, Duchiński, Psiuk, Mikołajczyk (22:16:16:17); XIII. JAWORSKI, Przanowski, Pasieka, Derek (25:16:18:18); XIV. HELENIAK, Mikołajczyk, Bańbor, Miller (26:19:18:20); XV. DUCHIŃSKI, Szmyd, Harendarczyk, Warduliński (28:22:18:21); XVI. KAWCZYŃSKI, Małkiewicz, Psiuk, Kowolik (29:25:20:21); XVII. DEREK, Cepielik, Miller, Pasieka (31:28:21:21); XVIII. JAWORSKI, Harendarczyk, Iwański-Helt, Heleniak (34:28:22:23); XIX. PRZANOWSKI, Kowolik, Duchiński, Psiuk (34:29:25:25); XX. KAWCZYŃSKI, Małkiewicz, Bańbor, Mikołajczyk (35:32:27:25)

Punkty narastająco: Motor, KS Toruń, GKM, WTS

KLASYFIKACJA:

I. MOTOR LUBLIN – 35 pkt.: 1. Michał Psiuk 8 (3,3,1,1,0), 2. Karol Szmyd 6 (0,2,2,2,t), 3. Bartosz Jaworski 10 (2,2,0,3,3), 4. Bartosz Bańbor - 9 (3,1,3,1,1), 17. Dawid Cepielik 2 (2)

II. KLUB SPORTOWY TORUŃ – 32 pkt.: 5. Antoni Kawczyński 12 (2,1,3,3,3), 6. Mikołaj Duchiński 8 (0,2,2,3,1), 7. Jan Heleniak 6 (2,0,1,3,0), 8. Bartosz Derek 6 (1,2,w,0,3)

III. GKM GRUDZIĄDZ – 27 pkt.: 9. Kevin Małkiewicz 12 (2,3,3,2,2), 10. Kevin Iwański-Helt 3 (0,0,2,t,1), 11. Damian Miller 2 (1,0,0,0,1), 12. Jan Przanowski 10 (1,1,3,2,3), 19. Kacper Warduliński 0 (0)

IV. WTS SPARTA WROCŁAW – 25 pkt.: 13. Marcel Kowolik 8 (3,3,d,0,2), 14. Krzysztof Harendarczyk 6 (d,1,2,1,2), 15. Nikodem Mikołajczyk 8 (3,3,0,2,0), 16. Błażej Pasieka 3 (1,0,1,1,0)

Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Warszawy. Widzów 100.

(zal)

GRUPA II IMIENIA ANTONIEGO WORYNY — **GORZÓW 12.08.2026**

Stal z awansem, Polonia niemalże też

Gorzowska runda półfinałowa DMPJ ułożyła się po myśli gospodarzy, którzy prowadzili od początku do końca.

Awans jest już jednak blisko, bowiem Częstochowianie **mają na niego matematyczne szanse, ale tak naprawdę mało realne ze względu na różnicę małych punktów. Odstawała natomiast ekipa Wilków Krosno. Szczególnie kiepski był początek w ich wykonaniu, kiedy część zawodników miała problem z ukończeniem wyścigów. Największym pechowcem był Bartłomiej Kowalski, który upadł na prowadzeniu VIII wyścigu.**

Debiutu do udanych w barwach Polonii nie zaliczy Maksymilian Kostera.

Bliski kompletu był Oskar Paluch, lecz w ostatnim wyścigu pozbawił go tego Kacper Andrzejewski.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. CHATŁAS (60,59), Kostera, Ludwiczak, Wąchała (u/4) (3:1:0:2); II. KORDUN (60,77), Pawełczak, Karczewski, Kowalski (6:2:0:4); III. HALKIEWICZ (60,34), Sobkowiak, Andrzejewski, Dudek (u/4) (8:5:0:5); IV. MAROSZEK (60,60), Kręglicki, Jabłoński (RZ), Ciurzyński (9:5:2:8); V. CHATŁAS (60,24), Maroszek, Karczewski, Dudek (u/4) (12:6:2:10); VI. ANDRZEJEWSKI (59,97), Kordun, Kręglicki, Ludwiczak (14:6:3:13); VII. PAWEŁCZAK (58,76), Ciurzyński, Jabłoński (RZ), Wąchała (15:8:3:16); VIII. PALUCH (59,79), Halkiewicz, Kostera, Kowalski (u/1) (18:10:3:17); IX. KRĘGLICKI (60,67), Halkiewicz, Pawełczak, Chatłas (18:12:6:18); X. CIURZYŃSKI (60,75), Jabłoński (RZ), Dudek, Kostera (20:15:7:18); XI. KOWALSKI (60,79), Ludwiczak, Sobkowiak, Maroszek (21:17:10:18); XII. PALUCH (60,45), Andrzejewski, Plutowski (RZ), Wąchała (24:18:10:20); XIII. HALKIEWICZ (60,79), Kordun, Maroszek, Wąchała (26:21:10:21); XIV. ANDRZEJEWSKI (60,34), Kowalski, Jabłoński (RZ), Ciurzyński (27:21:12:24); XV. KARCZEWSKI (60,42), Kręglicki, Sobkowiak, Kostera (w/u) (28:24:14:24); XVI. PALUCH (59,82), Ludwiczak, Pawełczak, Dudek (31:26:14:25); XVII. SOBKOWIAK (60,71), Plutowski (RZ), Kostera, Wąchała (34:28:14:26); XVIII. LUDWICZAK (60,57), Chatłas, Maroszek, Dudek (36:31:14:27); XIX. KARCZEWSKI (60,12), Pawełczak, Kordun, Kowalski (37:34:14:29); XX. ANDRZEJEWSKI (61,38), Paluch, Kręglicki, Halkiewicz (d/3) (39:34:15:32).

Punkty narastająco: Stal, Włókniarz, Wilki, Polonia

KLASYFIKACJA:

I. STAL GORZÓW - 39 pkt.: 1. Oskar Paluch 11 (-,3,3,3,2), 2. Kacper Sobkowiak 7 (2,-,1,1,3), 3. Igor Kordun 8 (3,2,-,2,1), 4. Oskar Chatłas 8 (3,3,0,-,2), 17. Hubert Jabłoński 5 (1,1,2,1).

II. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 34 pkt.: 5. Szymon Ludwiczak 8 (1,0,2,2,3), 6. Franciszek Karczewski 8 (1,1,-,3,3), 7. Alan Ciurzyński 5 (0,2,3,0,-), 8. Kacper Halkiewicz 10 (3,2,2,3,d), 18. Jakub Plutowski 3 (1,2).

III. POLONIA BYDGOSZCZ - 32 pkt.: 13. Maksymilian Pawełczak 9 (2,3,1,1,2), 14. Maksymilian Kostera 4 (2,1,0,w1,), 15. Kacper Andrzejewski 12 (1,3,2,3,3), 16. Emil Maroszek 7 (3,2,0,1,1), Nr 20 - brak zawodnika.

IV. WILKI KROSNO - 15 pkt.: 9. Kacper Dudek 1 (u,u,1,0,0), 10. Oskar Kręglicki 9 (2,1,3,2,1), 11. Radosław Kowalski 5 (0,u,3,2,0), 12. Arkadiusz Wąchała 0 (u,0,0,0,0), Nr 19 - brak zawodnika.

NCD uzyskał w VII wyścigu MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK - 58,76 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna.

MARCIN MALINOWSKI

TABELE DMPJ - RUNDA PÓŁFINAŁOWA

GRUPA 1 IMIENIA ANDRZEJA POGORZELSKIEGO

1. MOTOR LUBLIN	3	9	+94
2. KS TORUŃ	3	8	+91
3. GKM GRUDZIĄDZ	3	7	+86
4. WTS WROCŁAW	3	6	+86

GRUPA 2 IMIENIA ANTONIEGO WORYNY

1. STAL GORZÓW	3	12	+111
2. POLONIA BYDGOSZCZ	3	8	+100
3. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	3	6	+85
4. WILKI KROSNO	3	4	+64

(joj)



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (83):

Krajowy finał w ogólnodostępnej telewizji, Amerykanin w Poole

Raport z brytyjskich agrafek (83):W końcu dobre wieści dotarły z Wysp Brytyjskich. Okazuje się, że finał Indywidualnych Mistrzostw kraju będzie transmitowany w publicznie dostępnej telewizji ITV. Po tym, jak w ubiegłym roku skończyła się umowa stacji TNT na pokazywanie Premiership, speedway za kanałem La Manche zniknął z odbiorników i transmitowany jest jedynie za pomocą platformy streamingowej BSN. Sukces ostatnich dni z pewnością warto docenić. Zwłaszcza, że finał IM Wielkiej Brytanii poprzednio w otwartej telewizji był transmitowany w roku… 1985. Z umowy cieszy się CEO Premiership, Phil Morris. - *To jedna z najlepszych wiadomości, jakie mieliśmy od bardzo dawna, i potrzebujemy, żeby kibice mocno się za tym opowiedzieli. Od czasu zakończenia ubiegłorocznej umowy z TNT prowadziliśmy rozmowy z wieloma kanałami, w tym z Channel 4, Channel 5, ITV i BBC. Mieliśmy na stole konkretną ofertę od Premier Sports, ale z pewnych powodów ją odrzuciliśmy. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, co BSN robi jako platforma streamingowa, ale wciąż mieliśmy możliwość wyjścia na rynek i przyjrzenia się innym opcjom. Na szczęście dołączyło do nas ITV. Są bardzo zainteresowani i niezwykle zadowoleni z możliwości ponownego zaangażowania się w brytyjski żużel. Myślę, że powinniśmy być naprawdę zaszczyceni tym, że jesteśmy związani z marką ITV. Jeśli spojrzeć na to, co będzie emitowane po naszym programie, są to skróty meczów EFL (piłkarska Championship, czyli bezpośrednie zaplecze Premier League). Przesunięcie programu z najważniejszymi wydarzeniami EFL o godzinę to naprawdę coś. Zwykle rozpoczyna się on w sobotę o 21:00, ale w ten weekend wystartuje o 22:00. To również pierwszy tydzień sezonu EFL, więc jest to dla nas naprawdę duża sprawa. W ciągu dnia ITV4 transmituje również rundę Formuły E w Londynie. To duże wydarzenie i mocna pozycja w ramówce. To naprawdę doborowe towarzystwo. Wcześniej tego samego dnia pokażą również World Series of Darts z Nowej Zelandii. Nie chcieliśmy zmieniać terminu finału mistrzostw Wielkiej Brytanii, więc ostatecznie wszystko ułożyło się naprawdę dobrze i udało nam się wpasować w bardzo mocny sportowy dzień. Mogę powiedzieć, że ITV każdego roku odrzuca około 40 różnych dyscyplin sportowych, które zgłaszają się z propozycją emisji na ich kanałach. Nie jest to więc decyzja, którą podjęli bez namysłu. Nie sądzę, żeby zdecydowali się na to, gdyby nie widzieli w tym dla siebie wartości. Korzyści są po obu stronach. Z ich perspektywy otrzymają świetne wydarzenie sportowe, a my mamy nadzieję, że uda się ponownie zainteresować część kibiców z przeszłości - tych, którzy pamiętają zawodników lub drużyny albo oglądali żużel w programie World of Sport w ITV w latach 80-tych. Być może jeszcze więcej osób spoza środowiska żużlowego zobaczy ten sport po raz pierwszy, co potencjalnie zachęci je do odwiedzenia lokalnych torów. Naprawdę uważam, że kiedy sport znajduje się za paywallem, bardzo trudno jest zdobywać nowych odbiorców. Kiedy jednak jest dostępny w telewizji ogólnodostępnej, nie ma już żadnych wymówek. Miejmy nadzieję, że okaże się to ogromnym sukcesem. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z naszymi oczekiwaniami i będziemy mieli świetne wydarzenie, które przyciągnie dużą widownię, może to doprowadzić do czegoś znacznie większego w kolejnym roku.*

***

Regulaminy na Wyspach Brytyjskim są często mocno skomplikowane. Nic dziwnego, że od czasu do czasu w zupełnie absurdalnej sytuacji poszkodowani są niewinni zawodnicy. Tak zadziało się ostatnio z Jordanem Jenkinsem. Przepisy mówią, że zawodnik kontuzję musi zgłosić sędziemu przed zakończeniem spotkania. Jeśli dokona tego później, automatycznie otrzymuje zawieszenie na siedem dni. Punkt taki został wprowadzony po to, aby żużlowcy nie odpuszczali pojedynczych spotkaniach. W przypadku Jenkinsa sytuacja była jednak zupełnie inna. Młody Brytyjczyk miał bolesny upadek w półfinale IM Wielkiej Brytanii 19. lipca w Leicester. Po nim udał się do szpitala na badania, gdzie lekarze uznali, że jest jedynie poobijany. Jenkins wystąpił więc w kilku kolejnych spotkaniach. Potem jednak sytuacja skomplikowała się. - *To był czwartkowy poranek, około wpół do jedenastej, kiedy zadzwonili do mnie ze szpitala i powiedzieli, że radiolog znalazł kilka niepokojących rzeczy w moich plecach. Kazali mi nie jeździć, ponieważ musieli dokładniej przeanalizować zdjęcia rentgenowskie wykonane w niedzielny wieczór, kiedy miałem wypadek w Leicester, i znaleźli na nich coś, co mogło budzić obawy. Wskazali na prawdopodobne dwa złamania kręgosłupa - jedno w obrębie kręgu L2 i drugie w obrębie kręgu L5 - i chcieli przeprowadzić dalsze badania. Zgłosiłem się do szpitalnej poradni, gdzie wykonano kolejne zdjęcia rentgenowskie. Następnie powiedziano mi, że muszę przejść rezonans magnetyczny i nie mogę ponownie jeździć, dopóki nie otrzymam wyników. Po tym, co wydawało się najdłuższym tygodniem w moim życiu, wyniki rezonansu w końcu nadeszły. Wykazały, że wszystko jest stabilne, choć badanie pokazało wcześniejsze urazy pleców i wszystkie stare złamania. Okazało się, że te złamania nie były świeże - pochodziły jeszcze z 2018 roku, kiedy po wypadku miałem złamany kręgosłup.*

W **związku z tym Jenkins opuścił kilka spotkań. Jednak po otrzymaniu wyników był gotowy wystąpić gościnnie w spotkaniu w Poole.** - *Następnie we wtorek, około 17:30 promotor Poole, Matt Ford, wysłał mi wiadomość, że nie mogę jeździć, ponieważ zostałem zawieszony na siedem dni. Byłem nieco zszokowany, kiedy dowiedziałem się, że powodem było to, iż podczas ostatniego meczu, w którym startowałem - spotkania Berwick z Poole - nie poinformowałem sędziego, że jestem kontuzjowany. Wtedy jeździłem mimo bólu. Nie wycofałem się z tamtego meczu w Poole. Odjechałem tego wieczoru wszystkie pięć swoich wyścigów. Bolało mnie naprawdę mocno, ale nie zamierzałem rezygnować z jazdy. Miałem pełną intencję wystartowania w czterech kolejnych meczach, które musiałem opuścić, ponieważ lekarze w szpitalu powiedzieli mi, że nie powinienem jeździć, dopóki nie dadzą mi na to zgody.*

Nic dziwnego, że Brytyjczyk był sfrustrowany. - *Dostałem ze szpitala dwa zaświadczenia: jedno potwierdzające, że właśnie takie zalecenia od nich otrzymałem, a drugie, że jestem już zdolny do ponownego ścigania. Wysłałem je do SCB, ale to nic nie dało i powiedziano mi, że zawieszenie musi pozostać w mocy. Nie mogę uwierzyć, że jeśli masz wypadek i nie wycofasz się z zawodów, może spotkać cię coś takiego. Gdybyś w jakiejkolwiek innej pracy wziął dzień wolny, nikt nie powiedziałby ci, że przez siedem dni nie możesz wrócić do pracy. Moim zdaniem żużel ma znacznie większe problemy niż zmuszanie zawodnika do siedzenia przez siedem dni w sytuacji takiej jak moja. Jeździłem mimo bólu, a jedynym powodem, dla którego nie wystartowałem w tych czterech meczach, były zalecenia lekarzy ze szpitala. To niemal tak, jakby kazano mi jeździć wbrew zaleceniom medycznym.*

Ta sytuacja dobrze pokazuje, że nadmiernie skomplikowane przepisy potrafią z czasem działać na niekorzyść wszystkich - zamiast porządkować sytuację, prowadzą do absurdów i karania zawodników w przypadkach, które trudno uznać za logiczne. Co ciekawe, podobny problem często widać także w Polsce, gdzie zamiast upraszczać regulaminy, kolejne przepisy bywają dokładane i komplikowane. A przecież nie tędy droga.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

eprasa.pl 063f31561c

Stal Gorzów czeka na Jacka Holdera. A co, jeśli lider wróci za późno?

Dla Stali Gorzów nie ma dziś ważniejszego pytania niż to, kiedy Jack Holder będzie gotowy do powrotu na tor. Australijczyk miał być jednym z fundamentów zespołu, a tymczasem jego powrót po kontuzji stoi pod znakiem zapytania. Problem jest tym większy, że jeśli Stal znajdzie się w play-downach, możliwości zastąpienia swojego lidera będą mocno ograniczone. W Gorzowie trzeba więc już teraz myśleć o planie B. Czy klub sięgnie po zawodnika z zewnątrz? W środowisku pojawiają się różne nazwiska, a jednym z najbardziej sensacyjnych byłby powrót Nickiego Pedersena.

Sytuacja Jacka Holdera zaczyna być dla Stali Gorzów coraz większym problemem. Australijczyk doznał poważnej kontuzji podczas Grand Prix Polski i przechodzi rehabilitację. Na razie jego powrót do ścigania w tym sezonie pozostaje niewiadomą, a klub już przygotowuje rozwiązania awaryjne. **I trudno się temu dziwić. Stal nie straciła bowiem zwykłego zawodnika. Straciła swojego lidera.**

Holder przed odniesieniem kontuzji prezentował się znakomicie. W sezonie 2026 wystąpił w dziesięciu meczach PGE Ekstraligi, zdobył 97 punktów i sześć bonusów, a jego średnia biegowa wynosi 2,452 pkt./wyścig. Daje mu to obecnie drugie miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników ligi, ustępuje jedynie Bartoszowi Zmarzlikowi, który legitymuje się średnią 2,673. **To najlepiej pokazuje skalę problemu. Takiego zawodnika po prostu nie da się zastąpić jednym ruchem kadrowym.**

Holder miał być twarzą nowej Stali

Kiedy przed sezonem Australijczyk przechodził do Gorzowa, oczekiwania były ogromne. Stal potrzebowała zawodnika, który będzie w stanie regularnie zdobywać dwucyfrowe zdobycze i ciągnąć wynik zespołu w najtrudniejszych momentach. Holder miał być właśnie kimś takim. I początek sezonu tylko te oczekiwania potwierdził. Australijczyk już na początku rozgrywek pokazywał, że może być jednym z najlepszych zawodników całej ligi. W meczu z Motorem Lublin zdobył 13 punktów, a jego bezpośrednia rywalizacja z Bartoszem Zmarzlikiem była jednym z najciekawszych momentów tamtego spotkania.

Jego statystyki mówią zresztą same za siebie. 2,452 pkt./wyścig. Drugi wynik w całej PGE Ekstralidze.

Dla porównania, rok wcześniej, jeszcze w barwach Motoru Lublin, Holder osiągnął średnią 2,145. W Gorzowie zrobił więc kolejny krok do przodu i wszedł na poziom absolutnej ligowej elity. A teraz Stal musi radzić sobie bez niego.

Jeżeli Holder nie zdąży wrócić na końcówkę rundy zasadniczej, Stal może jeszcze korzystać z zastępstwa zawodnika przewidziany regulaminem. Prawdziwy kłopot zacznie się jednak wtedy, gdy rozpocznie się faza play-down. Po rundzie zasadniczej liga zostanie podzielona na dwie grupy: zespoły z miejsc 1–4 powalczą w play-off, natomiast drużyny z pozycji 5–8 trafią do play-down. **I właśnie w tej drugiej części sezonu Stal może zostać postawiona pod ścianą. Jeżeli Holder nie będzie gotowy, a regulamin nie pozwoli już na wykorzystanie zastępstwa zawodnika, Gorzowianie będą musieli znaleźć inne rozwiązanie. A tego zawodnika nie da się po prostu wyciągnąć z ławki.**



Sytuacja Jacka Holdera zaczyna być dla Stali Gorzów coraz większym problemem. Na razie jego powrót do ścigania w tym sezonie pozostaje niewiadomą, a klub już przygotowuje rozwiązania awaryjne.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Plan B?

Według spekulacji Stal przygotowuje kilka wariantów awaryjnych. Kandydatami, którzy pojawiają się w kontekście ewentualnego zastępstwa, są między innymi: Daniel King, Chris Harris, Peter Kildemand oraz Charles Wright. Klub ma analizować różne możliwości w zależności od tego, jak będzie wyglądała sytuacja Holdera i sytuacja zespołu. I tutaj pojawia się pytanie: czy któryś z tych zawodników jest w stanie dać Stali choć część tego, co dawał Holder? Odpowiedź wydaje się oczywista. Nie.

To nie jest kwestia obrażania kogokolwiek. Holder jest po prostu zawodnikiem z zupełnie innej półki. Drugi najskuteczniejszy zawodnik całej PGE Ekstraligi nie ma swojego odpowiednika na rynku. Dlatego Gorzów nie szuka tak naprawdę „drugiego Holdera". **Klub będzie musiał znaleźć zawodnika, który w określonych warunkach pozwoli ograniczyć straty.**

A może… Nicki Pedersen?

I właśnie w tym miejscu pojawia się najbardziej romantyczny, a zarazem najbardziej sensacyjny scenariusz. Nicki Pedersen.

W żużlowym środowisku pojawia się taki trop, choć na ten moment należy traktować go jako wariant czy plotkę, a nie przesądzony ruch klubu. Gdyby jednak doszło do takiego rozwiązania, mielibyśmy historię niemal filmową. **Pedersen jeździł już przecież w Stali Gorzów w latach 2010–2011. Trzykrotny indywidualny mistrz świata po latach wróciłby więc do klubu, w którym kiedyś był jednym z liderów.**

Czy sportowo byłby to ruch gwarantujący sukces? Tego absolutnie nie można powiedzieć. Ale pod względem charakteru, doświadczenia i umiejętności jazdy pod presją Pedersen nadal jest zawodnikiem, którego nazwisko budzi respekt. Trzeba jednak pamiętać, że Duńczyk ma już 49 lat, a jego pozycja na rynku w ostatnich miesiącach nie była oczywista. Przed sezonem 2026 nie miał pewnego miejsca w PGE Ekstralidze i pojawiały się informacje o możliwym kontrakcie w Krakowie. Dlatego scenariusz z Pedersenem byłby przede wszystkim wielkim znakiem zapytania.

Ale przy problemie, przed którym staje Stal, trudno się dziwić, że działacze mogą sprawdzać każdy możliwy wariant.

King, Harris, Kildemand, Wright, doświadczenie zamiast gwiazdy

Znacznie bardziej realistyczne wydają się nazwiska zawodników, którzy mogą być dostępni i mają doświadczenie w polskiej lidze. Daniel King to zawodnik doskonale znający polskie realia, podobnie jak Chris Harris i Peter Kildemand. Charles Wright również ma za sobą występy na wysokim poziomie. King w barwach Ipswich Witches uzyskuje średnią biegową 2,088 i jest jednym z najskuteczniejszych zawodników Premiership. Harris jadąc dla King`s Lynn legitymuje się średnią 1,969, do tego awansował aż do Grand Prix Challenge, gdzie zajął wysoką 8 pozycję. Kildemand to były zawodnik cyklu Grand Prix, a Wright miewał już dobre występy na polskich torach.

Problem polega jednak na tym, że każdy z tych zawodników oznaczałby dla Stali pewien kompromis. Holder może pojechać pięć razy i zdobyć kilkanaście punktów. Zastępca będzie musiał przede wszystkim nie przegrać meczu samodzielnie. To ogromna różnica. **W play-downach może się bowiem okazać, że nie trzeba znaleźć zawodnika, który wygra spotkanie. Trzeba znaleźć takiego, który pozwoli pozostałym zawodnikom Stali zrobić swoje.**

Stal ma jeszcze jeden problem

Nie można zapominać, że brak Holdera wpływa na cały układ zespołu. Jego obecność pozwalała innym zawodnikom jechać z mniejszą presją. Gdy Australijczyk robił swoje, Anders Thomsen, Paweł Przedpełski czy młodzieżowcy nie musieli za każdym razem nadrabiać braków lidera. Teraz ciężar odpowiedzialności rozkłada się inaczej.

Stal ma Thomsena, który w obecnym sezonie legitymuje się średnią 2,235 pkt./wyścig, ale różnica między nim a Holderem jest wyraźna. Kolejni zawodnicy znajdują się już zdecydowanie niżej w klasyfikacji skuteczności. **Dlatego każdy kolejny tydzień bez Australijczyka może być dla Stali Gorzów bardzo kosztowny.**

Czekać czy działać?

I tutaj dochodzimy do najważniejszego pytania dla działaczy Stali. Jak długo można czekać na Holdera? Z jednej strony zbyt szybkie zakontraktowanie zawodnika może być niepotrzebnym ruchem. Jeżeli Australijczyk wróci szybciej, niż zakładano, nowy zawodnik może okazać się zbędny. **Z drugiej strony zbyt długie czekanie może doprowadzić do sytuacji, w której jeszcze dostępne nazwiska znikną z rynku. A wtedy Stal zostanie z problemem, którego nie da się już rozwiązać. To właśnie dlatego klub musi mieć przygotowany wariant na każdy scenariusz.**

Holder wraca dopiero na play-down? Świetnie. Holder nie wraca w tym sezonie? Trzeba mieć gotowego zastępcę. Najgorszą opcją byłoby natomiast czekanie do ostatniej chwili i liczenie na cud. Bo Holdera nie da się zastąpić. To jest sedno całej historii.

Stal może znaleźć zawodnika, który pojedzie w miejsce Holdera. Może znaleźć kogoś doświadczonego. Może nawet znaleźć nazwisko, które rozpali wyobraźnię kibiców. **Ale nie znajdzie drugiego Jacka Holdera.**

Australijczyk w obecnym sezonie jest drugi w całej PGE Ekstralidze i ustępuje tylko Zmarzlikowi. To pokazuje, że Stal straciła zawodnika z absolutnego topu. Dlatego w Gorzowie mogą dziś mówić o powrocie Holdera jak o najważniejszym transferze tego sezonu. Bo nim właśnie jest. Jeżeli wróci w odpowiednim momencie, Stal odzyska nie tylko zawodnika.

Odzyska swojego lidera, człowieka zdolnego w pojedynkę odwracać losy meczu i zawodnika, który w tym sezonie był drugim najskuteczniejszym żużlowcem całej ligi. Jeżeli jednak wróci za późno, lub nie wróci Gorzowianie będą musieli odpowiedzieć sobie na znacznie trudniejsze pytanie:

Czy mają plan, który pozwoli przetrwać play-down bez człowieka, którego po prostu nie da się zastąpić?

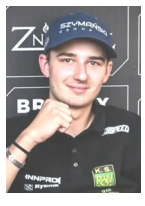
MICHAŁ PIOTROWICZ

JUNIORZY ROW RYBNIK PO MECZU Z OSTROVIĄ OSTRÓW

ROW Rybnik pewnie pokonał Ostrovię Ostrów 51:39 w ramach XIII rundy 2. Ekstraligi. Duży wpływ na zwycięstwo gospodarzy miał znakomity występ rybnickich juniorów. Kacper Tkocz i Jakub Żurek zdobyli łącznie, wraz z bonusami, aż 18 punktów. To najlepszy wynik pary juniorów ROW-u od ponad ośmiu lat.

Ostatni raz rybniccy zawodnicy do lat 21. osiągnęli taki rezultat 10 czerwca 2018 roku. Wówczas, w domowym spotkaniu ówczesnej 1. ligi, czyli drugiego poziomu rozgrywkowego, ROW mierzył się z Wandą Kraków. Gospodarze rozgromili rywali 68:22, a para juniorów również wywalczyła łącznie 18 punktów z bonusami. Robert Chmiel zdobył 8 punktów w czterech startach, natomiast Lars Skupień dorzucił 7 punktów i 3 bonusy, również w czterech wyścigach.

Po spotkaniu z Ostrovią obaj rybniccy juniorzy wyszli i opowiedzieli o swoich występach.



JAKUB ŻUREK (6+2 w czterech startach): *- Dobrze mi poszło, z czego się bardzo cieszę. Tor był troszeczkę inny niż zazwyczaj, ale był porównywalny do tego z poprzednich meczów. Cały czas jeździmy na podobnym torze. Cieszę się z tego, że mam bardzo dużo jazdy, że startuję w różnych zawodach juniorskich, bo wiadomo - doświadczenie łapię, mam coraz więcej jazdy, więc to później przekłada się na coraz lepsze wyniki w następnych zawodach. Na ten moment jeszcze nie wiadomo, gdzie będę jeździł w przyszłym roku. Chciałbym wrócić do Rybnika, ale to nie zależy ode mnie.*



KACPER TKOCZ (7+3 w czterech startach): *- Sam do końca nie wiem co nagle się zmieniło. Może wczorajszy, a może przedwczorajszy trening dużo mi dał. Skupiłem się na starcie i myślę, że to mi dało dużo. Tor był na treningu podobny do tego co było podczas meczu. Na treningu czułem się szybki, więc dobrze, że to się wszystko tak zgrało. Jestem bardzo szczęśliwy, że pojechałem w ostatnim wyścigu dnia.*

BARTOSZ KUCHAREWICZ

eprasa.pl 063f31561c



Sierpniowe kalendarium Czekana

***4 sierpnia, równo 30 lat temu, Piotr Protasiewicz ze Sparty Wrocław - wychowanek Falubazu Zielona Góra - z kompletem punktów został w Olching pierwszym polskim indywidualnym mistrzem świata juniorów na żużlu!** Pamiętam, ile godzin spędziłem jako menago Sparty na negocjacjach z niemieckim tunerem Antonem Nischlerem, żeby przygotował Piotrkowi najlepszy silnik na ów finał IMŚJ w Olching w 1996 roku. Majster miał opory, ale w końcu podstawił, o ile pamiętam... motor Knudsena, swojego flagowego jeźdźca. Tommy zresztą był w parku maszyn. **Pamiętam, jak szalał prezes WTS-u Andrzej Rusko, żeby ta jego misja „złoto" się powiodła. Udało się, ale przecież to „PePe" jechał i to jego sukces. Historyczny. Brawo!** A potem z Piotrkiem we dwóch biegaliśmy po Wrocku w poszukiwaniu... fraka dla niego, bo to był obowiązkowy strój na uroczystą galę FIM. I to też udało się załatwić.

Jezu, to było już 30 lat temu?! Niemożliwe! A teraz Piotrek jest coachem Betardu Sparty Wrocław. Jak to szybko zleciało... Przecież dopiero co był juniorem, którego na polecenie prezesa Rusko i na życzenie trenera Nieścieruka sprowadzałem z Zielonki do Wrocka! **Teraz kibicuję mu jako trenerowi Sparteczki. I uważam, że jest dobry także w tym co obecnie robi, nie wyłączając występów w telewizji.**

***5 sierpnia 49. urodziny obchodziła legenda żużlowej Unii Leszno - Damian Baliński! Sto lat „Bally"!** Niedawno jako mechanik przeszedł z teamu Kacpra Manii do Pitera Pawlickiego.

***6 sierpnia już 35 lat skończył „Magiczny" żużlowiec Maciej Janowski. Same serdeczności Maciek: tylko trójek na mecie, zero kontuzji, powrotu do IMŚ i szczęśliwego rodzinnego życia!** A dopiero co zdobywałeś złoto w IMŚJ i do Gniezna pojechali specjalnym autobusem mieszkańcy - Twoi sąsiedzi z Wilkszyna, żeby świętować z Tobą ten sukces. Ale ten czas zasuwa! Najlepszego Brachu!

SF.PL: Janowski to wielokrotny drużynowy mistrz świata, mistrz świata juniorów, dwukrotny indywidualny mistrz Polski oraz zdobywca Złotego, Srebrnego i Brązowego Kasku.

***7 sierpnia 1932 roku w Mysłowicach odbyły się pierwsze indywidualne mistrzostwa Polski w jeździe na żużlu.**

***72 lata temu, 8 sierpnia 1954 r., w Lesznie odbył się IV Memoriał Alfreda Smoczyka, będący jednocześnie trzecim z pięciu finałowych turniejów o indywidualne mistrzostwo Polski.** Zawody wygrał Krzesiński przed Suchecckim i Szwendrowskim. A po V rundach IMP został Mieczysław Połukard - Spójnia Wrocław, przed Januszem Sucheckim - Budowlani Warszawa i Edwardem Kupczyńskim - Spójnia Wrocław

***Red. Sylwia Dekiert:** - *Wiecie, że w tym roku TVP Sport obchodzi 20-lecie? Jestem tu od początku i nie wiem kiedy to zleciało…*

Ja: - Miałem przyjemność pracować z piękną, przemiłą i profesjonalną panią redaktor Sylwią Dekiert w cotygodniowym, ogólnopolskim telewizyjnym, żużlowym magazynie *Wokół Toru*, nadawanym w TVP Sport, co wspominam bardzo miło. I to nie były gadające głowy jak teraz w Canal Plus, tylko kawał rzetelnej dziennikarskiej roboty! **Dalszych sukcesów na małym ekranie Sylwia! Czółko!**

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

II RUNDA GRUPA B SZKOLENIOWYCH ZAWODÓW PO ĆWIERĆFINAŁACH DMPJ. RZESZÓW (05.08.2026)

Walka o zwycięstwo do ostatniego wyścigu

W turnieju do samego końca o zwycięstwo rywalizowały dwie ekipy. Ostatecznie najlepsi okazali się młodzieżowcy z Rybnika (44), którzy o zaledwie jeden punkt wyprzedzili dobrze dysponowanych tego dnia juniorów z Krakowa (43).

Zawodnicy spod Wawelu od samego początku nadawali ton rywalizacji i to Rybniczanie musieli odrabiać początkowe straty. To się udało, a szalę zwycięstwa na korzyść młodych „Rekinów" przechylił w ostatnim wyścigu Wiktor Klecha, który był zresztą najskuteczniejszym zawodnikiem tego popołudnia, zdobywając 14 punktów. Dla Krakowian najlepiej punktował Miłosz Duda (12), jednak cała czwórka mogła pochwalić się dwucyfrowymi zdobyczami, a gdyby nie defekt na drugim miejscu Dawida Grzeszczyka w trzeciej serii, to końcowy zwycięzca mógł być inny.

Trzecią lokatę zajęli Rzeszowianie, którzy zdobyli 21 punktów. Co ciekawe w ich szeregach startowało tylko dwóch miejscowych zawodników, a w myśl regulaminu jednorazowo wypożyczeni zostali z Rybnika Oliwier Gryt i Nikodem Leśnik. W tych okolicznościach najlepszy w ich szeregach był Adrian Przybyło (9). **Dosyć tajemnicza była przy tym nieobecność Franciszka Majewskiego, który jeszcze tydzień wcześniej w Rybniku wywalczył komplet 15 punktów. Patryk Surowiec z kolei leczy uraz po upadku podczas jazdy na motocrossie.**

Ostatnie miejsce zajęli juniorzy z Akademii Żużlowej Janusza Kołodzieja, gromadząc 12 punktów, a po cztery zdobyli Adrian Gorzkowski, Remigiusz Habryło i Kamil Kawecki.

Zmagania odbywały się w anormalnych warunkach temperaturowych, a gdy rozpoczynały się przed godziną 17.00, to termometry wskazywały około 38 stopni Celsjusza. Na szczęście turniej rozegrano bez większych przeszkód, był tylko jeden upadek i całość trwała około 2 godzin i 12 minut.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. JUDA (68,40), Wyczyszczok, Borowiak, Wielgus (1:0:3:2); II. BĘCZKOWSKI (67,93), Gorzkowski, Tkocz, Leśnik (1:2:6:3); III. KLECHA (67,77), Duda, Kawecki, Gryt (1:3:8:6); IV. GRZESZCZYK (67,39), Przybyło, Habryło, Wujec (3:4:11:6); V. DUDA (68,34), Borowiak, Wujec, Gorzkowski (w/2ost.) (5:4:14:7); VI. GRZESZCZYK (66,96), Klecha, Leśnik, Wielgus (6:4:17:9); VII. TKOCZ (67,36), Juda, Habryło, Gryt (6:5:19:12); VIII. WYCZYSZCZOK (67,96), Przybyło, Kawecki, Bęczkowski (8:6:19:15); IX. TKOCZ (68,49), Borowiak, Kawecki, Grzeszczyk (d2) (10:7:19:18); X. WYCZYSZCZOK (67,96), Duda, Habryło, Leśnik (10:8:21:21); XI. BĘCZKOWSKI (69,27), Wujec, Gryt, Wielgus (u1) (11:8:24:23); XII. KLECHA (67,83), Przybyło, Juda, Gorzkowski (w/3ost.) (13:8:25:26); XIII. JUDA (69,83), Leśnik, Kawecki, Wujec (w/2ost.) (15:9:28:26); XIV. KLECHA (67,52), Borowiak, Bęczkowski, Habryło (17:9:29:29); XV. WYCZYSZCZOK (67,92), Grzeszczyk, Gorzkowski, Gryt (17:10:31:32); XVI. TKOCZ (68,90), Duda, Przybyło, Wielgus (18:10:33:35); XVII. BĘCZKOWSKI (69,55), Wujec, Gryt, Wielgus (ns) (19:10:36:37); XVIII. GRZESZCZYK (67,99), Tkocz, Habryło, Leśnik (19:11:39:39); XIX. DUDA (68,65), Wyczyszczok, Gorzkowski, Borowiak (19:12:42:41); XX. KLECHA (67,99), Przybyło, Juda, Kawecki (21:12:43:44).

Punkty narastająco: Stal, Akademia Kołodzieja, Motosmoki, ROW

KLASYFIKACJA:

I. ROW RYBNIK – 44 pkt.: 13. Kacper Tkocz 12 (1,3,3,3,2), 14. Paweł Wyczyszczok 13 (2,3,3,3,2), 15. Wiktor Klecha 14 (3,2,3,3,3), 16. Roch Wujec 5 (0,1,2,w/2ost.,2), Nr 20 - brak zawodnika.

II. SPEEDWAY KRAKÓW – 43 pkt.: 9. Miłosz Duda 12 (2,3,2,2,3), 10. Dawid Grzeszczyk 11 (3,3,d2,2,3), 11. Filip Bęczkowski 10 (3,0,3,1,3), 12. Jakub Juda 10 (3,2,1,3,1), Nr 19 - brak zawodnika.

III. STAL RZESZÓW – 21 pkt.: 1. Adrian Przybyło 9 (2,2,2,1,2), 2. Oliwier Gryt 2 (0,0,1,0,1), 3. Nikodem Leśnik 3 (0,1,0,2,0), 4. Maksym Borowiak 7 (1,2,2,2,0), Nr 17 - brak zawodnika.

IV. AKADEMIA ŻUŻLOWA JANUSZA KOŁODZIEJA – 12 pkt.: 5. Bartosz Wielgus 0 (0,0,u1,0,-), 6. Adrian Gorzkowski 4 (2,w/2ost.,w/3ost.,1,1), 7. Remigiusz Habryło 4 (1,1,1,0,1), 8. Kamil Kawecki 4 (1,1,1,1,0), Nr 18 - brak zawodnika.

NCD uzyskał w VI wyścigu DAWID GRZESZCZYK – 66,96 s. Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Warszawy. Widzów około 100.

STANISŁAW WRONA

XIII RUNDA DRUŻYNOWEGO PUCHARU EKSTRALIGI 500R. TORUŃ (04.08.2026)

Torunianie wyraźnie najlepsi

Zawodnicy KS Toruń odnieśli na własnym torze pewne zwycięstwo - o ile w swoim pierwszym starcie tylko zremisowali, o tyle w dalszej części rywalizacji wygrali podwójnie już wszystkie wyścigi. Toruńskim kibicom szczególnie podobała się jazda Kevina Orczykowskiego, który po starcie zostawał niekiedy nawet na czwartej pozycji, za to później ładnymi atakami na dystansie przedzierał się na czołowe lokaty i z bonusami zdobył komplet punktów.

Po drugie miejsce bez większych problemów sięgnęli Gorzowianie, za to najbardziej zacięta była rywalizacja o miejsce na najniższym stopniu podium, którą (mimo porażki w ostatniej serii 1:5) rozstrzygnęli na swoją korzyść Leszczynianie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. JAROSIEWICZ (63,50), Wińczewski, Wronecki, Balina; II. OSCENDA (64,19), Kluczniak, Morawiak, Zyskowski; III. SZEWCZYK (63,60), Bełtowski, Forstner, Obal; IV. WIŃCZEWSKI (63,00), Byszewski, Kazaniecki, Piórkowski (RZ - Kurnik); V. OSCENDA (64,16), Jarosiewicz, Silski, Cieciera (w/2min); VI. SZEWCZYK (63,16), Kopacz, Zyskowski, Syguda (u3); VII. BYSZEWSKI (63,62), Orczykowski, Forstner, Głębocki; VIII. WIŃCZEWSKI (63,25), Piórkowski (RZ - Kurnik), Morawiak, Silski; IX. JAROSIEWICZ (64,10), Kluczniak, Syguda, Cieciera (ns); X. ORCZYKOWSKI (63,62), Kazaniecki, Kopacz, Obal; XI. FORSTNER (64,03), Bełtowski, Balina, Piórkowski (RZ - Kurnik); XII. JAROSIEWICZ (63,81), Wronecki, Obal, Szewczyk (u4); XIII. BEŁTOWSKI (63,19), Silski, Morawiak, Głębocki (t); XIV. KAZANIECKI (64,00), Orczykowski, Syguda, Kluczniak; XV. PIÓRKOWSKI (bez czasu - RZ - Kurnik), Kopacz, Balina, Obal (w/su); XVI. BEŁTOWSKI (63,25), Głębocki, Wronecki, Cieciera (ns); XVII. ORCZYKOWSKI (63,84), Byszewski, Silski, Oscenda; XVIII. KLUCZNIAK, Wińczewski, Zyskowski, Balina; XIX. BYSZEWSKI (63,78), Kazaniecki, Wroniecki, Cieciera (ns); XX. OSCENDA (63,40), Morawiak, Szewczyk, Kopacz.

KLASYFIKACJA:

I. KS TORUŃ - 28 pkt.: 19. Bartosz Byszewski 10+1 (2,3,2*,3), 20. Szymon Kazaniecki 8+3 (1*,2*,3,2*), 21. Kevin Orczykowski 10+2 (2*,3,2*,3), Nr 28 - brak zawodnika

II. Stal GORZÓW - 22 pkt.: 16. Damian Bełtowski 10+1 (2,2*,3,3), 17. William Forstner 8+1 (1*,1,3,3), 18. Michał Głębocki 4+2 (0,t,2*,2*), Nr 27 - brak zawodnika

III. UNIA LESZNO - 18 pkt.: 7. Dawid Oscenda 9 (3,3,0,3), 8. Piotr Morawiak 5+1 (1,1,1,2*), 9. Paweł Silski 4 (1,0,2,1), Nr 24 - brak zawodnika

IV. GKM GRUDZIĄDZ - 17 pkt.: 1. Oskar Wińczewski 10 (2,3,3,2), 2. Patryk Balina 2 (0,1,1,0), 3. Kajetan Kurnik NS, 22. Wojciech Piórkowski 5+1 (0,2*,0,3)

V. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 16 pkt.: 4. Kajetan Jarosiewicz 11 (3,2,3,3), 5. Julian Wronecki 5+1 (1,2*,1,1), 6. Konrad Cieciera 0 (w,ns,ns,ns), Nr 23 - brak zawodnika

VI. MOTOR LUBLIN - 13 pkt.: 13. Kacper Szewczyk 7 (3,3,u,1), 14. Radosław Obal 1 (0,0,1,w), 15. Filip Kopacz 5+1 (2*,1,2,0), Nr 26 - brak zawodnika

VII. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 12 pkt.: 10. Tomasz Zyskowski 2 (0,1,1,0), 11. Casper Kluczniak 7 (2,2,0,3), 12. Adam Syguda 3 (u,1,1,1), Nr 25 - brak zawodnika

NCD uzyskał w IV wyścigu OSKAR WIŃCZEWSKI - 64,00 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia, praktykant Marek Semrau. Widzów około 200.

DANIEL LUDWIŃSKI

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

eprasa.pl 063f31561c



KRAJ BEZ WŁASNEJ ZIEMI

Angielski żużel nie ma problemu z wynikami. Ma problem z tym, że w większości miast nie stoi na swojej ziemi. To jest historia o tym, dlaczego kolejny klub może zniknąć nie przez słaby sezon, tylko przez decyzję deweloperską i o tym, jak zupełnie inaczej urządziliśmy to u siebie.

Jest takie zdanie, które od paru lat krąży w angielskim żużlu jak refren, którego nikt nie chce już słyszeć, a mimo to śpiewa go co roku ktoś inny. Brzmi mniej więcej tak: *klub był zdrowy sportowo, miał kibiców, miał wyniki, a i tak zniknął, bo właściciel ziemi postanowił, że bardziej opłaca mu się postawić tam osiedle albo skupić wyłącznie na wyścigach chartów. To nie jest metafora.* **To jest dosłowny opis losu kilku klubów w ciągu ostatniej dekady, i warto się temu przyjrzeć, bo pokazuje coś, czego polski kibic (przyzwyczajony do narzekania na sędziów, kevlary i budżety transferowe) może sobie nawet nie wyobrażać jako realne zagrożenie.**

Zacznijmy od mechanizmu. Angielskie tory żużlowe od stu lat były w większości dobudówką do stadionów wyścigów chartów. Dwie dyscypliny dzieliły koszty jednego owalu, jeden wieczór w tygodniu należał do psów, drugi do motocykli. Kluby żużlowe rzadko posiadały ziemię, na której jeździły ich drużyny. Były najemcami. Dopóki wyścigi chartów miały się dobrze, taki układ trzymał się w miarę stabilnie. Ale ta dyscyplina od lat się kurczy. Naciski środowisk broniących dobrostanu zwierząt, malejące wpływy z zakładów, zamykające się tory jeden po drugim. **A kiedy główny najemca przestaje płacić rachunki, właściciel ziemi patrzy na całą nieruchomość i zadaje sobie pytanie, ile warta jest ta działka pod bloki mieszkalne.**

Lista ofiar tego pytania jest długa i wciąż rośnie. Wolverhampton Wolves stracili Monmore Green w 2023 roku, gdy właściciel odmówił przedłużenia najmu, chcąc skupić się wyłącznie na chartach. Jedenaście tysięcy podpisów pod petycją nic nie dało. Coventry Bees nie jeżdżą od 2016 roku, a ich stadion Brandon stoi opuszczony do dziś, mimo wygranej batalii prawnej przeciw zabudowie, bo samo powstrzymanie deweloperów nie oznacza, że ktoś zainwestuje w powrót sportu. Peterborough Panthers stracili tor na rzecz osiedla i hotelu ledwie kilka lat po zdobyciu mistrzostwa kraju. Birmingham Brummies w tym roku zniknęli z najwyższej ligi, bo ich stadion Perry Barr został rozebrany, gdy wyścigi chartów przeniosły się gdzie indziej i odebrały obiektowi rację bytu.

To nie kończy się na najwyższej lidze. W drugiej lidze, Championship, kluby z północy takie jak: Glasgow, Berwick, Workington, Redcar od lat funkcjonują na granicy opłacalności, a na forach kibicowskich prowadzi się dyskusje wprost o tym, że utrata jednego z nich pociągnie za sobą resztę, bo cały regionalny kalendarz meczów wyjazdowych stoi na tej garstce klubów trzymających się razem. Edinburgh Monarchs stracili swój wieloletni Armadale w 2022 roku i do dziś, jak przyznają oficjalne roczniki, zmagają się z niepewnością wokół nowego domu. Swindon Robins przestali jeździć przed pandemią, a ich dawny obiekt Abbey Stadium właśnie skończył też z wyścigami chartów, więc jego przyszłość jako miejsca dla jakiegokolwiek sportu motorowego jest dziś czystą niewiadomą, mimo zapowiedzi budowy czegoś nowego przy autostradzie. **Jedynym klubem, który stoi na swojej, nowoczesnej, wspieranej przez samorząd ziemi, są Belle Vue Aces w Manchesterze i sami dziennikarze branżowi piszą to wprost: to wyjątek, nie reguła.**

Inaczej niż w Polsce, gdzie kluby dostają dotacje od samorządów i jeżdżą na nowoczesnych, zbudowanych dla nich stadionach. To zdanie boli, bo jest prawdziwe.

Zanim jednak polski czytelnik zacznie się zbytnio chwalić, trzeba dorzucić jedno zastrzeżenie, którego nie wolno pominąć: posiadanie własnego stadionu wcale nie jest oczywistym dobrodziejstwem. Utrzymanie dużego obiektu to koszty rzędu milionów złotych rocznie. Same przeglądy techniczne, media, ochrona i bezpieczeństwo potrafią zjeść budżet, którego żaden klub żużlowy w Polsce, poza może największymi, nie udźwignąłby samodzielnie. Klub działający w modelu operatorskim płaci dodatkowo podatek liczony od wartości obiektu, co przy nowoczesnym stadionie robi kwoty rzędu milionów złotych rocznie. **Dlatego w Polsce niemal nikt nie próbuje być właścicielem swojego toru. I to jest właśnie sedno różnicy, nie przypadek.**

Polski model wygląda inaczej strukturalnie, nie dlatego że jesteśmy bogatsi. Stadiony żużlowe budowane są tu w zdecydowanej większości z pieniędzy miejskich i pozostają własnością samorządu, który zleca zarządzanie spółce komunalnej czy dedykowanej spółce jak ta zarządzająca stadionem w Lublinie. Klub jest najemcą, płaci czynsz, czasem symboliczny, czasem realny, ale ciężar kapitałowy taki jak budowa, wielka przebudowa czy remont trybun spada na miasto, nie na klub. Kiedy Lublin planuje ponad osiemdziesiąt milionów złotych na przebudowę swojego toru, robi to z budżetu miejskiego poprzez spółkę komunalną. Kiedy w Toruniu przebudowuje się trybunę, płaci za to miasto. Łódź ma osobną, nowoczesną Moto Arenę zbudowaną specjalnie pod ten sport. **To jest model, w którym miasto traktuje stadion żużlowy jako infrastrukturę publiczną, nie jako aktywo komercyjne czekające na najlepszą ofertę.**

Nie znaczy to, że polski model jest odporny na kryzysy, bo nie jest, i warto to pokazać na uczciwym przykładzie. W Tarnowie miasto odebrało klucze do stadionu klubowi Unia, gdy nie doszło do przedłużenia umowy dzierżawy, a w tle toczyło się śledztwo prokuratury w sprawie nieprawidłowości finansowych rzędu półtora miliona złotych. Przyszłość klubu w lidze zawisła na włosku, licencję przyznano warunkowo, pod piętnastoma zastrzeżeniami. To dowód, że polski żużel też potrafi stracić grunt pod nogami i to dosłownie. Różnica leży jednak w tym, co dzieje się dalej. Władze Tarnowa, przejmując obiekt, od razu zadeklarowały chęć zachowania sportowego charakteru stadionu, planują modernizację murawy i chcą, by przyszły najemca podnajmował obiekt szkołom sportowym. **Miasto jako właściciel ma interes publiczny w tym, żeby stadion dalej służył sportowi. Prywatny angielski deweloper takiego interesu nie ma żadnego.**

To jest właściwie cała różnica zamknięta w jednym zdaniu. W Anglii klub może stracić dom, bo ktoś policzył, że ziemia jest więcej warta jako osiedle. W Polsce klub może stracić dom, bo sam nie dopilnował własnych finansów, ale sama ziemia zwykle zostaje dla sportu, bo należy do wspólnoty, a nie do rachunku zysków i strat jednego inwestora. Warto to sobie uświadomić następnym razem, gdy ktoś w naszej lidze zacznie narzekać na regulamin rezerwowego czy na kolejność wyścigów nominowanych. Tam, po drugiej stronie kanału, kibice modlą się o coś znacznie bardziej podstawowego, żeby w ogóle mieli, gdzie się modlić za dwa lata.

ŁUKASZ CHRZANOWSKI,
współpracownik „Speedway Star"

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

DANIA

SPEEDWAY LIGAEN

SLANGERUP – HOLSTED 51:33 (12.08)

Po 8 wyścigach było 25:23. Wtedy goście stanęli. Cztery kolejne wyścigi miejscowi wygrali jednak po 5:1.

SLANGERUP: Mikkel Michelsen 9+3 (w,1*,2*,3,2*,1), Mikkel Bech 10+1 (3,1,2,0,2*,2), William Drejer 8+1 (2,0,1,2*,3), Andreas Lyager 17+1 (3,3,3,2*,3,3), **Bartłomiej Kowalski 7 (0,3,1,3,0).**

HOLSTED: Jacob Thorssell 11 (2,2,3,3,1,0,0), Nicolai Klindt 8+1 (1,3,d,2*,0,0,2), Bastian Pedersen 4 (0,1,2,0,1), Leon Flint 7 (2,0,0,1,1,3), Francis Gusts 3+1 (1*,1,-,-,1).

ESBJERG – OUTRUP 47:37 (12.08)

W VIII wyścigu Iversen pokonał Cierniaka, a Boelcho Lindgrena. Gospodarze wygrali 4:2 i mieli już dziesięć punktów przewagi (29:19). Po tym ciosie goście już nie zagrozili gospodarzom.

ESBJERG: Paweł Przedpełski 9+1 (3,1*,2,0,1,2), Niels Kristian Iversen 11+1 (1,3,0,3,3,1*), Matias Nielsen 14 (2,3,3,3,0,3), Luke Becker 8+3 (1*,1*,2*,3,1,0), Jacob Boelcho 5 (2,1,1,1).

OUTRUP: Fredrik Lindgren 10+3 (2,2,1*,0,1*,3,1*), **Mateusz Cierniak 15 (0,3,3,2,2,3,2),** Beau Bailey 6 (0,2,0,2,2,w), Jonas Jeppesen 6+1 (3,0,1,-,2*,0), Villads Pedersen 0 (0,0,-,0).

BROVST – VOJENS 24:59 (12.08)

Thomsen stracił punkt tylko w XII wyścigu. Wtedy parę Andersen – Thomsen przedzielił Lahti.

BROVST: Timo Lahti 13+1 (1,3,2,3,1,2,1*), Esben Hjerrild 4 (w,0,1,1,1,1), Tyler Haupt 0 (0,0,-,w,0,0), Rasmus Pedersen 1 (1,0,-,0,0), Dimitri Buch 6 (2,2,0,0,d,2).

VOJENS: Anders Thomsen 15+1 (2*,3,3,3,1,3), Andżejs Lebedevs 12 (3,2,1,3,3), Daniils Kolodinskis 10+5 (1*,2*,1*,2*,2,2*), Mikkel Andersen 11+1 (w,1,2,2*,3,3), Jesper Knudsen 11+1 (3,3,2*,3,0).

FJELSTED – GRINDSTED 42:42 (12.08)

W XIII wyścigu para Salk-Jensen pokonała Pollestada i Douglasa 5:1 i doprowadziła do remisu 39:39. W ostatnim padł remis. Wygrał Soerensen przed parą Jakobsen-Kildemand, a bez punktu Nagel.

FJELSTED: Frederik Jakobsen 12+2 (1*,3,2,2,2*,0,2), Jonas Seifert-Salk 10+1 (2,0,0,-,3,2*,3), Benjamin Basso 1 (w,1,w,-,-), Peter Kildemand 11+1 (3,0,1,3,3,1*), Jacob Jensen 8+1 (0,3,0,1,2,2*).

GRINDSTED: Villads Nagel 9+1 (3,2,2*,1,1,0), Mathias Pollestad 6 (0,1,3,1,0,1), Ryan Douglas 9+1 (2,3,2*,w,2,0), Tim Soerensen 12+2 (1*,1*,3,1,3,3), Adam Bednar 6 (2,1,3,0).

NIELS WEDEL

SZWECJA

BAUAHAUS-LIGAN

PIRATERNA
– VASTERVIK 40:50 (11.08)

Lambert poprowadził gości do efektownej wygranej. Miejscowym przebłyski Palucha i Smektały nie wystarczyły.

PIRATERNA: Vaclav Milik 4 (0,2,2,-), Daniils Kolodinskis 2+1 (1,0,1*,0), Ben Cook 13+1(3,1*,3,2,2,2), **Oskar Paluch 7 (1,2,1,3,0), Bartosz Smektała 5+1 (3,0,2*,0),** Erik Persson 7 (2,1,1,3), Harry Lundahl 2 (0,2,0,0).

VASTERVIK: Robert Lambert 15 (3,3,3,3,3), Villads Nagel 5+2 (2*,0,2*,1), **Grzegorz Zengota 4 (0,3,0,1),** Leon Flint 6 (2,3,0,1), Jacob Thorssell 11 (2,2,3,3,1), Anton Karlsson 5 (1,1,1,2), Noel Wahlqvist 4+1 (3,0,0,1*).

INDIANERNA
– SMEDERNA 53:37 (11.08)

Najlepszy na torze Huckenbeck, którego pokonał dopiero w XV wyścigu Janowski. Mecz pod zupełną kontrolą „Indian".

INDIANERNA: Szymon Woźniak 7+1 (3,1*,2,1), Oliver Berntzon 8+1 (2*,3,2,1), **Krzysztof Buczkowski 7+2 (3,2*,2*,u),** Kai Huckenbeck 13+1 (2*,3,3,3,2), **Przemysław Pawlicki 10+2 (2,2,2*,3,1*),** Jonatan Grahn 4+1 (2,0,0,2*), Rasmus Karlsson 4 (w,1,0,3).

SMEDERNA: Maciej Janowski 11 (0,1,3,1,3,3), Mathias Pollestad 2 (1,0,1,-,0), Kim Nilsson 1 (1,w,-,-), **Gleb Czugunow 7+1 (0,2,3,d,2*),** Andżejs Lebedevs 9 (3,1,3,2,0), Joel Andersson 5 (3,0,1,1), Daniel Henderson 2 (1,1,0,0).

LEJONEN – VARGARNA
51:39 (11.08)

Pewny sukces miejscowych. Dopiero w XV wyścigu jedyny punkt stracił Zmarzlik, którego pokonał Miśkowiak.

LEJONEN: Maksym Drabik 9+1 (1,2*,3,3,0), Paweł Przedpełski 9 (3,2,3,1), Bartosz Zmarzlik 14 (3,3,3,3,2), Casper Henriksson 3 (1,1,0,1), **Robert Chmiel 4+1 (1*,2,0,1),** Mathias Thoernblom 9+1 (3,2,1*,3), Alfons Wiltander 3+2 (2*,1*,0,d).

VARGARNA: Norick Bloedorn 13 (2,2,3,3,2,1), Filip Hjelmland 0 (0,0,0,-), Jaimon Lidsey 4+1 (2,0,2*,d), **Maksymilian Pawełczak 4 (0,3,1,u), Jakub Miśkowiak 12(3,2,2,2,3),** Ludvig Selvin 2+2 (0,0,1*,1*), Leo Klasson 4+1 (1,0,1*,2).

DACKARNA
– ROSPIGGARNA 48:42 (11.08)

W końcówce rewelacyjnie jeździł Michelsen, który wygrał w XI, XIII i XIV wyścigu, ale to nie wystarczyło gościom. Po XIII było już 43:35 i praktycznie po meczu.

DACKARNA: Matias Nielsen 9+2 (2*,1,3,2,1*), Bastian Pedersen 6+1 (3,2,0,1*), Tomas H. Jonasson 8+1 (2,2,2*,2), Timo Lahti 4+1 (0,1*,3,0), Andreas Lyager 10 (3,3,2,0,2), Avon Van Dyck 5+1 (1,1,1,2*), Sammy Van Dyck 6+2 (0,1*,2*,3).

ROSPIGGARNA: David Bellego 4 (1,3,0,-), Jonas Knudsen 2 (0,d,2,-), Mikkel Michelsen 14+1 (3,2*,3,3,3), **Piotr Pawlicki 11 (1,3,3,1,0,3),** Philip Hellstroem-Bangs 5 (2,1,1,1,0), Tyr Soederblom 4 (3,0,0,1), Ludvig Lindgren 2+1 (2*,d,0,0).

TABELA KOŃCOWA RUNDY ZASADNICZEJ

1. Smederna	**14**	**28**	**+133**
2. Vastervik	**14**	**28**	**+96**
3. Indianerna	**14**	**24**	**+106**
4. Lejonen	**14**	**24**	**+98**
5. Dackarna	**14**	**17**	**-11**
6. Vargarna	**14**	**10**	**-25**
7. Rospiggarna	**14**	**7**	**-200**
8. Piraterna	**14**	**2**	**-197**

ALLSVENSKAN LEAGUE (I LIGA)

NJUDUNGARNA
– SOLKATTERNA 52:44 (23.07)

NJUDUNGARNA: Filip Hjelmland 8+1 (2*,1,3,2), Jacob Jensen 12 (3,3,0,3,3), Avon Van Dyck 6+2 (1,2*,0,2*,1), Sammy Van Dyck 6 (0,3,2,1,d), Tomas H. Jonasson 8+2 (2*,2,3,1*,0), Alfons Wiltander - 7 (1,3,0,3), Daniel Sjoestroem 5 (3,0,1,1).

SOLKATTERNA: Villads Pedersen 7+1 (w,1,3,1,2*), Harry Lundahl 2 (1,0,1,-), Rasmus Karlsson 6+2 (2*,2*,0,0,2), Jonatan Grahn 10+1 (3,2,3,1,0,1*), Timo Lahti 14 (1,3,2,2,3,3), Truls Kamhaug 5+1 (2,1*,0,2), Casper Appelgren 0 (0,d,-,0).

VALSARNA
– ORNARNA 49:47 (23.07)

VALSARNA: Jesse Mustonen 8+1 (2*,2,1,2,1), Erik Persson 13+3 (3,3,3,1*,2*,1*), Mikkel Bech 10+1 (3,2*,0,3,2), Esben Hjerrild 13 (0,3,3,3,2,2), Jonathan Ejnermark ZZ (-,-,-,-), Theo Johansson 3+1 (1,2*,0,0,w), Albin Sigvardsson 2 (0,0,0,2,0).

ORNARNA: Casper Henriksson 11 (1,1,2,3,1,3), Rasmus Broberg 2+1 (0,0,1*,1), Oliver Berntzon 16 (2,3,2,3,3,3),Leo Klasson 3+1 (1*,2,0,0,u), Daniel Henderson 5+2 (1,1*,2*,1,0), Glenn Moi 6+2 (2*,1*,-,3), Ludvig Selvin 4 (3,0,-,1).

GRIPARNA
– MASARNA 46:50 (23.07)

GRIPARNA: Noel Wahlqvist 8 (3,3,2,-), Celina Liebmann 3 (1,1,1,0), Anton Karlsson 8+2 (2,2*,1*,3,0), Dimitri Buch 8+1 (0,3,2,1*,2), Patrick Kruse 9+1 (2,1*,2,1,3), Isak Lundquist 8 (3,w,2,2,0,1), Sebastian Johansson 2+1 (2*,0,0,0).

MASARNA: Philip Hellstroem-Bangs 11 (2,1,3,2,3), Emil Millberg 0 (d,0,-,-), Joel Andersson 9+1 (1,2,3,2*,1), Rasmus Pedersen 7+1 (3,3,0,1*,d), Kevin Woelbert 14 (3,3,3,3,2), Alfred Aeberg 5+1 (1,2*,1,1,0), Charlie Netz 4 (0,1,0,0,3).

MASARNA
– ORNARNA 52:44 (06.08)

MASARNA: Philip Hellstroem-Baengs 14+1 (2*,3,3,3,3), Rasmus Pedersen 11 (3,3,0,2,3), Janek Konzack 9+2 (2,2,2,1*,2*), Alex Lundquist 2+2 (1*,1*,w,-), Joel Andersson 9+2 (3,2,d,2*,2*), Alfred Aberg 5 (d,1,0,3,1), Charlie Netz 2 (1,0,0,1).

ORNARNA: Casper Henriksson 11 (1,3,3,3,1), Rasmus Broberg 1 (0,0,1,-), Mateusz Tonder 6 (0,2,3,1,0), Leo Klasson 6+1 (3,2,1*,0,0), Daniel Henderson 5+1 (2,1,1*,1), Gino Manzares 13+1 (3,1*,3,2,2,2), Ludvig Selvin 2+1 (2*,0,-,0).

SOLKATTERNA
– GRIPARNA 64:31 (06.08)

SOLKATTERNA: Villads Pedersen 9+1 (1,3,0,2*,3), Olegs Mihailovs ZZ (-,-,-,-), Harry Lundahl 8+1 (3,3,w,2*,d), Jonatan Grahn 13+3 (2*,2*,2,3,1*,3), Victor Palovaara 13+1 (3,3,2,3,2*), Tyr Soederblom 5+2 (2*,1,0,2*,-), Rasmus Karlsson 16+1 (3,3,2*,2,3,3,w).

GRIPARNA: Noel Wahlqvist 2+1 (w,1,1*,d), Dimitri Buch 11 (2,3,2,1,3,w), Celina Liebmann 3 (1,1,0,0,1), Eddie Bock 5 (d,1,d,2,2), Patrick Kruse 8 (2,1,3,1,1), Benny Johansson 2 (1,0,-,1), Sebastian J. Glimfjall 0 (0,0,0,0).

VALSARNA
– NJUDUNGARNA 52:44 (06.08)

VALSARNA: Jesse Mustonen 8+3 (2*,0,2,2*,2*), Erik Persson 10+2 (3,2,2,2*,1*), Esben Hjerrild 15 (3,3,3,3,3), Robin Aspegren 1 (d,d,1,0), Mikkel Bech 13 (2,3,3,3,2), Theo Johansson 2 (d,0,0,2), Adrian Gheorghe 3+2 (1,1*,1*,0).

NJUDUNGARNA: Avon van Dyck 3+1 (d,1,1*,1), Sammy van Dyck 6+1 (1,2,2,1*,0), Filip Hjelmland 5 (1,1,2,1,0), Jacob Jensen 9 (2,3,3,0,1), Tomas H. Jonasson 11 (3,2,3,0,3), Daniel Sjoestsroem 5+1 (2*,0,0,3), Alfons Wiltander 5 (3,1,0,1).

TABELA KOŃCOWA RUNDY ZASADNICZEJ

1. Ornarna	**10**	**19**	**+125**
2. Njudungarna	**10**	**18**	**+31**
3. Masarna	**10**	**16**	**+37**
4. Valsarna	**10**	**12**	**+7**
5. Solkatterna	**10**	**8**	**-20**
6. Griparna	**10**	**2**	**-180**

MAGNUS LARSSON

eprasa.pl 063f31561c

VIII RUNDA INDYWIDUALNEGO PUCHARU EKSTRALIGI DO LAT 17. GRUDZIĄDZ (03.08.2026)

Gorzowianie najlepsi w Grudziądzu. Krzysztof Harendarczyk triumfuje w całym cyklu

W turnieju czołowe dwa miejsca zajęli Igor Kordun i Kacper Sobkowiak z Gorzowa Wielkopolskiego, a na trzecim miejscu uplasował się Mikołaj Duchiński z Torunia. W całym cyklu natomiast zwyciężył 15-letni Krzysztof Harendarczyk z Wrocławia.

Gorzowianie, którzy zajęli czołowe lokaty zdobyli równo po 13 punktów, jednak w wyścigu bezpośrednim Kordun był lepszy od Sobkowiaka, w trzeciej serii rywalizacji. Zmagania na najniższym stopniu podium Duchiński ukończył z kolei z 11 punktami. Kolejne miejsca zajęli Bartosz Derek z Torunia oraz Harendarczyk, który po zawodach mógł cieszyć się z końcowego triumfu.

15-letni junior z Wrocławia łącznie w ośmiu rundach zdobył 95 punktów i o tylko dwa wyprzedził Duchińskiego (93). Trzeci w klasyfikacji końcowej Sobkowiak zdobył 84 punkty i on również wystąpił we wszystkich odsłonach Indywidualnego Pucharu Ekstraligi do lat 17.

W **ostatecznej kolejności przy równości punktów decydowała liczba rund – wyższe miejsce zajmował ten młodzieżowiec, który wystąpił w mniejszej liczbie turniejów. W przypadku kolejnej równości natomiast decydowałaby klasyfikacja ostatniej rundy w sezonie.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SOBKOWIAK (65,71), Pasieka, Sękowski, Psiuk; II. DUCHIŃSKI (65,93), Harendarczyk, Cepielik, Szarszewski; III. GANO (66,69), Kostera, Miller, Plutowski; IV. KORDUN (66,83), Derek, Szumla, Kornacki (w/u); V. CEPIELIK (66,47), Pasieka, Szumla, Kostera (d); VI. SĘKOWSKI (66,09), Kordun, Harendarczyk, Miller; VII. SOBKOWIAK (66,42), Duchiński, Kornacki, Gano (w/su); VIII. DEREK (66,74), Psiuk, Szarszewski, Plutowski; IX. DEREK (67,17), Pasieka, Harendarczyk, Gano; X. CEPIELIK (66,32), Sękowski, Plutowski, Kornacki (w/u); XI. KORDUN (65,86), Sobkowiak, Kostera, Szarszewski; XII. PSIUK (66,60), Duchiński, Szumla, Miller; XIII. KORDUN (66,44), Duchiński, Pasieka, Plutowski; XIV. SĘKOWSKI (65,68), Gano, Szarszewski, Szumla; XV. SOBKOWIAK (65,41), Cepielik, Derek, Miller; XVI. HARENDARCZYK (66,47), Psiuk, Kostera, Piekarski (RZ – u) (Kornacki – w 2m.); XVII. MILLER (68,35), Szarszewski, Pasieka, Piekarski (RZ – u); XVIII. KOSTERA (66,13), Duchiński, Derek, Sękowski (w/su); XIX. HARENDARCZYK (65,67), Sobkowiak, Szumla, Plutowski; XX. GANO (66,69), Kordun, Psiuk, Cepielik (ns).

KLASYFIKACJA: 1. (14) Igor Kordun (Stal Gorzów) 13 (3,2,3,3,2), 2. (3) Kacper Sobkowiak (Stal Gorzów) 13 (3,3,2,3,2), 3. (7) Mikołaj Duchiński (KS Toruń) 11 (3,2,2,2,2), 4. (16) Bartosz Derek (KS Toruń) 10 (2,3,3,1,1), 5. (6) Krzysztof Harendarczyk (WTS SA Wrocław) 10 (2,1,1,3,3), 6. (5) Dawid Cepielik (Speedway Lublin) 9 (1,3,3,2,-), 7. (2) Rafał Sękowski (ZKŻ SSA Zielona Góra) 9 (1,3,2,3,w/u), 8. (11) Filip Gano (Unia Leszno) 8 (3,w/su,0,2,3), 9. (4) Michał Psiuk (Speedway Lublin) 8 (0,2,3,2,1), 10. (1) Błażej Pasieka (WTS SA Wrocław) 8 (2,2,2,1,1), 11. (9) Maksymilian Kostera (Unia Leszno) 7 (2,d,1,1,3), 12. (10) Damian Miller (GKM Grudziądz) 4 (1,0,0,0,3), 13. (8) Kacper Szarszewski (GKM Grudziądz) 4 (0,1,0,1,2), 14. (13) Kacper Szumla (Speedway Lublin) 4 (1,1,1,0,1), 15. (12) Jakub Plutowski (Włókniarz Częstochowa) 1 (0,0,1,0,0), 16. (15) Aleksander Kornacki (ZKŻ SSA Zielona Góra) 1 (w/u,1,w/u,w/2m.,-), 17. (17) Szymon Piekarski (ZKŻ SSA Zielona Góra) 0 (u,u)

NCD uzyskał w XV wyścigu KACPER SOBKOWIAK – 65,41 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Widzów około 150.



Krzysztof Harendarczyk (WTS) najlepszy w Indywidualnym Pucharze Ekstraligi do lat 17.
Fot. media społecznościowe Krzysztofa Harendarczyka

KLASYFIKACJA KOŃCOWA INDYWIDUALNEGO PUCHARU EKSTRALIGI DO LAT 17.: 1. Krzysztof Harendarczyk (WTS Wrocław) – 95 (8)*, 2. Mikołaj Duchiński (KS Toruń) – 93 (8), 3. Kacper Sobkowiak (Stal Gorzów) – 84 (8), 4. Maksymilian Kostera (Unia Leszno) – 70 (7), 5. Filip Gano (Unia Leszno) – 61 (8), 6. Igor Kordun (Stal Gorzów) – 56 (5), 7. Dawid Cepielik (Motor Lublin) – 56 (6), 8. Jakub Plutowski (Włókniarz Częstochowa) – 54 (8), 9. Bartosz Derek (KS Toruń) – 53 (6), 10. Damian Miller (GKM Grudziądz) – 51 (8), 11. Rafał Sękowski (Falubaz Zielona Góra) – 48 (8), 12. Kewin Nycz (Stal Gorzów) – 46 (7), 13. Karol Szmyd (Motor Lublin) – 34 (5), 14. Błażej Pasieka (WTS Wrocław) – 27 (5), 15. Kevin Iwański-Helt (GKM Grudziądz) – 26 (7), 16. Michał Psiuk (Motor Lublin) – 25 (3), 17. Rafał Grzędziński (WTS Wrocław) – 15 (4), 18. Michał Obst (WTS Wrocław) – 14 (3), 19. Kacper Witrykus (Falubaz Zielona Góra) – 12 (2), 20. Filip Zaborek (Motor Lublin) – 11 (3), 21. Kacper Szumla (Motor Lublin) – 11 (4), 22. Szymon Piekarski (Falubaz Zielona Góra) – 7 (5), 23. Kacper Szarszewski (GKM Grudziądz) – 4 (1), 24. Aleksander Kornacki (Falubaz Zielona Góra) – 2 (4).

***W nawiasach liczba rund, w których dany zawodnik brał udział.**

STANISŁAW WRONA

Northampton Foxes stawiają na nowe otwarcie. Ellis wraca, McDiarmid dostaje szansę. Zagar i Batchelor poza składem

Northampton Foxes nie zamierzają biernie dogrywać swojego debiutanckiego sezonu w brytyjskiej Premiership. Zamykający tabelę beniaminek zdecydował się na odważne zmiany kadrowe, stawiając na doświadczenie Adama Ellisa oraz młodość i potencjał Australijczyka Mitcha McDiarmida. Z klubem żegnają się natomiast Matej Zagar i Troy Batchelor, którzy nie spełnili oczekiwań władz zespołu.

Po czternastu rozegranych spotkaniach Foxes mają na koncie zaledwie sześć punktów i zdecydowanie zajmują ostatnie miejsce w tabeli Premiership. **Dla beniaminka najwyższej klasy rozgrywkowej na Wyspach sezon okazał się wyjątkowo trudny, dlatego działacze postanowili wykorzystać końcówkę rozgrywek do budowania zespołu z myślą o przyszłości.**

Najgłośniejszym ruchem jest zakontraktowanie Adama Ellisa. Były indywidualny mistrz Wielkiej Brytanii z 2021 roku wraca do ścigania w Premiership po sezonie spędzonym w barwach Ipswich Witches z którymi zdobył mistrzostwo. 30-latek ma być gwarancją większej stabilności punktowej i wzmocnić zespół w sześciu ostatnich meczach sezonu.

Drugim nabytkiem jest zaledwie 18-letni Mitch McDiarmid, jeden z najciekawszych australijskich talentów. Zawodnik ściga się obecnie dla Oxfordu w Championship oraz regularnie startuje w cyklu SGP2. Co ciekawe, jego kandydaturę bardzo mocno rekomendował trzykrotny mistrz świata Tai Woffinden, który uważa, że Australijczyk ma przed sobą wielką przyszłość.

Słabe liczby przesądziły o zmianach

Powody rozstania z Matejem Zagarem i Troyem Batchelorem są przede wszystkim sportowe. Obaj należeli do najsłabiej punktujących zawodników ligi. Batchelor legitymuje się średnią biegową 1,356, natomiast jeszcze słabiej prezentował się Zagar, którego średnia wynosi zaledwie 1,192. Takie wyniki trudno uznać za satysfakcjonujące, zwłaszcza w sytuacji, gdy Northampton walczyło o opuszczenie ostatniego miejsca w tabeli.

W przypadku Słoweńca szczególnie rzuca się jednak w oczy ogromny kontrast pomiędzy jego występami w Wielkiej Brytanii i Polsce. Po dołączeniu w trakcie sezonu do Wilków Krosno Zagar prezentuje się znakomicie, notując imponującą średnią biegową 2,273. Pokazuje to, że problemy 42-latka na Wyspach nie wynikają wyłącznie z wieku czy utraty sportowej jakości. W Northampton nigdy nie zdołał odnaleźć odpowiedniego rytmu, a dodatkowo długo dochodził do pełni sił po złamaniu kostki odniesionym w majowym upadku na torze w Belle Vue.

Nieco inna jest sytuacja Batchelora. Australijczyk zmaga się obecnie z kontuzją kolana i opuścił już kilka spotkań zarówno Northampton, jak i Workington. Władze Foxes uznały więc, że lepiej wykorzystać ten czas na ogrywanie perspektywicznego McDiarmida.

Klub patrzy w przyszłość

Współpromotor Northampton Paul Hunsdon podkreśla, że decyzje nie były przypadkowe.

— Rozmawialiśmy z Matejem po meczu z Sheffield i wspólnie uznaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem będzie zakończenie współpracy. Nie zdobywał punktów, których oczekiwał zarówno on sam, jak i klub. Dziękujemy mu za zaangażowanie i życzymy powodzenia.

— Z Adamem Ellisem pozostawaliśmy w kontakcie od dłuższego czasu. To sprawdzony zawodnik, który chciał wrócić do Premiership. Bardzo profesjonalnie podchodził do wszystkich rozmów i cieszymy się, że dołącza do naszej drużyny.

— Jeśli chodzi o Mitcha, otrzymaliśmy bardzo pozytywne rekomendacje od Taia Woffindena. Wiemy, że przeskok do Premiership będzie dla niego dużym wyzwaniem, ale chcemy dać mu szansę rozwoju. Końcówkę sezonu traktujemy jako inwestycję w przyszłość **— powiedział Hunsdon.**

Ellis dołącza do zespołu ze średnią 6,07, wypracowaną podczas poprzedniego sezonu w Ipswich, natomiast McDiarmid będzie startował ze współczynnikiem 3,44, przeliczonym z Championship.

Dla Northampton to wyraźny sygnał, że mimo bardzo nieudanego debiutanckiego sezonu w Premiership klub nie zamierza jedynie czekać na jego zakończenie. Foxes rozpoczynają przebudowę już teraz, licząc, że doświadczenie Ellisa i rozwój McDiarmida staną się fundamentem bardziej konkurencyjnej drużyny w kolejnym roku.

MICHAŁ PIOTROWICZ



eprasa.pl 063f31561c



Eldorado dostaje cios

Wreszcie! Dzwon Zygmunta w Krakowie nie zabrzmiał historycznym tonem obwieszczającym, że dzieje się coś ważnego. W każdym razie stało się i dość partyzantki w polskim żużlu. Już moje sumienie będzie uwolnione od pisania i mówienia. Oto speedway in Poland wprowadzi normalność transferową. Bez dyskryminacji kogokolwiek. Równowaga konieczna. Wreszcie.

Rozbujanie polskiego obszaru żużlowego można zrównać z transformacją ekonomiczną lat osiemdziesiątych i późniejszych, pojawił się łatwy wirujący pieniądz i obiecanki finansowe nuworyszy, którzy zawładnęli klubami. Jeden składał telewizory, sprzęt elektroniczny był sponsorem poszukiwanym, inny zbierał bogate runo leśne, więc obaj ściągali zawodników za kosmiczne pieniądze i powstało polskie Eldorado tylko w lewo. Dziś już ich nie ma z różnych powodów, następcy pojawili się z mniejszymi już portfelami. Zagraniczni eksperci, zawodnicy dopytywali kto to, jacy szaleńcy, bo rynek brytyjski i skandynawski był wstrzemięźliwy i nie było szastania ani funtami, ani koronami. W Zielonej Górze boss chciał zrobić rewanż za finał indywidualny IMŚ na Ullevi w Goeteborgu i oferował zwycięzcy 100 tys. dolarów. Kosmos, kontrakty opiewały na wysokie sumy, pojawili się euro zawodnicy, którzy na polskich torach dorabiali się fortun. Kto wie, to wie, lecz o tym się nie mówi, bo beneficjenci nie mogą przecież mówić o sobie, zarobili i mają. Naśladownicy bossów, którzy rozpuścili towarzystwo szli już węższą ścieżką, lecz nadal chcieli wjeżdżać na autostrady. Polscy kibice mieli swoich asów, idoli, mogli ich dotknąć, nawet pogadać, zmienił się diametralnie świat, który wierzył, że polski cud żużlowy będzie trwał wiecznie. Niestety, nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka. **O kontraktach bez kontroli krążyły fantazyjne opowieści, ponieważ polska przestrzeń zaczęła funkcjonować bardzo liberalnie, żużel mający idoli, mistrzów świata, szalał bez wyobraźni. Hasło: dają to biorę. Czasy się jednak zmieniają, gospodarka ma swoje wzloty i upadki, ten bogaty, który potrafi zaoszczędzić. Od wielu lat budżety budowano a priori, oto nie ma kasy w lutym, lecz „kiedy ruszy sezon zapłacimy w czerwcu". Powstała swoista żużlowa filozofia, że jakoś to będzie i jak wygramy, będziemy dobrzy, to reklamy się pojawią, kibice przyjdą.** Telewizje relacjonujące podnieciły fans, wszak polskie ligi zatrudniły elitę światową, jest co przekazywać, zaś idol Tomasz Gollob i jego jazdy podniosły poprzeczkę aż za wysoko. Nie tylko jego wyczyny, inni w klubowych umowach poszli jego torem.

Obrazuję skrótami obraz polskiej sytuacji w żużlu. Nie da się kontraktować z mottem obietnic, spirala płac ma jednak łańcuchy. Onegdaj wspominałem, wiara, że pomogą samorządy jest bzdurą, bo one mają zwyczajne potrzeby ludzi wokół przysłowiowej „dziury w moście". Szaleństwa baronów klubowych, kontrahentów rozmaitych branż źle się kończy. Młodzież, jeśli nie jest życiowo przygotowana, ma rodziny. Duży pieniądz psuje kariery i są na to dowody zmarnowanych talentów. Nie przytaczam nazw klubów, niby „trenerów". Mało się zmieniło. Przede wszystkim już na progu nowego sezonu szuka się nowych zawodników, zwyczaj mało elegancki wobec teraz jeżdżących. Władze klubowe zmieniły się z biegiem czasu, ich mentalność działania. **Pieniądze bogacą, lecz i rujnują. Przekleństwo czy szczęście? OSTATNIE LATA to istna „mordęga" klubowego żywota, jedni mają, drudzy sztukują, inni żebrzą. Moje uwagi publicystyczne wędrują do zamrażarki? Moja cierpliwość jest wypracowana latami.**

*** Wreszcie władza żużlowa dostrzegła bolesny problem i zarówno Michał Sikora, prezes Polskiego Związku Motorowego, jak i Wojciech Stępniewski szef Ekstraligi Żużlowej podejmują walkę z rosnącą patologią. Dość obiecanek zawodnikom, będzie wszystko pod kontrolą, tzn. budżety klubowej „stajni". Przy okazji warto spojrzeć na kumoterskie zatrudnienia osób funkcyjnych. Pieniądze skrzętnie, bez pychy do klubowej kasy, dość żebrania, w czym prym wiodą zarządcy drużyn Ziemi Lubuskiej. Co na to minister sportu?**

****Nie żebrać w samorządach. Pod kontrolą kontrakty, na stole. Nadal traktuje się polską przestrzeń niczym dojne krowy, stop mało wydajnym zawodnikom, klub nie jest miejscem emerytalnego zatrudniania.** Poobijany, schorowany weteran nie powalczy jak młodzieniec, prezesi mają fałszywe tezy, że zawodnicy XYZ będą zdobywać punkty. **Mało dowodów i oszukiwania kibiców?! Nie kryją się cwaniacy, że polska liga ich utrzymuje. Czy tak robi rozsypująca się liga angielska? A szwedzka, duńska czy… no już nie ma kolejnych… Niszowy sport ewidentnie, więc ile trzeba mieć odwagi, aby huczeć na pełny regulator, że to „najlepsza liga świata". Kiepski slogan. Wyrządza więcej szkód niż wymiernych korzyści.**

Michał Sikora szef PZM, prezydent FIM Europe oraz Wojciech Stępniewski prezes Ekstraligi SA przejdą do historii, wprowadzając kontrolę kontraktów w stosunku do budżetów klubów. Za tym powinny pójść, w imię dobra polskiego żużla, ograniczenia narzuconych kosztów klubowych przez zbędne osoby funkcyjne na meczach i turniejach. Niestety, tak jest, życie weryfikuje wszystko, wracam do tego, np. komisarze mało wnoszą do gry, absurd żelazny? Jeszcze jeden aspekt. A może uwolnić inicjatywę klubową przy organizacji imprez, niech oni urządzają swoje podwórko a nie firmy zewnętrzne; w tak małym sporcie jeszcze nadbudowa? Było tak kiedyś, ale urodziły się boczne inicjatywy gorącego „grosza". Umowy pod egidą PZM były akceptowane przez klubowe zarządy. Polski speedway musi mieć autorytet twardych graczy, którzy bronią swojego ego zarówno na krajowym rynku, europejskim, światowym.

***** I na koniec, warto Prezesi, decydenci losów polskiego żużla przynajmniej raz do roku urządzać tradycyjną KONFERENCJĘ, spotkanie ludzi, którzy mają coś konkretnego do powiedzenia na temat statusu, regulaminów tego sportu, doprawdy trzeba rozmawiać! Nikt nie jest Mesjaszem, nikt nie zjadł wszystkich rozumów, wzajemne korygowanie dla dobra speedway'a, wycinanie zła, podszeptów, insynuacji - konieczne. Polski żużel powinien tworzyć konsekwentnie i umacniać autorytety całego środowiska. Bez mglistych sytuacji. Autorytety.**

ADAM JAŹWIECKI

adam@jazwiecki.pl

POLECAMY

Ósmy tom z serii: „Legendarne mecze żużlowe" BARAŻE część III (1999-2004)

Baraże były swoistym deserem po zasadniczych rozgrywkach, na który niejednokrotnie czekano, o który ambitnie walczono, a czasami pozostawał tylko w sferze marzeń. To była dodatkowa szansa na zmianę statusu ligowego albo jego zachowanie. Był to jednorazowy sprawdzian, od którego bardzo dużo zależało. Dodatkowo wzmacniała emocje rola przypadku. Częstokroć drużyny musiały toczyć zmagania w osłabionym brakiem swoich kontuzjowanych asów składzie, przy zmiennej październikowo-listopadowej pogodzie, co również rzutowało na możliwości zawodników i jakość widowiska. Liczne baraże przeszły do historii z racji niecodziennych okoliczności – były zejścia całej drużyny z toru, podejrzenia o korupcję, kary dla poszczególnych zawodników za słaby wynik etc. Kwitło pożyczanie motocykli od zaprzyjaźnionych klubów, zawodników, czy też „stajni" mechaników, aby tylko w tych zawodach wygrać...

Tom ten obejmuje mecze barażowe rozegrane na przełomie wieków, w latach 1999-2004. Jak w poprzednich częściach opisowi wydarzeń towarzyszą pełne wyniki meczów oraz spora liczba zdjęć.



Książka ma miękką oprawę i 208 stron.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 36 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA nbpleszno.pl



Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego.
Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi.
Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki.
Bez potrzeby logowania i bezpłatnie.
Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.

Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

eprasa.pl 063f31561c

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Adam Kmita - Wrocław, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl
www.nexto.pl i eprasa.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 063f31561c